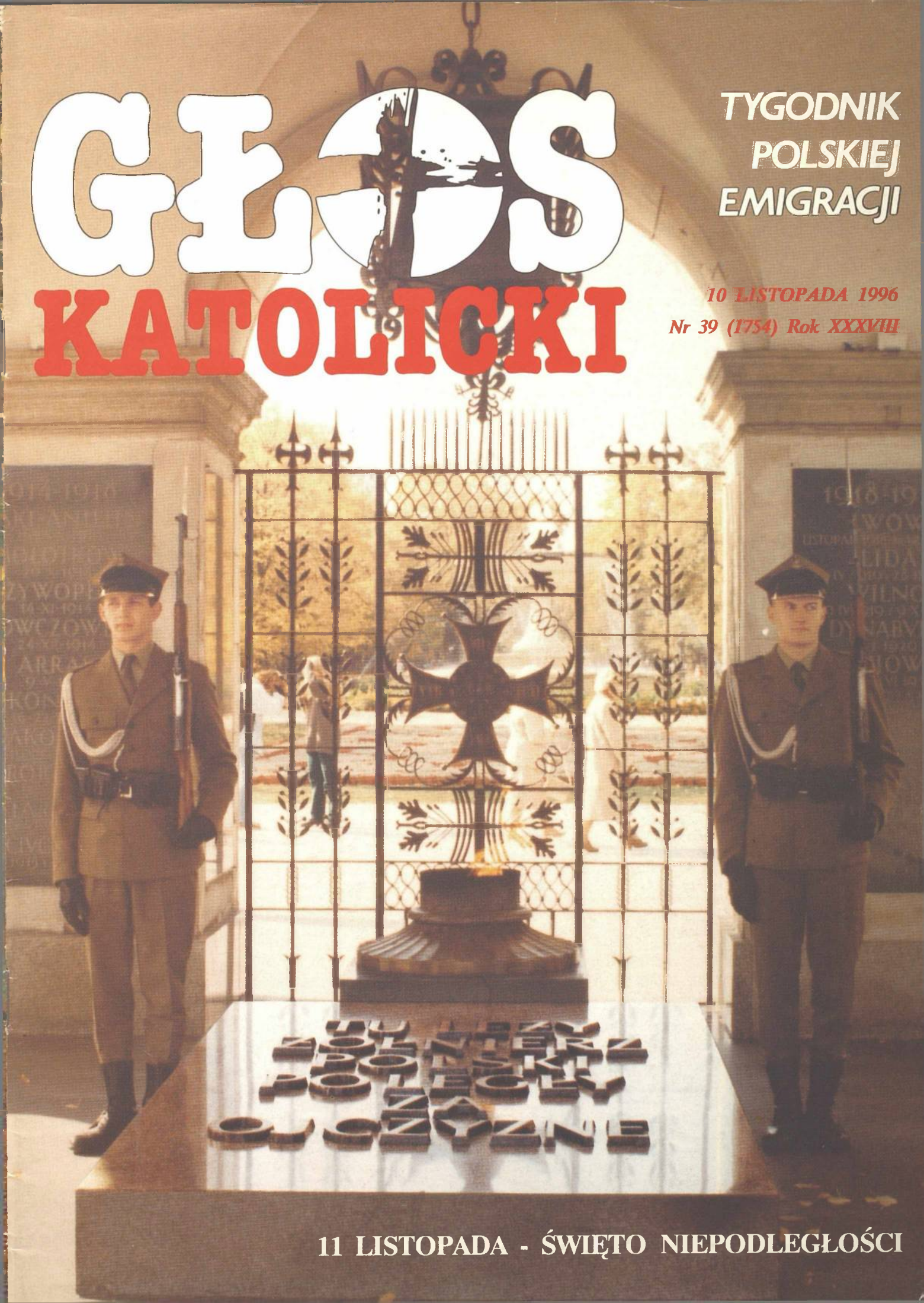


GŁOS

KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

10 LISTOPADA 1996
Nr 39 (1754) Rok XXXVIII



11 LISTOPADA - ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Od Redakcji: Dzisiaj powierzamy Państwu "kolorowy" numer "Głosu Katolickiego", którego hasłem nadrzędnym jest "NIEPODLEGŁA".

11 Listopada obchodzimy najważniejsze ze wszystkich świąt narodowych - Dzień Niepodległości.

Dossier niniejszego "G. K." poświęcamy refleksji nad najważniejszym wspólnym obowiązkiem Polaków jakim jest Niepodległa Ojczyzna. Rzecz dotyczy zarówno historii, którą stanowiły nieustanne zmagania Narodu o odzyskanie suwerennej Ojczyzny, jak i dramatycznych zagrożeń, które niesie współczesność.

ŚWIĘTA MIŁOŚCI KOCHANEJ OJCZYZNY...

Tak rozpoczął swój narodowy poemat biskup - poeta ks. Ignacy Krasicki. Słowa te zawsze zachowują swoje znaczenie i zobowiązują. To zobowiązanie każe nam ciągle pytać, czym jest Ojczyzna i miłość do niej, kim jesteśmy, i być powinniśmy, my - Polacy.

Trawestując słowa innego narodowego wieszczka, do każdego z naszych Rodaków można zwrócić się z pozdrowieniem: "Kim jesteś - chrześcijaninem i Polakiem - Pozdrawiam cię więc Krzyża i Białego Orła znakiem". To stwierdzenie ma szczególną wymowę w wyjątkowych chwilach naszego Narodu. Takim czasem i okolicznością jest obchodzone 11 listopada Święto Niepodległości. Świątując rocznicę odzyskania państwowej niepodległości składamy hołd i podziękowanie Bogu Wszechmogącemu - Stwórco i Panu dziejów, że pozwolił nam żyć w tym czasie i na tej ziemi. Jemu, Panu i Królowi świata, dziękujemy za tych naszych Rodaków, którzy za wolność walczyli i ginęli, za Ojczyznę cierpieli i oddawali życie, bronili jej honoru i niepodległości, rozgłaszali jej sławę i dla niej pracowali. Zawsze też pozostaną aktualne słowa poety:

"Bogata Tyś Polsko w rady i sposoby
Lecz nie wśród żywych wszystkie twoje siły
Kiedy ci milczą - przemawiają groby
Kiedy ci wątpią - wierzą twe mogiły".

Ta chwalebna pamięć naszych Rodaków, ich wspaniałe imiona i czyny są zobowiązujące i każą nam, dziś żyjącym, postawić sobie pytania: Kim jestem jako Polak? Jak korzystam z tej wolności, za którą oni oddali życie? Co czynię, aby tej wolności nie utracić, a dobrego imienia mojej Ojczyzny nie zbrukać?

Odpowiedź na te pytania znajdujemy w "Credo Polaka": "Jestem Polakiem, to znaczy, że należę do Narodu Polskiego na całym jego obszarze i przez cały czas Jego istnienia, zarówno dziś, jak w wiekach ubiegłych i w przyszłości; to znaczy, że czuję swą ścisłą łączność z całą Polską; dzisiejszą, która bądź cierpi prześladowania, bądź cieszy się strzępem swobód narodowych, bądź pracuje i walczy, bądź gnuśnieje w beczynności, bądź w ciemności swej nie ma nawet poczucia narodowego istnienia; z przeszłą - z tą, która przed tysiącleciem dźwigała się dopiero, skupiając koło siebie pierwotne, pozbawione indywidualności politycznej szczepcy i z tą, która w połowie przebytej drogi dziejowej rozpościerała się szeroko, groziła sąsiadom swą potęgą i kroczyła szybko po drodze cywilizacyjnego postępu; i z tą, która później staczała się ku upadkowi, grzęzła w cywilizacyjnym zastoju, gotując sobie rozkład sił narodowych i zagładę państwa; i z tą, która później walczyła bezskutecznie o wolność i niezawisły byt państwowy; z przyszłą wreszcie, bez względu na to czy zmałuje ona pracę poprzednich pokoleń, czy wywalczy sobie własne państwo, czy zdobędzie stanowisko w pierwszym szeregu narodów. Wszystko co polskie jest moje, niczego się wyrzec nie mogę. Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie, ale muszę przyjąć upokorzenie, które pada



Warszawska Nike zdjęta z cokołu - na placu... przebudowy Polski.
fot. B. Stefańska

na naród za to, co jest w nim marnie. Jestem Polakiem - więc całą rozległą stroną mego ducha żyję życiem Polski; Jej uczuciem i myślami, Jej potrzebami, dążeniami i aspiracjami. Im więcej nim jestem, tym mniej z Jej życia jest mi obcym i tym silniej chcę, żeby to, co w mym przekonaniu uważam za najwyższy wyraz życia stało się własnością całego Narodu" (R. Dmowski, "Myśli nowoczesnego Polaka").

Żywię nadzieję, że jest to "Credo" wielu moich Rodaków. Przyjęcie takiego "Credo" każe nam zwracać nasze myśli i uczucia z dumą i wdzięcznością ku tym, którzy tworzyli przeszłość naszego Narodu, ale też musimy przyjąć "upokorzenie, które pada na naród za to, co w nim marnie".

To "Credo" każe mi postawić pytanie o to, jaka jest dzisiejsza Polska i Polacy? Tu zaś, oprócz radości i dumy, doświadczamy smutku i niepokoju. Te odczucia towarzyszą nam, gdy czytamy o współczesnej Polsce: "Zbrodniarza nie można nazwać po imieniu i pokazać go palcem, bo można być skazanym za naruszenie... dóbr osobistych. Złodzieja strach ścigać, bo to dziś... biznesmen. Hochsztapler, specjalista od częściej egzegezy kolejnych posiedzeń KC PZPR jest... profesorem Polskiej Akademii Nauk. Zbój od mokrej roboty jest... Kawalerem Virtuti Militari. Kłamca zaś kształtuje świadomość, wydając poczytny magazyn obrazkowy dla idiotów" (L. Żebrowski, "Dziedzictwo peerelu", "Ład" 30/1994). Trzeba, choć z bólem, przyznać rację autorowi tych słów i po raz któryś w dziejach "przyjąć upokorzenie" z powodu takich czynów niektórych naszych rodaków.

Patrząc na dobra materialne naszej Ojczyzny, na to, kto i jak gospodarzy dorobkiem naszych ojców, również wiele razy serce się kraje. Znow bawiło się prorocstwo wielkiego Polaka: "Ja ci ręczę, że oni pierwsi nauczą się ordynarnie kraść, niż powiększać majątek i zanim Polskę zbogacą, już ją rozkradną" (K. Wybranowski, "Dziedzictwo", Poznań-Warszawa 1930, s. 143). Podobnie smutek ogarnia, gdy się widzi, jacy ludzie dochodzą do władzy: "Wszędzie się odbywa fabrykowanie ludzi sprytnych, a powierzchownych, którzy wobec trudniejszych położeń są bezradni" (tamże, s. 187). Rodzi się pytanie: Czy nie ma u nas ludzi mądrych i wielkich? Ten sam myślący Polak odpowiada: "Macie ludzi wielkich (...). Nie, wy staracie się niszczyć, łamać tych, co przerastają was głowami, a na ich miejsce podstawiacie miernoty, które wydimacie drogą bezwstydną reklamy. Od tych wydetych miernot świat dzisiaj się roi. Za waszą protekcją służą wam tak, jak im ich mizerne zdolności pozwalają, z zaparciem się swojego sumienia, honoru i godności ludzkiej" (Tamże, s. 193). Można więc podzielić niepokój poety, który mówi, że "... naród zgubił się, ponieważ pozwalamy w tej sprawie namyślać się byle komu", ludziom "ze słabą głową", którzy "wszystko przegadają, bo nie są". Polak zaś "powinien być, być, być" (C. K. Norwid, "Dziennik Warszawski").

CIĄG DALSZY NA STR. 6



LITURGIA SŁOWA

XXXII NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK A

EWANGELIA

Mt 25, 1-13

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

PIERWSZE CZYTANIE

Mdr 6, 12-16

Czytanie z Księgi Mądrości

Mądrość jest wspaniała i niewiedząca: ci łatwo ją dostrzegą, którzy ją miłują i ci ją znajdują, którzy jej szukają, uprzedza bowiem tych, co jej pragną, wpierw dając się im poznać. Kto dla niej wstanie o świecie, ten się nie natrudzi, znajdzie ją bowiem siedzącą u drzwi swoich. O niej rozmyślać to szczyt roztropności, a kto z jej powodu nie śpi, wnet się trosk pozbędzie: sama bowiem obchodzi i szuka tych, co są jej godni, objawia się im łaskawie na drogach i popiera wszystkie ich zamysły.



DRUGIE CZYTANIE

1 Tes 4, 13-18

Czytanie z Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan

Nie chcemy, bracia, waszego trwania w niewiedzy co do tych, którzy umierają, abyście się nie smucili jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei. Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim. To bowiem głosimy wam jako słowo Pańskie, że my, żywi, pozostawieni na przyjscie Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy pomarli. Sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło i na głos archaniola, i na dźwięk trąby Bożej, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Potem my, żywi i pozostawieni, wraz z nim będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana i w ten sposób zawsze będziemy z Panem. Przeto wzajemnie się pocieszajcie tymi słowami.

Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść: *Królestwo niebieskie podobne będzie do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie oblubieńca. Pięć z nich było nierozsądnych, a pięć roztropnych. Nierozsądne wzięły lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy. Róztropne zaś razem z lampami zabrały również oliwę w naczyniach. Gdy się oblubieniec opóźniał, zmorzone snem wszystkie zasnęły. Lecz o północy rozległo się wołanie: "Oblubieniec idzie, wyjdźcie mu na spotkanie". Wtedy powstały wszystkie owe panny i opatrzyły swe lampy. A nierozsądne rzekły do roztropnych: "Użyjcie nam swej oliwy, bo nasze lampy gasną". Odpowiedziały roztropne: "Mogłoby i nam, i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie". Gdy one szły kupić, nadszedł oblubieniec. Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną i drzwi zamknięto. W końcu nadchodzą i pozostałe panny, prosząc: "Panie, panie, otwórz nam". Lecz on odpowiedział: "Zaprawdę powiadam wam, nie znam was". Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny.*

Mądrość wspaniała nadzieja

Obecne czasy, będące fascynacją techniki, architektury czy inżynierii genetycznej, może bardziej niż jakiegokolwiek inne są wołaniem o mądrość, a nie o wiedzę, która jak szalona popędziła naprzód zapominając o refleksji nad jej sensownością. Tak więc, aczkolwiek potrafimy badać przestrzeń kosmiczną i odkrywamy leki na nieuleczalne dotąd choroby, to jednak człowiek dalej z heideggerowską troską będzie pytał o samego siebie i o swoje istnienie. Jego doświadczenie istnienia w świecie i wśród ludzi można ująć słowami R. M. Rilkego: "Zwolniono nas tam, gdzie myśleliśmy, że o nas stoją. Z trwożnym drżeniem pragniemy stałości, my za młodzi nieraz dla starości i za starzy dla niepodobieństwa. My, zakrojeni w bezmiar!"

W życie nasze wpisana jest śmierć. Od zewnątrz jest ona postrzegana jako zniszczenie życia, unicestwienie, ale oglądana od wewnątrz jest wołaniem o nadzieję na stałość życia nieskończonego.

Dla ludzi żyjących bez nadziei, śmierć jest kresem wszystkiego. Ci zaś, którzy zdobyli się na odwagę przyjęcia nadziei, swoim człowieczeństwem przeczuwają, że są "zakrojeni w bezmiar" i dlatego umierają w Chrystusie, by wraz z Nim zmartwychwstać. Ich nadzieja oparta jest na "Słowie, które stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas".

Mądrością więc dla nich jest nadzieja, że życie zmienia się, ale się nie kończy. Nadzieja będąca mądrością życia wymaga stałej troski, gdyż inaczej z czasem słabnie i gnuśnieje.

By to zrozumieć przypatrzmy się bliżej dziesięcioletniej Ewangelii. Ślub jest początkiem życia we dwoje, a poprzez przyjęcie nowego życia zmierza do tego, by małżeństwo stało się rodziną. Owe panny mądre i głupie, albo, by nie drażnić uszu co wrażliwszych i używając nowego przekładu biblijnego, roztropne i rozsądne oczekiwały wraz z panną młodą młodego pana w jej domu, gdyż takie były ówczesne zwyczaje.

Jedne i drugie zdawały sobie sprawę z tego, że to nie jest ich oblubieniec, lecz tej, której jako drużny towarzyszyły. Do nich więc należało zwyczajnie czekać i być gotowym na jego przyjęcie. W tym czekaniu z zapalonymi lampami zawarty był sens ich istnienia.

Co może oznaczać czekanie?

Samo czekanie jeszcze nic nie oznacza, gdyż brakuje mu dopełnienia, które wyjaśnia jego sens. Czekamy zawsze na coś, lub na kogoś i zawsze z bardziej lub mniej uświadomioną nadzieją.

Jeśli więc uświadomimy sobie, że dzień po dniu zmierzamy do jedyne go momentu naszego spełnienia się jako ludzi, to nie bez znaczenia jest jakość naszego oczekiwania. Nie może to być pełne desperacji zwykle czekanie na śmierć, bo wtedy jesteśmy podobni do tych nierozsądnych panien, którym wygasły lampy nadziei.

Nie można też przekazać swojej nadziei komuś drugiemu, tak jak się przekazuje wartości wymierne. Można mu tylko opowiedzieć jako świadectwo o swojej nadziei życia. Nadzieję zdobywa się mozolnym trudem i ciągłą troską tak, jak miłość. Nie przychodzi ona nagle ni stąd, ni zowąd, a pozostawiona samej sobie, gdy zaczynamy "zasypiać" zaczyna maleć, by w końcu zgasnąć jak lampa. Wtedy człowieka ogarnia rozpacz, gdyż lampa już nie zapłonie, bo nie ma w niej nadziei. Mądrość, to usilna i niekończąca się troska o nadzieję sensu życia. Może więc w przyjęciu i zrozumieniu tego pomoże nam cytowany wyżej R. M. Rilke:

"Wyprzedzaj wszelkie rozstanie, jakby już było za tobą jak zima, co mija właśnie. Bo jest tak nieskończona zima pośród zim wszystkich, mijających obok, że zimujące twe serce pokona".

Bądź - i zarazem znaj - warunek nieistnienia, dno niezmiernego twego wewnętrznego drżenia, abyś ten jeden raz wypelnil je bezgranicznie.

Ks. Wiesław GRONOWICZ

PRATULIŃSCY MĘCZENNICY

Dobiega końca rok jubileuszu 400 - lecia Unii Brzeskiej.

męczeństwo 13 miejscowych unickich parafian.



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Około 50 tys. wiernych z całej Polski uczestniczyło 23 października we Mszy św. w obronie życia, której w kościele Wszystkich Świętych w Warszawie przewodniczył Prymas Polski, kard. Józef Glemp. Eucharystię, poprzedzającą Drugą Narodową Manifestację w Obronie Życia współkoncelebrował metropolita wrocławski, kard. Henryk Gulbinowicz, 18 polskich arcybiskupów i biskupów oraz ponad 300 księży.

■ Sejm głosami lewicy odrzucił sprzeciw Senatu w sprawie tzw. ustawy aborcyjnej. Tym samym nowelizacja ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, otwierająca możliwość zabicia nie narodzonego dziecka na życzenie matki, została przyjęta ponownie przez Sejm. Do odrzucenia ustawy aborcyjnej zabrakło 8 głosów. Za odrzuceniem weta Senatu głosowało 228 posłów, natomiast za jego przyjęciem, czyli utrzymaniem dotychczasowych przepisów w tej sprawie, było 195 posłów, 16 wstrzymało się od głosu. W głosowaniu wzięło udział 439 posłów, bezwzględna większość konieczna do odrzucenia sprzeciwu Senatu w sprawie ustawy aborcyjnej wynosiła 220 głosów. Teraz ustawa trafi do podpisu przez prezydenta, który już kilkakrotnie zapowiedział, że ją zaakceptuje. Prezydent ma na to 30 dni. Ustawa wejdzie w życie po 30 dniach od jej podpisania. Zdaniem posła Aleksandra Bentkowskiego, ustawa aborcyjna została przyjęta przez Sejm, przede wszystkim dzięki głosom Unii Wolności. Jednocześnie przyznał, że przeciwko weta Senatu opowiedziało się kilku ludowców. Ustawa zezwala na dokonanie legalnej aborcji m.in. z tzw. przyczyn społecznych oraz trudnej sytuacji matki. Zdaniem wielu komentatorów, otwiera to możliwość zabicia nie narodzonego dziecka na życzenie matki. Przewiduje także dopłaty do z budżetu państwa do środków antykoncepcyjnych.

■ "Postanowienia, które są sprzeczne z naturą i z prawem Bożym, nie mogą zaważyć na działaniu i decyzjach człowieka wierzącego" - powiedział Prymas Polski kard. Józef Glemp.

"Jest to decyzja tragiczna, ponieważ jej konsekwencją będzie śmierć setek tysięcy ludzi - powiedział sekretarz Episkopatu Polski bp Tadeusz Pieronek. "Ci, którzy ją podejmują biorą na siebie odpowiedzialność przed innymi ludźmi, przed historią i przed

Papież Jan Paweł II pragnął, aby ten jubileusz stał się "bodźcem i pomocą w dążeniu do jedności z naszymi braćmi z Kościołów prawosławnych i innych Wspólnot Chrześcijańskich", ponieważ "wszystko co szczerze chrześcijańskie nie stoi w sprzeczności z prawdziwymi dobrami wiary, owszem, zawsze może posłużyć ku doskonalszemu wnিকnięciu w samą tajemnicę Chrystusa i Kościoła". To pragnienie Ojciec św. zawarł w okolicznościowym Liście do Arcybiskupa Większego Lwowa, kard. Mirosława Lubaczińskiego, rozpoczynającym świętowanie tego jubileuszu.

Unia Brzeska, skutecznie urzeczywistniła wolę Chrystusa, aby Jego wyznawcy stanowili jedno na wzór jedności Trójjedynego Boga. Została zawarta 23 grudnia 1595 r. w Rzymie, gdzie biskupi prawosławni Terlecki i Pocięj, w imieniu biskupów metropolii kijowskiej, złożyli katolickie wyznanie wiary i uznali prymat Papieża, oddając pod Jego opiekę swoje diecezje. Zachowali natomiast wschodnie dziedzictwo religijne i liturgiczne. Mieli zatem w dalszym ciągu swoją umiłowaną liturgię, kalendarz juliański oraz własną organizację kościelną.

Na terenie Rzeczypospolitej zawarcie Unii zostało ogłoszone w Brześciu n/Bugiem (wówczas Litewskim) w październiku 1596 r. Unia Brzeska dała początek Kościołowi unickiemu. Uczestnikami katolickiego Kościoła obrządku unickiego stali się następujący biskupi prawosławni: bp Michał Rahoza, metropolita kijowski, bp Cyryl Terlecki, władca piński, bp Grzegorz Zahorski, władca łucki, bp Hipacy Pocięj, władca połocki, bp Leonty Pełczycki, władca piński, bp Dionizy Zbirujski, władca chełmski.

Unicy wiele wycierpieli za przynależność do katolicyzmu. Unia była bardzo prześladowana. Terenem szczególnie brutalnych prześladowań unitów w XIX w. była unicka diecezja Chełmska. Symbolem bezwzględności carskich prześladowców, a jednocześnie wierności unitów zdecydowanie trwających w jedności z Papieżem stał się Pratulino. - Jest to mała miejscowość w Diecezji Siedleckiej, usytuowana nad Bugiem, między Janowem Podlaskim a Terespołem. Dziś nie ma tu unitów.

W Pratulinie od XVII w. funkcjonowały dwie katolickie parafie: obrządku greckokatolickiego (od 1676 r.) i łańciańskiego (od 1686 r.). Tam w 1874 r. dokonano się

Car rosyjski w 1839 r. włączył do Cerkwi prawosławnej wszystkie diecezje unickie na terenie swego Imperium. Na terenie Królestwa Polskiego pozostała jedyna diecezja unicka chełmska. Prześladowania unitów w tej diecezji dokonywały się wg scenariusza wypracowanego w Petersburgu. Najpierw były próby samozwańczych administratorów w Chełmie, aby z cerkwi unickich usunąć wszystko, co się łączy z liturgią łańciańską. Urzędnicy carscy zaś namawiali, aby unicy dobrowolnie przyjęli religię cara. Potem stosowano groźby i ściągano drakońskie kontrybucje. A gdy to nie przynosiło oczekiwanych rezultatów więziono "opornych" lub zsyłano ich na Sybir. Wreszcie uciekano się do użycia broni i morderstw. Parafia, tak rozumowali prześladowcy Unii, przestawała być katolicką przez sam fakt zainstalowania w niej duchownego uległego rusyfikującym i prawosławnym zarządzeniom carskim. W Pratulinie zastosowano ten scenariusz. Wierni zdecydowanie sprzeciwiali się próbom uczynienia ich "na siłę" prawosławnymi. Doszło do konfrontacji z Kutanimem, carskim naczelnikiem powiatu, żądającym, aby unicy przekazali cerkiew nowemu proboszczowi. Lud nie godził się na rządowego proboszcza. Naczelnik dał kilka dni do namysłu. Wrócił do Pratulina 24 stycznia 1874 r. z sotnią kozaków pod dowództwem pułkownika Steina. Przy cerkiewce zebrała się prawie cała parafia. Naczelnik zarządził kluczy, by móc otworzyć cerkiew i wprowadzić nowego proboszcza. Zebranych straszył wojskiem, które ustawiono tuż za parkanem przykościelnym. Nerwowe pertraktacje nie rozwiązały sprawy. "Panie naczelniku - powiedział Daniel Karmasz - gdyście zabierali nam organy zaręczałeś nam, że rząd nie ma zamiaru narzucać nam prawosławia. Powiedziałeś, że gdyby kto kiedy od nas lub naszej cerkwi zarządził czegoś więcej, to wtedy możemy wszyscy, starzy i młodzi, wziąć kołki i na wieś przepędzić każdego, choćby ty sam był wtrącającym się do naszej wiary i cerkwi. Tyś sam więc nas nauczył i upoważnił, że dziś stoimy w obronie naszej cerkwi i wiary, gdy nam przez popa chcecie narzucić prawosławie, a cerkiew świętą sprofanować. Dziś sądzisz, panie, swoją własną sprawę i swoje słowa. Nie wzięliśmy jednak kołków jakieś ty nam nakazał, wolimy stać i umrzeć bezbronni przy świętym progu naszej cerkwi".

Pułkownik Stein tymczasem wydał rozkazy i przegrupował żołnierzy. Ci



ustawiali bagnety na karabinach, chcąc przemocą zająć cerkiew. Wśród jej obrońców byli dawno żołnierze z carskiej armii. Oni znali zasady wojkowego rzemiosła. Wiedzieli, że prawem jest zabroniona brutalność żołnierzy. Dlatego Feliks Osypiuk, nie tak dawno jeszcze służący w armii cara, powiedział: "Wiemy, że według postanowienia carskiego nikogo bić nie wolno. Dlatego, jeśli napadać nas i bić będziecie, będziemy się bronić, czym kto może. Ale jeśli by car upoważnił was do zabijania nas, lud gotowy jest zginąć za Boga i wiarę i nie cofnie się ani kroku przed śmiercią". Wojsko przekroczyło parkan i bijąc ludzi kolbami karabinów oraz kłując bagnetami torowało sobie drogę do cerkwi. Odpowiedzią na brutalność kozaków były rzucone kamienie i bojowo podniesione kołki. Pułkownik Stein wycofał nieco poturbowanych żołnierzy. Kazał teraz rozwinąć sztandar wojskowy, nabić broń i zatrząbić "do ataku". Uderzono w bębny. Padł rozkaz strzelania. Daniel Karmasz, który trzymał duży krzyż zawołał do współobronców świątyni: "Odrzućcie wszystko, kołki i kamienie pod kościół. To nie bitwa. To walka o wiarę i za Chrystusa!" Ktoś zaintonował pieśń: "Kto się w opiekę... Padła komenda: ognia! Padły strzały. Upadł zabity Wincenty Lewoniuk. Śmiertelnie został postrzelony Daniel Karmasz. Upadł na krzyż, który jeszcze przed chwilą trzymał wysoko nad głowami. Krzayż podniósł Ignacy Frańczuk z Derła, ale i on zaraz martwy osunął się na ziemię. Śmiertelna kula dosięgła 19-letniego Aniceta Hryciuka z Zaczopek, który przyniósł obrońcom jedzenie. Wychodząc z domu powiedział: "może i ja będę godny, że mnie zabiją". Teraz leżał martwy. Jego martwe ciało podniósł z ziemi Filip Geryluk, sąsiad młodego męczennika, wołając do kozaków: "już narobiliście mięsa, możeciego mieć więcej, bo wszyscy jesteśmy gotowi umrzeć za naszą wiarę". Za chwilę sam padł rażony kulą. Onufrego Wasyluka, który rok temu za

poległ za wiarę. O, gdybym ja była godna umrzeć z nim". Od kul kozackich zginęło na miejscu dziewięciu unitów. Czterech ciężko rannych umarło tej samej doby w domach.

Masakra zapewne trwałaby dłużej, gdyby nie wypadek postrzelenia żołnierza przez współatakującego kozaka. Przerwano więc ogień. Teraz żołnierze bez przeszkód dotarli do drzwi cerkwi, które otworzyli siekierą. Do świątyni wprowadzono rządowego proboszcza. Tymczasem rozproszony lud zbierał swoich rannych, których było ok. 180 osób. Ciała zabitych zaś leżały na cmentarzu przez całą dobę. Potem pogrzebano je, beładnie wrzucając do wspólnej mogiły, którą zrównano z ziemią, aby nie pozostawić żadnego śladu po pochówku. Miejscowi ludzie jednak dobrze zapamiętali to miejsce. Oto unicy świadkowie wiary i obrońcy jedności Kościoła:

Wincenty Lewoniuk z Woroblina, Jan Andrzejuk z Derła, Konstanty Bojko z Zaczopek, Łukasz Bojko z Łęgów, Ignacy Frańczuk z Derła, Filip Geryluk z Zaczopek, Maksym Hawryluk z Derła, Anicet Hryciuk z Zaczopek, Daniel Karmasz z Łęgów, Konstanty Łukaszuk z Zaczopek, Bartłomiej Osypiuk z Bohukał, Onufry Wasyluk z Zaczopek, Michał Wawryszuk z Olszyna.

W niedzielę 6 października 1996r., niemal dokładnie w dniu ogłoszenia przed 400 laty postanowień Unii w Brześciu nad Bugiem (wówczas Litewskim), w Rzymie, Ojciec św. Jan Paweł II dokonał Ich beatyfikacji. Męczennicy z Pratulina oddali swoje życie w obronie wiary. Bronią zaś swojej parafialnej cerkwi bronili kościelnej jedności z Ojcem świętym.

Świętowanie jubileuszu Unii Brzeskiej dopełniło się więc beatyfikacją unickich Męczenników Podlaskich, Wincentego Lewoniuka i XII Towarzyszy.

Ks. Kazimierz MATWIEJUK

Ks. K. Matwiejuk profesor Wyższego Seminarium w Siedlcach jest prawnukiem bl. Konstantego Łukaszuka - jednego z męczenników podlaskich.

ZYCIE KOŚCIOŁA

Bogiem" - dodał. Krajowy duszpasterz rodzin, ks. Kazimierz Kurek stwierdził, że uchwalone przez Sejm prawo aborcyjne nie obowiązuje katolika. Podkreślił jednocześnie, że trzeba uczynić wszystko, aby żaden lekarz odmawiający dokonania aborcji nie był szykanowany.

■ *Ponad stu biskupów pod przewodnictwem nuncjusza apostolskiego w Polsce abp. Józefa Kowalczyka sprawowało 22 października w Hościele św. Krzyża w Warszawie Mszę św. dziękczynną za 50-lecie kapłaństwa i 18-lecie pontyfikatu Jana Pawła II. We Mszy św. wzięli udział politycy, senatorowie i posłowie, m.in. marszałek Senatu Adam Struzik, wicepremier Roman Jagieliński, senator Alicja Grześkowiak, prezes Banku Narodowego Hanna Gronkiewicz-Waltz, poseł UW Tadeusz Mazowiecki, gen. Czesław Wilecki, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.*

■ *Jan Paweł II pobłogosławił wiernych zgromadzonych na placu św. Piotra w środę 23 października. Ojciec Święty podziękował za modlitwy w intencji jego zdrowia i wezwał do wierności zasadom Ewangelii.*

■ *Przebywający z wizytą w Jerozolimie prezydent Francji Jacques Chirac zaapelował o swobodny dostęp do miejsc świętych w tym mieście. Jerozolima jest miastem, które musi pozostać otwarte dla chrześcijan z Palestyny, z całego świata oraz dla wszystkich religii - powiedział Chirac 22 października w kościele św. Anny we wschodniej Jerozolimie. Prezydent Francji wszedł do środka dopiero wówczas, gdy na wyraźne jego żądanie świątynię opuściło 25 żołnierzy izraelskiej straży granicznej. Wcześniej, gdy Chirac złożył wizytę na zaanektowanym w 1967 r. przez Izrael Starym Mieście w Jerozolimie, doszło do incydentu. Na znak protestu przeciwko oddzieleniu od miejscowej ludności kordonem sił bezpieczeństwa, prezydent zagroził, że przerwie wizytę w Izraelu. Prezydent Izraela Benjamin Netanjahu powiedział że najwyższe środki bezpieczeństwa wprowadzono od czasu zamordowania w październiku ub.r. premiera Izraela Icchaka Rabina.*

■ *Specjalną ceremonią w parlamencie i uroczystą Mszą Świętą w katedrze uczczono 23 października w Budapeszcie 40. rocznicę wybuchu w tym dniu w 1956 r. powstania narodowego. Zostało ono krwawo stłumione przez armię sowiecką 4 listopada tegoż roku, mimo apeli o pokój i mediacji wystosowanych m.in. przez Piusa XII. Na Węgrzech podkreśla się, że mimo odzyskanej wolności nie wszystkie krzywdy sprzed 40 laty zostały naprawione. Wiele osób skazanych w ramach ówczesnych represji do dziś nie doczekało się rehabilitacji. Władzę sprawują bezpośredni spadkobiercy partii, która wezwała wojska radzieckie, by stłumiły powstanie.*

Stąd "... w republikańskich czerwonych zamiary, godzące na wszelki ład i strój - wściekle podrywy przeciwko rodzinie i własności - pogarda wszelkich religijnych podań rodu ludzkiego - natomiast niesłychane nabożeństwo do wszelkiego gwałtu - wreszcie dziecinna, dzika namiętna żądza zmysłowego zerwania z przeszłością, jak gdyby przeszłość mogła być kiedy odrzucona z harmonii czasu i podobna było nowy czas stworzyć (...), składający się tylko z samej przyszłości i teraźniejszości" (Z. Krasieński, *Polska wobec burzy 1848*).

Owe tragiczne sądy, zamiary i czyny nie oszczędzają nawet tych, którzy cierpieniem i życiem bronili Ojczyzny. Często bowiem bezczęści się miejsca narodowej pamięci, groby bohaterów. Wśród tragedii ostatniej wojny światowej, z charakterystycznym spokojem ducha, pisał K. K. Baczyński: "Jakie szczęście, że nie można tego dożyć, kiedy pomnik ci wystawią bohaterze i morderca na nagrobkach kwiat złoży". A myśmy tego dożyli (sic!). Dzisiaj, jakże wielu morderców, bezpośrednich czy pośrednich, składa kwiaty na nagrobkach swych ofiar! W narodowe święta idą pod pomniki bohaterów ich mordercy, którzy jeszcze tak niedawno nie pozwalali tych świąt obchodzić, którzy przez decyzje urzędów, które piastowali, niszczyli tych wszystkich i to wszystko, co przypominało polskość i naszych bohaterów. "Więc nie dziw się, że oszołomieni i zdrętwnieni w bólu pytamy, gdzie jesteście, w jakim ustroju żyjemy i jaka ręka tym razem nas smaga. Bo jeśli rozumielibyśmy, dlaczego spadały na nas ciosy z ręki wroga, to gdy za te same myśli i umiłowania jesteśmy prześladowani przez swoich, to mamy wrażenie, że ziemia zapada się nam pod nogami, a na kartach przeznaczeń Polski już jakiś szatan wypisuje wyrok zagłady" (M. Kuniński, *O świadectwo prawdzie, "Myśl Narodowa" 7(1927), nr 26, s. 1-2*).

Człowiek jednak ciągle szuka promieni nadziei. My też z niepokojem, a może nawet rozpaczliwie, pytamy: Komu mamy dziś wierzyć?! Poeta, mądry mądrością dziejów, odpowiada:

"Uwierzyc? Komu? Przejasny narodzie,
Jeden na świecie nieklamany, prawy,
Jeden nieszczęśny i schnący o głodzie
Jeden niewinny, a najwięcej krwawy!
Fałsz jest na wschodzie twym i na zachodzie
A kłamstwo lata pośród słów kurzawy,
Którą wiatr niesie z wszystkich świata krańców
Ze wszystkich stolic i ze wszystkich szczytów"
(K. Makuszyński, *Pieśń o Ojczyźnie*, W-wa 1928).

Przywołując te smutne, a niekiedy wprost tragiczne zamiary i postawy naszych współrodaków, można spotkać się z zarzutem, że w ten sposób rozbija się jedność narodową, a to nikomu nie jest potrzebne. Przypomnijmy więc słowa Chrystusa: "Niech wasza mowa będzie: *Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi*" (Mt 5, 37). Zawsze mamy prawo i obowiązek mówić prawdę i prawdy oczekiwać, choć wielokrotnie jest to bolesne. Tak czynił sam Zbawiciel, który zwraca się do nas wszystkich: "Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? *Nie, powiadam wam, lecz rozłam*" (Łk 12, 51). Ten rozłam dokonuje się na linii podziału między prawdą i kłamstwem, dobrem i złem, uczciwością i zakłamaniem.

Można więc wraz z poetą powiedzieć:

"O nie chcę ja was uczyć nienawiści
Bo jestem Polak, ochrzczony w kościele,(...)
Więc mnie, sług polskich sługę, serce boli,
Gdy naszej nędzy pozór widzę złoty,
I żeśmy smutne w bohaterskiej roli
I takie śmieszne, piękne Don Kichoty,
My, kochankowie świata w aureoli,
Do których wszyscy przychodzą w zaloty,
I każdy jako w starej, nudnej dramie,
Miłość nam swoją i swą wierność skłamię!"

(K. Makuszyński, *Pieśń o Ojczyźnie*).

Polacy winni też żyć życiem przyszłej Polski, "bez względu na to, czy zmarnuje ona pracę poprzednich pokoleń, czy

wywalczy sobie własne państwo, czy zdobędzie stanowisko w pierwszym szeregu narodów".

Żeby więc Polacy niczego nie zmarnowali, mamy ciągle zastanawiać się nad tym, czym jest Ojczyzna? Co to znaczy Ojczyznę kochać? Jak tę miłość wyrażać?

Najbardziej chyba adekwatnym jest rozumienie Ojczyzny jako matki, miłość zaś do niej będzie miłością syna do matki. Przykładów takiej postawy mieliśmy w historii bardzo dużo. Przywołajmy jeden - postać i postawę polskiego kapłana, ks. inf. Antoniego Banaszaka, założyciela i pierwszego rektora Polskiego Seminarium w Paryżu. On to, jako więzień obozu koncentracyjnego w Dachau, był namawiany przez hitlerowca, aby został Niemcem. Ksiądz A. Banaszak wtedy zapytał: "Masz ty matkę?" Hitlerowiec na to: "Tak". Więzień kontynuował: "Zgodzisz się ze mną, że na świecie jest wiele kobiet piękniejszych od twojej matki, ale ty żadnej z nich nie wziętyś w zamian za swoją matkę i to tylko z tego względu, że to przecież twoja matka. Ja ci też mówię: Polska jest moją matką, gdzie się urodziłem i żyłem tyle lat. Kocham ją i dlatego nie chciałbym zamienić Polski na żaden inny kraj, choćby to był kraj wielki i bogaty. Polska jest moją matką" (J. Osowiecki, *Polska jest moją Matką*). Ojczyzna - Polska - jako Matka, a miłość do niej, to miłość do matki! Wobec matki zawsze obowiązuje postawa prawdy, uczciwości, zatroskania, obrony jej honoru. O matce się pamięta, cześć jej święta. Smutkiem napawa fakt, że dziś tak mało dzieci i młodzieży bierze udział w narodowych świętach, w świętach Ojczyzny! Dlaczego najmłodsze pokolenie Polaków tak mało okazuje cześć dla swojej Matki - Ojczyzny? Czyżby już zapominali o matczynych rocznicach i przestawali przychodzić do mamy z kwiatami, życzeniami? Byłby to smutny i tragiczny znak!

W naszych rękach leży przyszłość Polski, zależy od naszych wyborów, tych osobistych i tych społecznych. Kiedy stajemy przed decyzją, przeżywając rozterkę wyboru, warto może pamiętać o przestrodze ks. abpa Z. Sz. Felińskiego: "Nie można mieć naiwnego zaufania do cyników i krętaczy, ale trzeba tworzyć obóz chcący walczyć w obronie bezwzględnej prawdy, (...) Mieczem słowa Bożego, ofiary, modlitwy, a głównie bronią dobrego strategicznie czynu". Jako wyznawcy Chrystusa, przede wszystkim mamy pamiętać o tym, co On nam powiedział: "Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzie niegodziwą mamona nie okazaliście się wierni, prawdziwe dobra kto wam powierzy? Jeśli w zarządzie cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, kto wam da wasze? Żaden sługa nie może dwom panom służyć" (Łk 16, 10-13). Nie możemy więc wybierać - powierzać (wielkich rzeczy), władzy nad sobą temu, kto (w drobnej rzeczy był nieuczciwy), temu, kto nas okłamał, kto (w zarządzie cudzym dobrem, nie okazał się wierny). W przeciwnym razie nie będziemy wierni temu, do czego wzywa nas i zobowiązuje Chrystus, gdy przypomina: "Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; kto nie zbiera ze Mną, rozprasza" (Mt 12, 30).

Podsumowując tę zadumę nad losem Ojczyzny i nas Polaków, przypomnijmy, sobie samym i wszystkim Rodakom, wezwanie, które zostawił nam wieszcz:

"Zmartwychwstający mój polski narodzie!
Wiem, że w nieszczęściu które ciebie gniecie
Nie ma równego dziś nieszczęścia w świecie -
Każden z żyjących ciebie tknąć się boi -
Krzywda i zawód - oto wierni twoi (...)
Wytrwaj, o wytrwaj w tym strasznym pochodzie
Śród dziejów świata, mój polski narodzie!
Bądź męstwem wielki, cierpliwością święty,
Bądź przed wrogami wolą nieugięty,
Niechaj ci z serca nie wydrze Ojczyzny
Żaden gwałt ziemski, ni ziemską pokusa -
Nie wierz w podrzuty pychy, ni wścieklizny,
Wierz tylko w słowo i w przykład Chrystusa"

(Z. Krasieński, *Testament poety*).

Ks. Józef ZABIELSKI

NACZELNIK NIEPODLEGŁOŚCI

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI (1867-1935)

Józef Klemens Piłsudski urodził się 5 grudnia 1867 r. w Żulowie na Wileńszczyźnie.

Majątek Żulów był posagiem wniesionym do małżeństwa przez matkę, Marię z Billewiczów. Ojciec, Józef ukończył Instytut Rolniczy w Horyborkach. Rodziny Piłsudskich i Billewiczów były czynnie zaangażowane w styczniowym powstaniu narodowym przeciwko Rosji. Ojciec był w 1863 r. komisarzem Rządu Narodowego. Państwo Piłsudscy mieli 12 dzieci. Józef przyszedł na świat jako ich czwarta pociecha. Beztrudnie dzieciństwo Ziuka - tak go zwano w domu - skończyło się, gdy miał 12 lat. Spłonął wówczas Żulów i rodzina przeniosła się do Wilna. Ziuk rozpoczął naukę w gimnazjum. Był to okres intensywnego rusyfikowania narodu polskiego. W młodym Piłsudskim poczynania depolonizacyjne carskich "pedagogów" wywoływały nienawiść do "matuszki-Rosji". Bezsilna wściekłość jakiej doświadczał nie przerodziła się w uczucie niemocy i apatii dzięki matce. To matka nawoływała Ziuka do cierpliwości, do wytrwałości, rozbudzała nadzieje na niepodległość Ojczyzny. Piłsudski w starszych klasach gimnazjalnych "zaraził się" socjalizmem. Po latach nazwie to "epidemią" i "modą".

W roku 1885 rozpoczyna studia na Uniwersytecie w Charkowie. Studiuje medycynę i nadal...choruje na socjalizm. Zaczyna konspirować, zakłada pierwszą tajną organizację socjalistyczną. W roku 1887 zostaje aresztowany za udział w przygotowaniu zamachu na cara Aleksandra III. Aresztowano również jego starszego brata, Bronisława. Bracia Piłsudscy zostają skazani. Bronisław otrzymuje kilka lat katorgi na Sachalinie, a następnie wygnanie do końca życia. Józefa zesłano na 5 lat.

Zesłańcy mieli stosunkowo dużo swobody w poruszaniu się po rejonie osiedlenia. Piłsudski wykorzystywał to do spotkań z rodakami, uczestnikami powstania 1863 r., do dyskusji. Nie omijał Rosjan, poznawał ich mentalność.

Z zesłania wrócił w 1892 r. i bez zwłoki rzucił się w wir pracy konspiracyjnej. Miał już ukształtowane poglądy i ideały oraz wytyczone cele - w tym najważniejszy: Niepodległość Polski. Działa w Polskiej Partii Socjalistycznej. W 1896 r. uczestniczył w Międzynarodowym Kongresie Socjalistycznym w Londynie. Starł się tam ostro z socjalistami rosyjskimi, negującymi prawo do niepodległości Polski. Dzięki jego zdecydowanej postawie Kongres uchwalił rezolucję uznającą prawo narodów do samostanowienia. W 1899 r. Piłsudski zostaje aresztowany. Przewieziony do Cytadeli w Warszawie symuluje chorobę psychiczną. Władze więzienne przenoszą go do szpitala skąd ucieka na początku maja 1901 r.

W latach 1905-7 stał na czele Organizacji

Bojowej PPS. Od 1906 r. jest przywódcą PPS - Frakcja Rewolucyjna. Pod wpływem Piłsudskiego partia rezygnuje z programu klasowego i ogranicza postulaty socjalistyczne. Głównym punktem jej programu jest odtąd prowadzenie walki zbrojnej przeciwko caratowi w celu odzyskania niepodległości Polski.

Od 1908 r. Piłsudski całkowicie poświęca się działalności wojskowo-niepodległościowej. Tworzy związek Walki Czynnej, którego zadaniem jest przygotowanie organizatorów i dowódców przyszłego powstania w zaborze rosyjskim. Organizuje drużyny strzeleckie, które w 1910 r. łączy w Związek Strzelecki. W 1912 r. kierownictwo polityczne nad ZWCz. obejmuje Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, która w grudniu tego roku mianuje Piłsudskiego Komendantem Polskich Sił Zbrojnych. Od tego momentu staje się on organizatorem działań wojskowych prowadzonych przeciwko władzom rosyjskim. Podporządkowanych jest mu 1500 wyszkolonych ludzi.

Zbliża się wybuch I wojny światowej. Piłsudski wie, że walki pomiędzy zaborcami dają nadzieję na odzyskanie niepodległości. Liczył na wzajemne wykrwawienie się zaborców. Przewidywał, że Niemcy zwyciężą Rosję, a same zostaną pokonane przez Francję. Lawirując pomiędzy rządami Austrii i Niemiec, wykorzystał ich nadzieje na "polskie mięso armatnie". W październiku 1914 roku utworzył Polską Organizację Wojskową i Legiony - został Komendantem 1 Brygady. W 1916 r. został członkiem Tymczasowej Rady Stanu i szefem jej departamentu wojskowego. Ogłoszony 5 listopada 1916 r. przez Prusy i Austro-Węgry projekt niepodległości Polski sprawia, że Piłsudski przechodzi do opozycji wobec TRS i skierowuje do działalności POW przeciw Niemcom. 22 lipca 1917 r. zostaje aresztowany i uwięziony w Magdeburgu. Po upadku Niemiec wraca do Warszawy 10 listopada 1918 r., a 11. Rada Regencyjna powierza mu funkcję Głównodowodzącego. Wkrótce Rada Regencyjna przekazuje mu swe funkcje i nadaje tytuł Naczelnika Państwa.

W Rosji od roku panuje bałagan "rewolucyjny". Austro-Węgry skapitulowały 3 listopada 1918 roku... Polska jest wolna!

Młodemu państwu ze wszystkich stron zagrażają niebezpieczeństwa. W poznańskim toczą się walki z Niemcami, w Galicji z Ukraińcami, ze wschodu groziła nawała bolszewicka, bo "...po trupie białej Polski..." głosił jeden z rozkazów Armii Czerwonej - "...wiedzie droga do światowego pożaru". Wybuch wojna polsko-bolszewicka. Po odniesionych w 1919 r. sukcesach wojsko polskie zmuszone jest do odwrotu. Hordy



bolszewickie prą naprzód, docierają pod Warszawę. Tu rozgrywa się decydująca bitwa, przełom nastąpił 15 sierpnia 1920 r. Polacy pod wodzą Marszałka gromią bolszewików. To sierpniowe zwycięstwo - nazwane wkrótce "Cudem nad Wisłą" i zawarcie w marcu 1921 r. Traktatu w Rydze w zasadzie rozwiązało problem granicy wschodniej.

17 marca 1921 r. uchwalono Konstytucję. Zaczynała się ona historycznym wezwaniem: "W imię Boga Wszechmogącego!...". Wiosną 1923 r. Józef Piłsudski odsunął się od życia politycznego. Osiedl w Sulejówku w posiadłości zakupionej dla niego ze składek żołnierskich.

Tymczasem sytuacja kraju pogarszała się. Kolejne rządy zwlekały z przeprowadzeniem niezbędnych reform. Piłsudski postanawia dokonać "sanacji moralnej" życia publicznego. 12 maja 1926 r. organizuje demonstrację wojskową, która niestety przeradza się w walki bratobójcze. 31 maja Zgromadzenie Narodowe wybrało go prezydentem. J. Piłsudski wyboru nie przyjął. Po przewrocie majowym sprawował trzykrotnie funkcję premiera, było to w latach 1926-28 i w r. 1930. Do śmierci kierował pośrednio polityką zagraniczną i wewnętrzną Polski.

Józef Piłsudski zmarł 12 maja 1935 r. Kraj oplakiwał tego, który wskrzesił Ojczyznę do niepodległego bytu i odbudował ją po latach niewoli. Polskę okryła żałoba. Ciało zmarłego spoczęło na Wawelu. Serce złożono na cmentarzu na Rossie u stóp matki spoczywającej wśród grobów żołnierzy poległych w walkach o Wilno 1919 r. Na płycie nagrobnej wygrawerowano słowa z jednej pieśni "Beniowskiego" J. Słowackiego:

*"Kto mogąc wybrać,
wybrał zamiast domu gniazdo
na skałach orła, niechaj umie spać
- gdy źrenice czerwone od gromu,
i słyszeć jęk szatanów w sosen szumie
tak żyłem!"*

Marian DZIWNIEL

DROGA DO NIEPODLEGŁOŚCI

11 Listopada jest Świętem Niepodległości obchodzonym przez Polaków w kraju w solidarności z rozproszoną po świecie Polonią.

Ustanowiono je w 1926 r. na pamiątkę dnia 11 listopada 1918 r., w którym uznano, że Polska po 130 bez mała latach niewoli odzyskała niepodległość i suwerenność, powracając do bytu państwowego. Obchodzone uroczystości w międzywojniu, w czasach komuny zostało zniesione jako święto państwowe i zakazano jego obchodów. Od 1989 r. znów świętymi uroczystości zmartwychwstania Państwa Polskiego.

Polska utraciła suwerenność, niepodległość pod koniec XVIII w. z powodu własnych wad narodowych, z powodu słabości państwa i brutalnej agresji sąsiadów. Działy się jeszcze w ostatnich latach Rzeczypospolitej rzeczy wielkie i godne powszechnej pamięci jak uchwalenie Konstytucji 3 Maja czy później Insurekcja. Ostateczny rozbiór i wymazanie Polski z mapy Europy było bezprecedensowym aktem przemocy i gwałtu na narodzie i państwie na jego prawie do wolności i niepodległości.

Polska upadła w kategoriach politycznych, przestała istnieć jako państwo. Nie był to jednak *Finis Poloniae*, jak pragnęli zaborcy. Odrodzenie narodowe w czasie II i III rozbioru tak znaczne poczyniło postępy, że nic już nie było w stanie powstrzymać jego rozwoju. Naród rozdarty utracił państwowość, ale nie utracił tożsamości. Znaczna część społeczeństwa z powodu katastrofy rozbiorów przeżyła szok, desperowali niektórzy, że za 100 lat nie będzie już słycać polskiej mowy, ale Kołłątaj wołał: *Nil desperandum!* Zaś Staszic powiedział: "Paść może i naród wielki, zniszczyć nie może - tylko nikczemny". I te prorocze słowa sprawdziły się w życiu pokoleń pod zaborami w ciągu tych 130 lat niewoli. Pokolenia te żyły duchem *Konstytucji* i duchem *Kościuszki* przyczyniając do skarbcza polszczyzny coraz to nowych wartości. Ułożony przez Józefa Wybickiego we Włoszech 1797 r. *Mazurek Dąbrowskiego*, który stał się *Pieśnią legionów* w dwa lata po rozbiorach przekreślał je dobitnymi słowami:

Jeszcze Polska nie umarła

Póki my żyjemy

Co nam obca moc wydarła

szablą odbierzemy

Pieśń była oświadczeniem woli odzyskania niepodległości czynem własnego oręża. Współbrzmiała ona z tenorem wydanej w Paryżu broszury: *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość* *Kościuszki* napisanej przez jego sekretarza Pawlikowskiego. Naczelnik wyznaczył tu narodowi drogę do niepodległości poprzez reformę społeczną, pokładanie ufności we własne siły i czyn zbrojny. Z programu tego, niczym ze źródła, wypłynął cały nurt walk narodowo-wyzwoleńczych, wyrażających się w

spisku i kolejnych zrywach powstańczych. Liczne były postawy, metody i drogi wodzące Polaków przez trudny wiek XIX do niepodległości; by wspomnieć udział Polaków w walkach innych o wolność i niepodległość, akcje dyplomatyczne i zabiegi u obcych rządów na rzecz wskrzeszenia Polski o tyle ważne, że nie pozwalały światu całkiem o Polskę zapomnieć, postawa krzewienia oświaty i podniesienia gospodarczego kraju a także konserwowanie pamiątek przeszłości dla pamięci potomnych i wreszcie cała wielka narodowa twórczość literacka, artystyczna mające krzepiącą moc.

"W 1914 r. wybuchła wojna światowa, w której po dwu przeciwnych stronach stanęły do walki państwa zaborcze: Prusy i Austria w ramach bloku tzw. państw centralnych przeciw Rosji walczącej w związku z państwami koalicji (ententy). Równocześnie, z racji tak zarysowanego układu sił, dla Polaków ta wojna niosła tragedię bratobójstwa, zaś z racji swego położenia Polska stawała się w główną areną niszczących działań wojennych.

Narzuca się kwestia stosunku rządów stron walczących do Polaków oraz kwestia orientacji politycznych i pomysłów na przyszłość reprezentowanych przez samych Polaków. Niemcy ani Austria w chwili wybuchu wojny nie miały poglądu w kwestii polskiej, inaczej Rosja. 14 sierpnia 1914 r. wielki książę Mikołaj Mikołajewicz wydał odezwę do Polaków, w której zapowiadał zjednoczenie rozdartej przez zaborcy Polski "swobodnej w wierze, języku i samorządzie" pod berłem cara. Odezwa odwołuje się do antyniemieckich uczuć Polaków wyrażając wiarę "iż nie zardzewiał miecz, który poraził wroga pod Grunwaldem". Ogólnikowa i niejasna co do przyszłego statusu Polski była obliczona na przychyłność Polaków, na rekruta, a poza tym nie była dla Rosji wiążąca jako wydana tylko przez naczelnego wodza. Wcześniej spolaryzowały się postawy i zarysowały koncepcje polityczne Polaków. Generalnie - czas rozdarcia narodu między trzech zaborców pozbawił go zupełnie jedynomyślności. Represje zaś narodowościowe w zaborze rosyjskim po Powstaniu Styczniowym uśpiły aktywność. W Galicji opowiedziano się za Austrią, w Kongresówce po stronie Rosji. Posłowie galicyjscy skupieni w Kole Polskim w Wiedniu na początku wojny wysłali odezwę do narodu polskiego o tenorze antyrosyjskim, wzywającą Polaków do czynu, zapowiadającą utworzenie Legionów polskich, które pod polską komendą i symbolami bić się będą u boku armii austro-węgierskiej o przyszłą Polskę. Zdawano sobie sprawę, iż w przypadku zwycięstwa państw centralnych nie da się osiągnąć zjednoczenia wszystkich ziem a zwłaszcza zaboru pruskiego. Liczono, iż w razie zwycięstwa przynajmniej Królestwo Kongresowe

połączy się z Galicją i powstanie państwo polskie jako trzeci obok Austrii i Węgier człon pod berłem Habsburgów. Koncepcja ta była jednak ułomna. Zbyt mało liczone się z niesamodzielnością Austrii wobec Niemiec, nie spodziewano się prorosyjskich nastrojów społeczeństwa w Królestwie. Skoro przedstawiciele tej orientacji wskazywali na Austrię jako obrończynię wolności swych ludów zaś Rosję jako odwiecznego wroga, to przedstawiciele orientacji prorosyjskiej, posłowie skupieni w Kole Polskim w Dumie - przeciwnie - wskazywali na Prusy, jako "odwiecznego wroga" i odwołując się do słowiańskiej solidarności wskazywali drogę do własnej przyszłości Polski "pod przewodnictwem Rosji". Z entuzjazmem orientacja ta przyjęła odezwę wielkiego księcia Mikołaja. Orientacja prorosyjska, którą reprezentowała np. Narodowa Demokracja i Stronnictwo Polityki Realnej ostro krytykowała program galicyjskich polityków skupionych w Kole Polskim w Wiedniu jak też niebawem i w Naczelnym Komitecie Narodowym, reprezentowany przez nich program tworzenia Legionów - jako "zgubny dla sprawy polskiej". Zaznaczyła się też na początku wojny postawa trzecia, szaleńczego czynu, reprezentowana przez Piłsudskiego, zrazu mniejszościowa z czasem stała się umiłowaniem narodu. 6 sierpnia oddziały Strzeleckie na rozkaz Piłsudskiego i pod jego wodzą wkroczyły do Królestwa. To był fakt, który zadecydował o przystąpieniu do tworzenia przez skupionych w Naczelnym Komitecie Narodowym działaczy proaustriackich - Legionów. Oto jak sam Piłsudski w rozkazie wydanym w rocznicę 6 sierpnia 1914 r. wspomina tamten fakt: "Żołnierze! Rok temu z garstką małą ludzi źle uzbrojonych i źle wyposażonych rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbać mieczami nowe granice państwa i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów wających się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecz rzucono, zabrakło szabli polskiej! ...

Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej "neutralności" jakiejś dla siebie od kogoś "gwarancji"..." I w ostatnich słowach rocznicowego rozkazu woła Piłsudski: "Chłopczy! Naprzód! na śmierć czy życie, ... - idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania". W czynie zbrojnym Legionów polskich i innych formacji wojska polskiego tworzonej w latach wojny czy to w Rosji, we Francji a później nawet w Kanadzie i w USA - bardziej niż w programach tej czy innej orientacji, w działaniach dyplomatycznych i deklaracjach polityków wyraziła się wola narodu do niepodległości. Owe czynne wystąpienia choć bohaterskie i

pełne ofiary nie miały decydującego znaczenia militarnego dawały natomiast silniejszą podstawę politycznym działaniom. Bierność bowiem mogłaby znaczyć obojętność na przyszły los Polski.

Późną wiosną 1915 r. ruszyła ofensywa austriacko-niemiecka. Wojska niemieckie 5 sierpnia zajęły Warszawę, rozpoczęła się niemiecka okupacja Kongresówki a jesienią pozycje wojsk ustaliły się na linii wschodniej granicy Polski po II rozbiorze. Rok później 5 listopada ukazały się proklamacje obu cesarzy ogłaszające utworzenie państwa polskiego jako monarchii dziedzicznej i konstytucyjnej. To królestwo miało pozostawać w związku z oboma państwami sprzymierzonymi. Jakkolwiek granice jego nie były określone wiadomo było, że nie wejdzie w jego skład Galicja. Akty te przekreślały koncepcje aktywistów galicyjskich, którzy przyszłą Polskę widzieli z połączonych ziem Królestwa i Galicji. By złagodzić niezadowolenie Polaków w Galicji, Franciszek Józef zapowiedział "wyodrębnienie" Galicji, to znaczy zapewnienie jej autonomii w ramach monarchii austro-węgierskiej. Mimo całą pokraczność tych pomysłów, było to postawienie po raz pierwszy przez jedną ze stron walczących sprawy niepodległości Polski.

Akty z 5 listopada w znacznej mierze obliczone były zwłaszcza ze strony Niemiec na pozyskanie rekruta, co zresztą zupełnie się nie udało. Austria natomiast wobec trudnej sytuacji aprowizacyjnej zawarła w lutym 1918 r. pokój z nowotworzącą się Ukrainą, za cenę dostaw zboża. Na mocy tego układu odstąpiła Ukrainie Chełmszczyznę i Podlasie! Wstrząsnęło to opinią publiczną narodu polskiego, wywołało protesty. Protestowali posłowie polscy w Wiedniu i Berlinie. W imię honoru żołnierza polskiego gen. Haller wraz z swym Korpusem Posiłkowym zerwał przymierze zbrojne z Austrią i zdobył się na dramatyczny czyn bojowego bohaterstwa przebijając się przez linię frontu rosyjskiego pod Rarańcą - na Wschód... Nawet Rada Regencyjna, ta władza kreowanego przez państwa centralne Królestwa Polskiego, uznała pokój brzeski za akt przemocy "odejmujący właściwe znaczenie aktom monarszym" (z 5 listopada) i uznała, że odtąd sprawuje władzę z woli narodu.

Od 8 stycznia 1918 r. znane już było orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, w którym omawiając warunki pokoju światowego wspomina o Polsce wolnej i zjednoczonej oraz z dostępem do morza. Sprawa polska była kwestią międzynarodową. W ślad za 13 punktem orędzia Wilsona poszła deklaracja premierów: Francji, Anglii i Włoch zebranych w Wersalu 3 czerwca 1918 r., stwierdzająca, że "utworzenie zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz rządów prawa w Europie". Trzeba też wspomnieć odezwe rewolucyj-



nego rządu rosyjskiego z marca 1917 r., która głosiła, iż "naród rosyjski ..., przyznaje także polskiemu, bratniemu narodowi prawo stanowienia o swoim losie według własnej woli". 29 sierpnia 1918 r. ukazał się dekret rządu Rosji sowieckiej, która wycofała się z wojny, zawierający stwierdzenie, iż "wszystkie akty i układy zawarte przez rząd byłego cesarstwa rosyjskiego z rządami królestwa pruskiego i cesarstwa austro-węgierskiego dotyczące rozbiorów Polski, jako sprzeczne z zasadą samostanowienia narodów ... i rewolucyjną świadomością ... ludu rosyjskiego, który uznał ... prawo narodu polskiego do ... niepodległości - znosi się ... bezpowrotnie". Deklaracja ta w najbliższych latach została przez sowieety złamana, nie zmieniła też sytuacji w stanie faktycznym skoro w chwili jej wydania ziemie polskie nie były już we władaniu rosyjskim.

Na jesieni wojna znazona klęską państw centralnych i ich rozpadem zaczynała wygasać. 5 października Niemcy, Austria i Turcja zwróciły się do Wilsona z prośbą o pokój. 15 października posłowie polscy do Parlamentu wiedeńskiego oznajmili, że uważają się za "obywateli wolnego, zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego".

29 października z inicjatywy I. Daszyńskiego przywódcy galicyjskich socjalistów powstała w Krakowie Polska Komisja Likwidacyjna. Jej prezydium było swojego rodzaju rządem, stąd można ją uznać za jeden z najpierwszych organów tworzącego się państwa. 31 października nastąpiło uwolnienie Krakowa od Austriaków. Wojska austriackie zaczęły się szybko wycofywać. Kończyło się panowanie austriackie w Galicji, ważyły się także losy Kongresówki. Rada Regencyjna nie mogła dłużej trwać na stanowisku tworzenia państwa polskiego w związku z mocarstwami centralnymi. 7 października ogłosiła orędzie do narodu, w którym przyjęła za swój program 13 punkt orędzia Wilsona i zapowiedziała utworzenie rządu złożonego z przedstawicieli najszerzych warstw społecznych, który opracuje ordynację wyborczą do

Sejmu. W ten sposób Rada Regencyjna przestała się uważać za mandatariusza Wiednia i Berlina a próbowała przyjąć rolę przedstawiciela odbudowującego się państwa polskiego.

7 listopada w Lublinie ogłoszono manifest Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej. Rząd ten opierał się o PPS i PSD, o radykalnych ludowców z Królestwa i radykalną inteligencję. Żywotność tego rządu, na którego czele stał Daszyński była krótkotrwała, ale z uwagi na zawarty w manifestie program społeczno-ustrojowy - znaczenie wielkie. 9 listopada w Niemczech upadło cesarstwo, rewolucja proklamowała republikę. Nowy rząd wypuścił z więzienia w Magdeburgu brygadiera Józefa Piłsudskiego, który wraz z szefem jego sztabu płk. Sosnkowskim był tam internowany od czasu kryzysu przysięgowego Legionów w lipcu 1917 r. Wówczas to I i II Brygada Legionów pozostająca pod wpływem politycznym Piłsudskiego prawie w całości odmówiły państwu centralnym przysięgi, która całkowicie była niezgodna z duchem tego wojska. Wtedy Piłsudski przymusowo odszedł z widowni walki politycznej Królestwa. Gdy teraz 10 listopada 1918 r. zjawił się w Warszawie ujrzano w nim od razu męża opatrnościowego, który zaradzi sytuacji, jednego człowieka, który mógłby stanąć na czele odradzającej się Polski. Rozpoczął rozmowy z regentami i przedstawicielami wszystkich stronnictw. Nazajutrz 11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna oddała mu władzę nad wojskiem. Tego samego dnia nastąpiło też zawieszenie broni z Niemcami, w którym były postanowienia dotyczące Polski. Na ulicach Warszawy, jak i w całym kraju rozpoczęło się rozbrajanie wojsk niemieckich. Wolność zawitała do Polski "Niepodobna oddać tego ujojenia, tego szalu radości, jaki ludność polską w tym momencie opanował. Po 123 latach przysły kordony". Warszawę i całą Polskę opanował szal entuzjazmu, wielkich wzruszeń - "oto chwila osobiwa" - kończyła się nie tylko pełna cierpień wielka wojna, ale nastawał upragniony czas niepodległości.

18 listopada powstał pierwszy rząd niepodległej Polski pod przewodnictwem Moraczewskiego. Z chwilą utworzenia rządu zaczęła się normalna praca państwowa. 21 listopada rząd ogłosił dekret, mocą którego Piłsudski jako tymczasowy Naczelnik Państwa objął najwyższą władzę do czasu zwołania sejmku ustawodawczego. W ten sposób zaistniało na nowo Państwo Polskie, którego pełnoprawność i suwerenność uznały niebawem wszystkie rządy.

Naród polski przebył długą i trudną drogę do niepodległości. Swoistą ocenę całego okresu narodowej niewoli, który odchodził do historii zawierają słowa Piłsudskiego: "Zwyciężyć i spocząć na laurach to klęska, być pokonanym i nie ulec to zwycięstwo".

Mieczysław ROKOSZ

PRAWO DO... ZADOŚCUCZYNIENIA

ROZMOWA Z AMBASADOREM RP WE FRANCJI STEFANEM MELLEREM

Paweł Osikowski: *Panie Ambasadorko, dosłownie kilka dni temu sejmowe komisje odrzuciły wniosek "Solidarności" o nowelizację ustawy wyborczej umożliwiającą uczestnictwo w drugiej turze wyborów prezydenckich Polaków zamieszkałych za granicą. Jaka jest Pana opinia w tej sprawie?*

Amb. Stefan Meller: Trudno odpowiedzieć. Po pierwsze dlatego, że jest to decyzja Sejmu. Mogę powiedzieć tyle, że różne kraje mają rozmaite rozwiązania tej kwestii. Na przykład są państwa, w których pod uwagę bierze się tylko i wyłącznie jedno kryterium - czy dana osoba jest podatnikiem czy też nie, w kraju gdzie odbywają się wybory. I to rozstrzyga o wszystkim. Ja powiedziałbym tak - to jest mój prywatny pogląd - gdyby dokładnie rozpatrzyć wszystkie kryteria: paszport, podatki itd. - to osobiście chętnie bym widział Polaków z zagranicy głosujących dwukrotnie. W pierwszej i w drugiej turze. Myślę, że trzeba będzie kiedyś, zupełnie obiektywnie i spokojnie zastanowić się jeszcze raz nad tą procedurą. W niektórych krajach, nawet jeśli ktoś ma paszport, a nie płaci podatku w ojczyźnie, to wypada z gry wyborczej. Ale wydaje mi się, że w Polsce jest trochę inaczej. Powinniśmy jeszcze, przynajmniej w fazie przebudowy państwa pamiętać o tym. Jeszcze będąc w MSZ widziałem jak to boli wielu ludzi, zwłaszcza tych pozbawionych możliwości głosowania w drugiej turze.

P.O.: *Zatem nie sądzi Pan Ambasadorko, że kwestia płacenia podatków jest zasadniczym kryterium kategoryzowania obywatelstwa?*

S.M.: Ja nie jestem władzą ustawodawczą. Jestem urzędnikiem władzy wykonawczej, więc nie będę oceniał decyzji sejmowych. Ale powiadam, w różnych krajach są rozmaite rozwiązania. Pewnie te rozwiązania "podatkowe" funkcjonują lepiej tam, gdzie podatek jest rozstrzygającym o prawach obywatelskich, ale w przypadku Polski myślę, że należałoby podjąć kiedyś ponownie ten wątek i zastanowić się jak zadość uczynić tym wszystkim, którzy są poza Polską, a chcieliby brać udział w dwóch turach wyborów.

P.O.: *Już pierwszy rzut oka na krótką notkę biograficzną Pana Ambasadorko prowokuje pytanie z tej dziedziny. Urodził się Pan w Lyonie w 1942 r. Trwała w "najlepsze" wojna. Proszę przybliżyć nam ten francuski, "emigrancki" ślad.*

S.M.: Dlaczego emigrancki?

P.O.: *Urodził się Pan Ambasadorko za granicą ojczyzny, we Francji...*

S.M.: Tylko cztery lata spędziłem we

Francji i to jest "ślad" moich rodziców, a nie mój. Po prostu rodzice w 1939 roku znaleźli się we Francji. Ojciec był w ruchu oporu, matka też. Ojciec był także przez jakiś czas w armii francuskiej, potem w partyzantce. No a poza tym... mieli dzieci, które urodziły się w czasie wojny, siostra już nie żyje.

P.O.: *Żeby pozostać jeszcze w sferze dociekań historycznych. Proszę wyjaśnić, jak wiodła droga życiowa naukowca, historyka (nie wyłączając epizodu Wyższej Szkoły Teatralnej w 1981 r.)... do Ambasady we Francji?*

S.M.: Tak naprawdę sam już nie bardzo wiem. No więc po kolei: doktorat (robiłem go już jako "wolny strzelec" ponieważ przez kilka lat miałem zakaz wykonywania zawodu - bodaj przez sześć)...

P.O.: *Dlaczego?*

S.M.: Z przyczyn politycznych. Usunięto mnie z pracy - to język dyplomatyczny - w 1968 roku. Przez 6 lat pracowałem w różnych dziwnych instytucjach, z których droga do Ambasady w Paryżu jest jeszcze dziwniejsza. Pracowałem jako kulturalno-oświatowy w Spółdzielni Kosmetycznej "Izisz", później... gdzieś tam, jako tłumacz, nauczyciel francuskiego. Jednocześnie robiłem doktorat. W 1974 roku obroniłem go i zacząłem pracować czynnie jako wykładowca. Z rozmaitymi komplikacjami, bo jeszcze w stanie wojennym też zostałem usunięty z pracy. Na szczęście miałem dwie prace i widocznie bezpieka zapomniała o tej drugiej. Dopilnowali tylko w jednym miejscu, więc w dalszym ciągu pracowałem. Właśnie w Szkole Teatralnej. Do właściwego zajęcia wróciłem chyba w 1984. W 1985 r. zdałem kolokwium habilitacyjne. Praca doktorska była poświęcona historii polskiej dyplomacji w XVIII w.. Potem zająłem się bardziej historią Francji. W latach siedemdziesiątych przyjeżdżałem często do Francji, współpracowałem z Haute Ecole fn Sciences Sociales przy Bd. Raspail. Wówczas zaczęły się moje rzeczywiste zainteresowania Francją (publikacje na temat historii Francji i stosunków polsko-francuskich). Krótko mówiąc, to zainteresowania zawodowe Francją były tym "tropem" - o który pan pyta. Po 1989 roku, kiedy szukano osób, które mogłyby - jakby to powiedzieć - odnowić częściowo administrację państwową, zaproponowano mi przejście do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, na co wyraziłem zgodę.

P.O.: *W latach osiemdziesiątych, był Pan związany z organizacjami opozycyjnymi?*



foto. S. Fredro-Bonlecki

S.M.: Tak, wcześniej też. Od wielu lat byłem związany z tak zwaną opozycją demokratyczną, a w 1980, z "Solidarnością". W pewnym momencie, tak... byłem pierwszym przewodniczącym "Solidarności" w Wyższej Szkole Teatralnej.

P.O.: *Reprezentując państwo, siłą rzeczy trzeba identyfikować się z rządzącą ekipą, z politycznym układem sił, który jest u władzy. Jak jest w Pańskim przypadku?*

S.M.: W moim przypadku jest tak, jak w sytuacji każdego ambasadora. Reprezentuję państwo, całe państwo, Rzeczpospolitą Polską, demokratyczne państwo. Poprzednie zmiany rządów nie powodowały automatycznego odwoływania ambasadorów, mianowanych przez poprzednie ekipy. Kolejne rządy nie odwołują więc ambasadorów przedwcześnie, przed upływem kadencji. Mam takie poczucie, iż reprezentuję wolną, niepodległą Rzeczpospolitą, w której moje podstawowe zadania dotyczą polityki zagranicznej. Nie widzę, żeby w polityce zagranicznej w jej głównych kierunkach nastąpiły zasadnicze zmiany, z którymi nie mógłbym się utożsamiać.

P.O.: *Wiadomo, iż dyplomata, reprezentant państwa za granicą nie może mieć publicznie prywatnych poglądów politycznych, ale może i powinien posiadać swoje postawy etyczne. Polską opinię społeczną bulwersują właśnie dramatyczne pytania z tego zakresu. Jaka jest Pana opinia w kwestii obowiązku państwa ochrony życia?*

S.M.: Tak, dopiero dzisiaj odbywa się debata sejmowa (rozmowa była przeprowadzona 24 października rano - P.O.). Słusznie mówi pan, że ambasador nie ma

publicznie prywatnych poglądów. Ponieważ trwa debata sejmowa i pojawiają się różne poglądy, uważam, że ambasador w żadnej mierze nie jest powołany do komentowania czy uzewnętrzniania swoich prywatnych poglądów.

P.O.: Nie chciałem ograniczać pytania tylko do, powiedzmy, kwestii nowelizacji ustawy antyaborcyjnej. Chodzi o wybory etycznie-moralne, światopoglądowe, a nie o opinie polityczne...

S.M.: Nie ulega wątpliwości, że na przestrzeni minionych dziesięcioleci, poprzez stosowanie rozmaitych rozwiązań prawnych wydarzyło się coś bardzo niedobrego z nagminnym przerywaniem ciąży. Mówię o okresie sprzed 1989 roku. Doszło w istocie, jestem o tym przekonany - mówię o tym jako laik, nie powołany do wyrażania opinii - do bardzo złych doświadczeń ogólnospołecznych, ogólnonarodowych. Jak sądzę znakomita większość Polaków postrzegala to całe zło. Z tego powodu doszło do tak potrzebnej i oczekiwanej ogólnonarodowej debaty. Nie mówię nawet o Sejmie, mówię o debacie ogólnonarodowej. Jestem przekonany, że potrzebne jest inne spojrzenie, bardziej wyczułone właśnie na etycznie-moralne aspekty zagadnienia, że dojrzałość społeczna, ogólnonarodowa spowoduje poszukiwanie takich rozwiązań, które z pewnością będą odejściem od modelu sprzed roku 1989. Uważam tę datę za niezwykle istotną, bo dotyczącą w istocie zupełnie fundamentalnych kwestii. Myślę jednocześnie, że są to bardzo skomplikowane rozważania, którym najlepiej mogą, tak sobie wyobrażam, podolać lekarze, filozofowie, teologowie, a także politycy. Ja nie jestem politykiem, jestem urzędnikiem. W przypadku polityków jest to kwestia stosunkowo łatwa. Oni nadają kierunek myślenia całym grupom społecznym. Mam nadzieję, wszyscy mamy nadzieję, że wysłuchują uważnie opinii specjalistów. Mam nadzieję, że wysłuchują, bo przecież każdy polityk reprezentuje określone środowiska. Polityk, który nie reprezentuje żadnego środowiska nie mógłby zostać posłem, prawda?

P.O.: Za kilka dni przypada 11 Listopada. Rzeczypospolita Polska obchodzić będzie swoje Święto Narodowe. Jak Pan Ambasador, jako historyk XVIII-XX wieku i jako przedstawiciel władz obecnej Polski we Francji ocenia polską niepodległość i jej perspektywy?

S.M.: W każdej roli, jako historyk, jako obywatel i jako ambasador powiedziałbym dokładnie to samo. 1918 rok to jedna z najbardziej zachwycających dat w dziejach Polski. Po pierwsze odzyskanie niepodległości po rozbiorach. Po wtóre, w tym samym nurcie, wspaniałą czyn zbrojny

narodu polskiego, który szły wszystkie kolejne zrywy powstańcze, Konfederacja Barska, Powstanie Kościuszkowskie, Listopadowe, Styczniowe - by ograniczyć się do najważniejszych. Były inne: Wielkopolskie, Śląskie itd. Otóż to jedna rzecz, druga to... myślenie w kategoriach państwa. Często nie pamięta się, zwłaszcza młode pokolenia, że niebywałym osiągnięciem, niebywałą konsekwencją 1918 roku, 11 Listopada, było zbudowanie w niebywale szybkim czasie jednolitej administracji państwowej, wojska polskiego jednoczącego się między innymi dzięki oficerom, którzy służyli wcześniej w armiach zaborczych. Oczywiście, także dzięki wszystkim tym, którzy ćwiczyli się w rzemiośle wojskowym pod wodzą Piłsudskiego. Nadzwyczajne w 11 Listopada 1918 roku jest nie tylko wykorzystanie koniunktury i w konsekwencji odzyskanie niepodległości, ale i sposób w jaki przystąpiono do odbudowy państwowości. W pewnym sensie także polskie państwo podziemne okresu II wojny światowej jest konsekwencją tego niebywałego wysiłku, który dokonał się pod hasłem 11 Listopada 1918 roku. Idąc konsekwentnie tym tropem powiedziałbym, że w dużej mierze 11 listopada 1918 - rozumiany jako symbol czy hasło - to zjawisko tak mocno obecne w świadomości narodu, że w istocie implikujące myślenie w kategoriach niepodległości i suwerenności kraju we wszystkich ruchach opozycyjnych, jakie miały miejsce w PRL od schyłku lat sześćdziesiątych, przez lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte. To w końcu dotyczy mojego pokolenia. Ta ostentacyjna antysowiecka manifestacja w cieniu zdejmowania "Dziadów" w Teatrze Narodowym w 1968 r.... "Dziady" są jedną z najwspanialszych rzeczy o polskiej niepodległości. Reasumując 11 Listopada 1918 r., razem ze wszystkimi jego konsekwencjami, to wydarzenie niebywale ważne, stanowiące kłamrę dla olbrzymiej ilości zjawisk, które miały miejsce przez cały XX - polski - wiek.

P.O.: Jak w tym kontekście można zdefiniować obecnie polską rację stanu?

S.M.: Polska racja stanu, mówiąc najogólniej, została zdefiniowana po 1989 roku. Z perspektywy ambasadora, to znaczy osoby zajmującej się polityką zagraniczną, niewątpliwie jest nią dotarcie Rzeczypospolitej do podstawowych instytucji europejskich i atlantyckich. To znaczy Unii Europejskiej i Sojuszu Atlantyckiego czyli NATO. Jak się wymienia te dwa priorytety, które nie ulegają zmianie, jeżeli chodzi o polską politykę, to się mówi od razu o całym olbrzymim pakiecie spraw, które dotyczą także przemian wewnętrznych Polski, dotyczących dostosowywania struktur państwa do nowoczesnych rozwiązań

europejskich. Mam na myśli gospodarkę, na przykład relacje między miastem i wsią, rodzaj produkcji, wydajność. To jest całe olbrzymie wyzwanie dla państwa. Mieszczą się w tym kwestie prywatyzacji, która jest jednym z elementów... racji stanu. Bez prywatyzacji nie ma bowiem możliwości pełnego dostosowywania się do wymogów Unii Europejskiej, a także właściwych kontaktów z państwami Unii. Mamy do czynienia z olbrzymią przebudową Polski. Jest to taka transformacja, po której całe współcześnie pracujące pokolenia będzie można nazwać takim zbiorowym Kazimierzem Wielkim. Jest to może przesada, to co mówię, ale mamy naprawdę szansę zbudowania innego kraju. Oczywiście potrwa to. Co do Sojuszu Atlantyckiego, jest to kwestia naszej obecności w strukturach gwarantujących bezpieczeństwo europejskie i światowe. Dla mnie, również jako historyka, nasza obecność w strukturach Atlantyckich, między niepodległymi państwami, wspólnie rozważającymi sposoby zapewnienia bezpieczeństwa swoim członkom jest to wielka szansa. Jest to szansa dla Polski, która utraciła swego czasu swą państwowość, niepodległość. Długo była niesuwerenna. Przeżyła kataklizm dwu wojen światowych. Druga wojna doświadczyła nas w sposób niezwykle okrutny, między innymi dlatego, że Polska nie była do końca bezpieczna w uwikłaniach politycznych okresu międzywojennego. Zławsza, że była otoczona przez dwa państwa totalitarne. Oczywiście sytuacja europejska jest teraz zupełnie odmienna, to co mówię nie ma nic wspólnego z jakimś poczuciem zagrożenia, ale chodzi o obecność w Sojuszu bezpieczeństwa. To będzie pewna forma zadośćuczynienia za to, że Polska była w niedalekiej przeszłości pozostawiona na pastwę losu. Obecność w Unii Europejskiej, idąc w dalszym ciągu tym tropem, to jest także rodzaj zadośćuczynienia za to, że Polska, która nie istniała jako państwowość, a potem musiała nadrabiać zaległości w dwudziestolecu brutalnie przerwanych drugą wojną, że potem znowu była krajem wyniszczonym, a do tego niesuwerennym. Polska ma prawo do takiego zadośćuczynienia, które uczyni z niej kraj zamożny, zamożny naród. Do problemów związanych z racją stanu dodałbym też stosunki ze wszystkimi sąsiadami.

P.O.: Gdzie w tej racji stanu mieści się kwestia Konkordatu?

S.M.: W ramach polskiej racji stanu, nie ulega wątpliwości, są sprawy stosunków państwa z Kościołem. Stosunki te w polskiej rzeczywistości i w polskiej historii odgrywały zawsze szczególną rolę, są niezwykle istotne. Są one częścią polskiej racji stanu.

Rozmawiał Paweł OSIKOWSKI

"... JUŻ DALEJ NIE MOGLIŚCIE MNIE ZAWIEŻĆ" - W ROCZNICĘ UWOLNIENIA PRYMASA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Jakieś trzysta metrów od klasztoru sióstr nazaretanek w Komańczy, na skrzyżowaniu leśnych ścieżek, stoi drogowskaz. Jedno z jego ramion pokazuje, gdzie iść, aby niebawem dojść na koniec świata. W latach pięćdziesiątych, gdy internowano w tych stronach kardynała Stefana Wyszyńskiego, Bieszczady były doprawdy końcem świata.



Ani dróg, ani komunikacji... Już dalej nie mogliście mnie zawieźć - powiedział wtedy Prymas do konwojentów, którzy 29 października 1955 r. przez Katowice, Kraków, Tarnów, Jasło i Sanok przywieźli go z Prudnika do Komańczy.

Komańcza była czwartym i jak się miało okazać, ostatnim miejscem internowania Stefana Wyszyńskiego. Aresztowano go w Warszawie 25 września 1953 r. Władze perfidnie kłamały społeczeństwu, że kardynał przebywa w klasztorze, ale naprawdę jego wcześniejsze miejsca przymusowego pobytu: w Rywałdzie, Stoczku Warmińskim i Prudniku Śląskim były więzieniami, tyle że w klasztornych murach. Dopiero w Komańczy, leżącej na południe od Sanoka, kardynał zamieszkał w prawdziwym klasztorze, z siostrami zakonnymi, kaplicą i ustalonym rytmem klasztornej życia.

Złagodzone mu też reżim więzienny: mógł poruszać się po całej Komańczy, ale bez prawa wyjazdu; pozwolono mu, by sam niewidoczny, ukryty na chóрку w kaplicy, uczestniczył w zbiorowych nabożeństwach. Teoretycznie mogli go odwiedzać współpracownicy i rodzina, choć tylko z przepustką, a i to nie obywało się bez trudności i szyskan.

Gdyby nie uwięzienie, kardynał mógłby się czuć tutaj jak na letniku. Dobry klimat, las... Nawet sam klasztor - drewniana willa w stylu szwajcarskim, był przecież niegdyś domem czasowym dla zakonnic. Wybudowano go po I wojnie światowej, kiedy Komańczę postanowiono zamienić na lotnisko. W okolicy wyrosło wtedy wiele domów czasowych. Wieś była jednak bastionem ukraińskiego nacjonalizmu, niechętnie widziano tu "obcych". UPA, bardzo aktywna w rejonie Komańczy po II wojnie światowej, nie zamierzała tolerować przybyszów: wszystkie domy, z wyjątkiem klasztoru i obecnego schroniska PTTK, spłonęły.

Prymas chodzi w Komańczy po lesie, zachwyca się przyrodą, ale coraz trudniej znosi internowanie. Ma wreszcie dostęp do gazet, śledzi zmiany sytuacji politycznej w kraju i na świecie. Boleje nad tym, że musi tkwić w przygranicznych lasach, skazany na izolację i bezczynność, zamiast aktywnie kierować Kościołem w Polsce. Tworzy wprawdzie w Komańczy Śluby Jasnogórskie i koncepcję Wielkiej Nowenny Tysiąclecia, ale cierpi jak pasterz, który opuścił swą trzodę w niebezpieczeństwie.

- Bądź wola Twoja, jako i w niebie, tak i w Komańczy - modli się. - Pragnę, Ojcze, wypowiedzieć to wyraźnie, boć wiesz, gdzie jest Komańcza, i że ja jestem w Komańczy. Wola Twoja jest tak potężna, że skłania mnie do uznania w pełni tego faktu, że zdobywa sobie moją pełną uległość.

Nadchodzi przełomowy październik 1956 r. 26 X kardynał zanotował: *O godzinie 9.00 zgłosili się do klasztoru w Komańczy wiceminister Sprawiedliwości Zenon Kliszko i poseł Władysław Bieńkowski, z polecenia Władysława Gomułki. (...) Oświadczyli mi, że przybywają z ramienia towarzysza Wiesława dla przedłożenia pewnych spraw do rozważenia. Nowy Sekretarz PZPR stoi na stanowisku, że konieczny jest jak najszybszy powrót Prymasa do Warszawy i objęcie stanowiska. (...) Moja odpowiedź: Jestem tego zdania od trzech lat, że miejsce Prymasa Polski jest w Warszawie. Powrót więzionego Prymasa był jednym z najważniejszych momentów październikowego przełomu. A nazwa małej Komańczy, być może jedyny raz w jej historii, rozniosła się po całym kraju.*

Dziś Komańcza jest znanym miejscem wypadowym w Bieszczady, ale przewodniki po Bieszczadach nie wspominają o

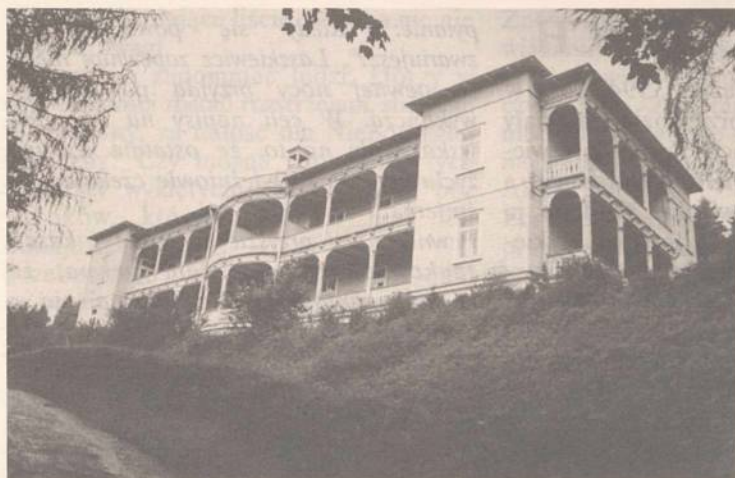
miejscu internowania kardynała Wyszyńskiego. Nie ma też w Komańczy żadnej informacji o izbie pamięci Prymasa, drogowskazy pojawiają się dopiero w lesie w pobliżu klasztoru sióstr nazaretanek.

Mimo to trafia tu bardzo wiele osób. Zwłaszcza po śmierci kardynała (1981) klasztor stał się miejscem jego pamięci. Siostry urządziły tam muzeum. Zwiedzanie klasztoru obejmuje kaplicę, w której samotnie odprawiał Mszę św. Obowiązywał go przecież zakaz wystąpienia publicznych, w tym również publicznego odprawiania nabożeństw...

Pokoju na pierwszym piętrze, gdzie mieszkał Stefan Wyszyński, nie udostępnia się zwiedzającym z obawy o stropy starego, drewnianego budynku. Na cele muzealne przeznaczono niewielki pokój na parterze. Stoją tu sprzęty, używane przez Prymasa Tysiąclecia. Jest proste, metalowe łóżko, przy nim lampa naftowa (za czasów kardynała nie było w Komańczy elektryczności), wiklinowe krzesło i stolik, przy którym pracował... Pamiątek po Stefanie Wyszyńskim nie ma oczywiście wiele - Prymas przyjechał tu jako więzień. W Komańczy zostawił swój strój kardynalski, prezentowany teraz przez siostry.



Na ścianie wisi fotografia, na podstawie której powstał pomnik, stojący przed wejściem do klasztoru. Widzimy na nim kardynała z laską w rękę, którą podpierał się w swych wędrówkach po górach... Na głowie ma biret, jest w jesionce... Tę jesionkę nosił po biskupie Kozalu...



Tak dziś wygląda miejsce, w którym przed 40 laty przebywał Stefan Wyszyński. Przywieziono go tu pod przymusem i bardzo chciał stąd wyjechać, ale w rezultacie pozostał w Komańczy na zawsze. Tak jak w wierszu księdza Jana Twardowskiego, wyeksponowanym w klasztorным pokoiku:

*Kocham deszcz, który pada czasami w Komańczy
Gwiazdkę śniegu co nieraz mu w oknach zatańczy
Żeby był tak jak zawsze pogodny...
Prostą lampę na stole, wszystkie jego książki,
breviarz, zegar, wieczorną ciszę...
Nawet taki najmniejszy z Matką Boską obrazek,
który komuś z wygnania podpisze.
Krzyże żadne nie krwawią
gdzie jest świętość i spokój
gdy z wygnańcem po cichu drży Polska...
Wszystko proste jak w wierze
breviarz, lampa i pokój*

Tekst i fot. Barbara Stefańska

SAGA RODZINY WESOŁOWSKICH

W Davie na Florydzie mieszka od wielu lat prof. Zdzisław Wesołowski - Polak urodzony w Gdyni, który całe swoje życie związał ze Stanami Zjednoczonymi, nigdy jednak nie zapominając o swoich słowiańskich korzeniach.

Ojcem profesora był kapitan Stefan Wesołowski, którego burzliwy życiorys mógłby z powodzeniem posłużyć jako scenariusz do filmu. Stefan, już jako 9-letni chłopiec wstąpił do Legionów, zostając synem pułku. Uczestniczył w obronie Lwowa za co otrzymał Krzyż Walecznych. Za udział w trzecim Powstaniu Śląskim odznaczono go Orderem Virtuti Militari. W okresie II wojny światowej był m.in. bosmanmatem na ORP "Błyskawica" (za uratowanie którego otrzymał po raz drugi Krzyż Walecznych), dowódcą ścigacza francuskiego, a od 1943 roku dowódcą amerykańskiego lotniskowca "Gannadoc", uczestnicząc z nim w inwazji wojsk alianckich na Sycylię, a następnie w operacji "Overlord" na wybrzeżu Normandii. Był to drugi przypadek w historii armii amerykańskiej, by obcokrajowiec, nie będący obywatelem USA, został dowódcą jednostki wojskowej. Po wojnie, za zasługi dla Stanów Zjednoczonych nadano mu obywatelstwo amerykańskie, a jego mundur ozdobiło kilkanaście wysokich odznaczeń bojowych nadanych przez Polskę, Stany Zjednoczone, Anglię, Francję, Litwę, Norwegię i Chiny. Z honorami został także przyjęty w Białym Domu przez prezydenta Trumana. W 1946 na rozkaz gen. Eisenhowera pojechał do Polski po swoją rodzinę. Podczas pobytu w kraju władze PRL zaproponowały mu objęcie dowództwa floty polskiej. Kapitan Wesołowski propozycji tej nie przyjął i wrócił do przybranej ojczyzny, gdzie w amerykańskiej flocie handlowej służył do emerytury. Zmarł w Miami Beach w 1987 roku.

Jego syn Zdzisław, którego zabrał ze sobą do USA jako 10-letniego chłopca, w pewnej mierze kontynuował wojskowo-marynarskie tradycje rodzinne. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do marynarki handlowej. Jako lotnik

uczestniczył w wojnie koreańskiej. Jest dyplomowanym kapitanem Sił Powietrznych USA, posiadającym 25 odznaczeń wojskowych. W 1992 r. w stopniu pułkownika rezerwy powołany został do służby w Sztabie Generalnym South Carolina State Guard. Jako jedyny amerykański oficer, reprezentował Stany Zjednoczone na uroczystościach na Monte Cassino w 1994 r. Asystował również wiceprezydentowi Al Gore podczas obchodów 50-lecia Powstania Warszawskiego.

Obok kariery wojskowej imponująca jest kariera naukowa oraz działalność społeczna Zdzisława Wesołowskiego. Ukończył cztery fakultety na amerykańskich uczelniach, specjalizując się w ekonomii, handlu i zarządzaniu. Był stypendystą Fundacji Fulbrighta na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego praca magisterska na temat handlu międzynarodowego została wykorzystana przez Senat USA podczas obrad dotyczących nowego prawa handlowego. Pracę doktorską poświęcił polskiemu twórcy światowej teorii kierownictwa - prof. Adamieckiemu. W swoim dorobku ma 25 prac dotyczących zagadnień kierownictwa, zarządzania i ekonomii. Jest autorem książki "Polskie ordery i odznaczenia" oraz "Order Virtuti Militari i jego Kawalerowie".

Zdzisław Wesołowski był jednym z pierwszych Polaków w USA, którzy otrzymali stanowisko administratora w największych uniwersytetach amerykańskich - State University of New York i w Duquesne University w Pitsburgu. Od 1974 r. pracuje jako profesor ekonomii, kierownictwa, zarządzania oraz aeronautyki we Florida Memorial College w Miami. Jego nowatorskie rozwiązania dotyczące programu aeronautycznego i kierowania ruchem powietrznym zostały wprowadzone w całych Stanach Zjednoczonych. Dzięki swoim osiągnięciom w tej dziedzinie Federal Aviation Administration przekazała 12 mln dolarów na utworzenie Katedry Aeronautyki na jego uczelni. Od kilku lat pracuje również jako konsultant dla firm amerykańskich



w sprawach handlu z Polską. Jedną z najważniejszych była American Aviation Export, współpracująca z Polskimi Zakładami Lotniczymi w Mielcu. Rezultatem tej pracy było uratowanie mieleckiej fabryki przed zamknięciem. Prof. Wesołowski wiele czasu poświęca pracy społecznej na rzecz Polski i Polonii. Przed trzema laty był koordynatorem akcji pomocy medycznej dla Polski oraz inicjatorem przekazania sprzętu medycznego od armii amerykańskiej dla Wojska Polskiego. Na prośbę polskich kombatanów był głównym organizatorem zbierania funduszy na pomnik Józefa Piłsudskiego, odsłonięty w 1995 r. w Warszawie.

W latach 1980-1993 pełnił funkcję wiceprezydenta i przewodniczącego Instytutu Kultury Polskiej na Florydzie. Od 1993 piastuje na Florydzie funkcję prezesa Kongresu Polskiego i Polskiej Izby Handlowej. W 1994 r. rozpoczął kampanię o wstęp Polski do NATO, którą prowadzi do chwili obecnej.

W uznaniu zasług na rzecz Polski w 1992 r. prezydent Wałęsa udekorował go Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi RP.

Zbigniew A. JUDYCKI

Z PAMIĘTNIKÓW NIEZŁOMNYCH

Pani Danuta Socha mieszka w Kanadzie. Gdyby ją spotkał ktoś na ulicy Hamilton z pewnością nie przyszłoby mu na myśl, że ta starsza pani jest Polką, jedną z tych, które przed laty nie zawahały się ryzykować własnego życia w walce przeciwko hitlerowskiemu i sowieckiemu najeźdźcy.

Danuta urodziła się w Rzemieniu w 1927 r. w rodzinie byłego legionisty, dzierżawcy majątków ziemskich. Do szkoły zaczęła uczęszczać u Sióstr Nôtre Dame we Lwowie. W pierwszych miesiącach wojny rodzina przeniosła się pod Jarosław. Tutaj Danuta uczęszczała do tajnego gimnazjum. Naukę kontynuuje w Błażowej w Rzeszowskim. W 1942 r. wstępuje do AK przyjmując pseudonim "Rad". Przechodzi szkolenie łącznościowe i sanitarne, otrzymuje stopień kaprała. Aresztowana przez Niemców cudem uniknęła rozstrzelania. Po przesunięciu się frontu na Zachód w 1944 r. jedzie do Rzeszowa w celu kontynuowania nauki. Wkrótce UB aresztuje jej starszą siostrę. W styczniu 1945 r. zostaje aresztowany i wywieziony do Rosji jej ojciec. Danuta dostaje rozkaz ukrywania się. W marcu 1945 r. w potyczce z UB ginie jej brat Zbyszek ("Tur"), żołnierz "Mewy", oddziału działającego w okolicach Leżajska i Sieniawy. W 1946 r. Danuta nadal pracuje w konspiracji jako łączniczka AK Inspektoratu Rzeszów. Po jego rozwiązaniu zostaje oddelegowana do pracy w organizacji Wolność i Niezawisłość (WiN). Przyjmuje pseudonim "Zakopiańska". Podejmuje studia w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Krakowie. Wraz z koleżanką S. Kowalczyk zajmuje mieszkanie wynajęte przez organizację, gdzie przepisują raporty przygotowane przez ich przełożonego S. Sieńko pseudonim "Wiktor". Podczas okupacji był on żołnierzem AK o nieskazitelnej opinii, po wojnie sprawował ważne funkcje w WiN, okazał się jednak zdrajcą i prowokatorem UB winnym cierpień i męczeńskiej śmierci w katowniach UB wielu ludzi. Aresztowano całe kierownictwo WiN, posypały się wyroki śmierci. M. Kawalec, prezes V Komendy WiN otrzymał pięciokrotny wyrok śmierci. Sieńko żyje do dziś w Warszawie.

Danuta unika szczęśliwie aresztowania. Przerywa jednak studia i wyjeżdża do Gliwic, potem do Łodzi. W 1947 r. zostaje skontaktowana przez WiN i podejmuje pracę łączniczki. Danuta Socha "Zakopiańska" została

aresztowana w lutym 1947 r. w Zakopanem, gdzie przywiozła materiały na odprawę organizacji. Zostaje przewieziona do więzienia MBP w Warszawie, a następnie na Rakowiecką. Oddano ją pod "opiekę" oficera śledczego Laszkiewicza zwanego Białym Katem Mokotowa. "Miałam wówczas 20 lat. Moim oficerem śledczym został Laszkiewicz. Pierwsze dni to próby zastraszenia, krzyk, znęcanie się moralne, wulgarny język. 17 lutego 1948 r. zostałam przez mojego oprawcę - Laszkiewicza - po raz pierwszy nieludzko zbita. Od tego dnia bił mnie codziennie przez trzy miesiące żądając nazwisk i adresów członków AK i WiN oraz szczegółów ich działalności.

Laszkiewicz to sadysta, torturował z premedytacją. Próbował załamać mnie karczerem z otwartym oknem przy temperaturze -24°C na zewnątrz, cementową podłogą pokrytą zamrożonym moczem i kałem. Naga, zbita spędziłam tam co najmniej 24 godziny.

Czasem oprawiało mnie dwóch. Bili mnie pałkami. Cała byłam sino-czarna, zęby ruszały się od uderzeń w twarz. Pod koniec śledztwa Laszkiewicz stosował torturę polegającą na przysiadach pod ścianą "do upadłego". Ta metoda nujnowała serce i powodowała potworny ból nie pozostawiając jednocześnie śladów. Pewnego razu, kiedy traciłam przytomność, Laszkiewicz powiedział z ironią: "Wyglądasz, jak Chrystus zdjęty z krzyża", na co zareagowałam słowami: "Od Boga i Wiary wara", podszedł wtedy i obydwojma buciorami skoczył na moje stopy. Często okręcał pasma moich włosów na swój palec i wyrwał je. Do szalu doprowadzało go to, że mimo zadawania potwornego bólu nie potrafił doprowadzić mnie do krzyku i płaczu. W celi też milczałam, by oszczędzić innym uczuć, jakich doznawałam słysząc odgłosy katowania i tortur stosowanych przez oprawców - wobec bezbronych ludzi.

Pod koniec śledztwa przesłuchania były rzadsze. Laszkiewicz chciał zmusić mnie do złożenia fałszywych zeznań, np. że do pracy w WiN zmuszono mnie pod groźbą użycia broni. W zamian obiecywał wyrok 5 lat w zawieszeniu. Gdy kategorycznie odmówiłam zapewnił mnie, że będę w więzieniu siedziała do... śmierci. W Zielone Świąta wpadli do celi oddziałowi i kazali mi biegać, kopiąc mnie, a ja nie miałam sił, by chodzić - już od miesiąca jedynym moim pożywieniem był kubek kawy na dobę. Żołądek przestał trawić. Lekarza do mnie nie dopuszczono. Codziennie rano przez miesiąc padało

pytanie: "Kiedy się powieszysz lub zwariujesz?". Laszkiewicz zapewniał mnie, że pewnej nocy przyjdą po mnie i wykończą. W celi napisy na ścianach wskazywały na to, że ostatnie godziny życia spędzili tu więźniowie czekając na śmierć.

Pewnej nocy przyszli po mnie i kazali spakować rzeczy. Byłam pewna, że zostanę zamordowana. Rodzina nic o mnie nie wiedziała. Byłam dziwnie spokojna. Zaprowadzili mnie na piętro i tam, wśród innych pytań, padło: "Jak się nazywa twój oficer śledczy?". Twierdziłam, że nie wiem.

11 września 1948 r. w świetlicy więziennej odbyła się rozprawa sądowa nr SR 985/48. Wyrokiem Rejonowego Sądu Wojskowego zostałam skazana na 9 lat więzienia, utratę praw obywatelskich i honorowych na 3 lata, przepadek mienia. 25 sierpnia 1955 r., po siedmiu i pół roku zostałam zwolniona z powodu bardzo złego stanu zdrowia; pozostała do odbycia kara została zawieszona decyzją Rady Państwa.

Po śledztwie i pobycie w więzieniu wyniosłam silną nerwicę, nadciśnienie, obrzęki nóg i przepuklinę pachwinową, a także orzeczenie lekarza więziennego o trwałej niezdolności do pracy fizycznej, lęk przed policją, który przeszedł dopiero w Kanadzie. Do dzisiaj nie toleruję płaczu, krzyków i jęków - przed oczyma staje kaźnia więzienia przy ul. Rakowieckiej w Warszawie."

W 1959 r. pani Danuta Socha wyjechała do Kanady, gdzie wyszła za mąż za byłego żołnierza AK Stanisława Jakubczyka pseud. "Chrobry". O jej zasługach w walce przeciwko dwóm okupantom świadczą odznaczenia: Krzyż Walecznych, Medal Wojska, Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż AK oraz Krzyż Organizacji WiN.

Na ławce w parku w kanadyjskim mieście siedzi starsza pani. Patrzy na rozkrzyczane, biegające dzieci. Szukające okruszyn wróble, wiecznie ostrożne odskakują na bezpieczną odległość i przelatują na zielone kosze na śmieci w niekończącym się tańcu poszukiwania pokarmu godnego wróblích dziobków. O czym myśli pani Danuta, patrząc na kłębiące się na niebie chmury? Gdzie tak naprawdę krąży jej wspomnienia? Może powraca do majątku dziadka na Ulanówce? To przecież tam przyglądała się takim samym, wciąż niespokojnym wróblom. To już tyle lat, a obrazy z dzieciństwa pozostają wciąż jak żywe. Wiatr znów przypędził ołowiane chmury. Poszarzało, po alejkach parku poniosło

pierwsze spadające liście. Nikt na nie nie zwraca uwagi.

Czy można zapomnieć ludzi, którzy w swej młodości zostali rozstrzelani, strzałem w tył głowy, za miłość dla Niepodległej Ojczyzny? Czy można zapomnieć tych żołnierzy wyklętych, zakatowanych bez wyroków, których grobów nikt nie odnajdzie?

Przebaczenie i sprawiedliwość? "Oddaj co boskie Bogu, a co cesarskie cesarzowi".

Znów słycać krzyki katowanych w więzieniu mokotowskim... Nie, to tylko krzyk bawiących się dzieciaków. Wybaczyć? Tak. Zapomnieć? Nie. Zapomnieć, to by znaczyło skazać ich ponownie na śmierć, na zapomnienie. To byłaby zdrada!

Zbrodniarze butni i tchórzliwi, uciekający przed wyrzutami sumienia cieszą się przedłużeniem starych układów. Bezpieczeństwo, wygody, spokój. Jak długo

jeszcze? A może przyjdzie ten dzień, że przynajmniej niektórzy z nich doczekają się odczytania wyroku. Nie, nie więzienia w lodowatej celi, nie bicia i znęcania się, nie rozstrzelania. Nie, tylko kilku słów odczytanych przez sąd. "W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej Roman X zostaje skazany za zbrodnie wobec Narodu Polskiego... i na pozbawienie praw publicznych."

Z archiwum Stowarzyszenia Muzeum Wojska Polskiego we Francji.



Zdzisław JAHNKE (urodzony w Poznaniu w roku 1895) jest typowym przedstawicielem wielkopolskiej kultury muzycznej; oto artysta o bardzo różnorodnych talentach: skrzypek (solista i kameralista głównie w łonie Polskiego Kwartetu Smyczkowego), pedagog i organizator. Rzadko się o nim dziś mówi, więc warto chyba przypomnieć jego ważne zasługi.

Studiował w Niemczech i w Szwajcarii; występował w licznych miastach, między innymi w Wiedniu i w Paryżu; był profesorem konserwatorium poznańskiego i rektorem tejże instytucji, a także dyrektorem konserwatorium bydgoskiego; zorganizował i przez szereg lat prowadził Filharmonię Poznańską.

DWA PIĘKNE WIECZORY W SALI GAVEAU

Dwa czołowe instrumenty (fortepian i skrzypce), dwu artystów wybitnej klasy, dwie narodowości ze szczególnie muzykalnej Europy Środkowej. Młody austriacki pianista Till Fellner coraz bardziej znany i czeski skrzypek Józef Suk (prawuk Dworzaka) o ustalonej od dawna sławie.

Pomówmy najpierw trochę o obu instrumentach.

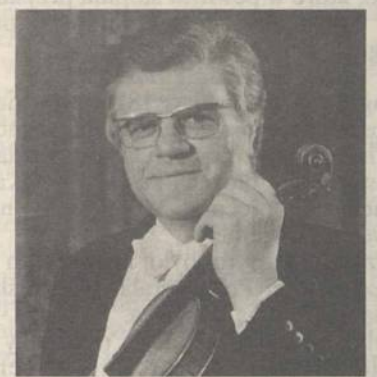
Fortepian nie jest potomkiem klawesynu (raczej bliższym gitarze).

Pierwszy instrument posiadający młotki uderzające w struny zjawia się w wieku XIV. Kilka wieków ewolucji, przeróżne formy instrumentów doprowadzają wreszcie w XVIII wieku do ukazania się tzw. "piano-forte"; jego ujemną cechą jest waga i rozmiar, a dodatnią potęgą dźwięku. Ojcem pierwszego "fortepianu" był Cristofori z Florencji, a instrument, którym później będą się posługiwali Mozart i Beethoven, zostaje szybko udoskonalony przez Niemca Silbermanna. Anglik Broadwood i Francuz Erard dają instrumentowi nowe zalety i tak dochodzimy do dzisiejszych czasów, do fortepianu, który potrafi "śpiewać" i brzmieć jak orkiestra, a którego możemy używać posługując się techniką pianistyczną Liszta, bez wątplenia najdoskonalszą.

Najstarszy przodek skrzypiec ukazuje się w XVI wieku. Ale już w wieku XVIII dochodzą skrzypce do doskonałości głównie dzięki mistrzom z włoskiego miasta Kremony, takim jak Amati, Guarneri i Stradivarius. Równocześnie niemal zjawia się kilku wspaniałych skrzypków, głównie we Włoszech i w Czechach - np. Corelli lub Stamitz. Później nieco, bo w XIX w. spotykamy innych, olśniewających wirtuozów: Włocha Paganiniego, Józefa Joachima wielkiego przyjaciela Brahmsa, Belga Eugeniusza



Till Fellner



Jozef Suk

Ysaye. Nie brak oczywiście sonat i koncertów skrzypcowych, a niektóre z nich należą do prawdziwych arcydzieł ludzkości.

Till Fellner gra przepięknie, wykwinnie i dyskretnie (ale można mu zarzucić trochę zbędnych i bezcelowych gestów np. podnoszenie ręki wysoko ponad klawiaturę, co może ewentualnie olśnić niektórych słuchaczy). Ta nieprzyjemna uwaga jest jednak drobiazgiem wobec licznych zalet artysty, którego program był poświęcony wyłącznie Schubertowi i Lisztowi; wiemy, że ten ostatni nadzwyczajnie podziwiał Schuberta (cf. "Les Soirées de Vienne", które ewentualnie mogłyby doskonale wejść do programu recitalu).

Sonata a-moll D 784 Schuberta oraz "Moments Musicaux" tegoż mistrza wypadły doskonale i przypominały mi grę Joerga Demusa: prostota, piękny nastrój, przebogata paleta dźwięków "piano" bliższych sercu wykonawcy niż dźwięki "forte" czasem nieco suche i twarde. Pod palcami Fellnera fortepian zaiste śpiewa i niemal stale czaruje. Drugi tom "Lat wędrowki" Liszta (Włochy I), jedno z arcydzieł mistrza, pełen powściągliwego romantyzmu i oszalałającego piękna, oddawał jak

najwłaściwiej za pomocą tonów obrazu, rzeźby, poezje, gdyż należy do tzw. muzyki programowej. I miłość Petrarki i trwoga dantejska znalazły w pianie doskonałego odtwórcę.

Skrzypek Józef Suk, w towarzystwie pianisty Józefa Hała, przedstawił w skrócie niemal cały wiek XIX: od narodzin Beethovena (1770) do śmierci Janaczka (1928); dwu Niemców, Beethovena i Brahmsa, dwu Czechów, Dworzaka i Janaczka, nie zapominając o tym, że Brahms i Dworzak byli przyjaciółmi. Program był więc jak najlepiej ułożony. Nie wydaje mi się konieczne wyjaśniać, że Suk jest artystą bardzo wysokiej klasy, bo wszyscy o tym wiedzą. Tym bardziej żałuję, że od czasu do czasu pianista akompaniował zbyt głośno.

Różnorodność i bogactwo brzmień, świetna znajomość ludzkich uczuć (np. w kojącej sonacie F-dur op. 57 Dworzaka), szczególnie dobre zrozumienie Brahmsa w sonacie op. 100, stała troska o dobry gust, o piękno, oto zalety wykonawcy. A dodam do nich ważną załugę: pierwszorzędna interpretacja sonaty Janaczka pozwoliła może niektórym wrogom muzyki współczesnej zmienić wreszcie zdanie.

Jan Stanisław MYCIŃSKI



LISTOPAD W NASZEJ HISTORII

"Lecą liście z drzewa". Powracają wspomnienia...

Przychodzą na myśl, nam, starej generacji, akademie w gimnazjach i liceach, przemówienia, recytacje wierszy, obecność Pana Dyrektora i korpusu profesorskiego z Janem Kazimierzem, profesorem "od historii" na czele, na kant wyprasowane spodnie mundurów i głęboko patriotyczne uczucia...

Przeżywalimy Powstanie Listopadowe, okres rozbiorowy i odzyskanie Niepodległości dnia 11 Listopada A.D. 1918.

Dobrze jest spojrzeć do często już pożółkłych ksiąg innych narodów. Co oni o nas wiedzieli i co o nas pisali?

Korzystam z nadarżającej się okazji, aby podzielić się wiadomościami zaciągniętymi ze szpalt belgijskiego historyka, J. R. Leconte'a na temat okresu po Księstwie Warszawskim aż do Powstania Listopadowego, które w pewnym stopniu przysłużyło się odzyskaniu niepodległości przez Belgię.

"Za waszą wolność i naszą".

Kongres Wiedeński w 1815 r. powierzył Księstwo Warszawskie Rosji, przywracając mu imię Polski. Car Aleksander I dał jej konstytucję, biorąc za wzór "Kartę" francuską, obiecując przywrócić "narodowe odnowienie".

Lecz wszystko to było kłamstwem i w rzeczywistości Polska stała się prześladowaną prowincją rosyjską.

Wielki Książę Konstanty, osadzony na czele armii, maltretował oficerów, służących pod jego dowództwem, co raziło godność całego narodu, a w szczególności ambicję arystokracji.

W 1819 r. zlikwidowano zapewnioną konstytucyjnie wolność prasy, wprowadzono "specjalne trybunały" i bardzo wyspecjalizowany system szpiegowski, co doprowadziło do licznych, bezprawnych aresztowań.

Pomimo wszystko zasady z 1789 r. szerzyły się w kraju, który przez krótki okres był związany z cesarską Francją. Od 1820 roku, gorący patriota, major Łukasiński, zapoczątkował realizację projektu zgrupowania w jedną organizację rozmaitych łóż wolnomularskich zabronionych już za czasów Katarzyny i Pawła I, ponieważ wszystkie prowadziły prace przygotowane do powstania, (które

ostatecznie wybuchło w 1830 r.). Pomimo, że Rosja czuwała i "łoże" zostały zamknięte, Łukasiński zorganizował "Karbonariuszy", a generał Umiński, który walczył pod dowództwem Kościuszki w 1794 r. i następnie odznaczył się wielką brawurą w napoleońskiej Gwardii Honorowej, połączył tajne stowarzyszenia warszawskie z poznańskimi. Ta nowa organizacja, zjednoczona ze skonfederowanymi studentami, rozszerzyła swoje pole działania na wszystkie polskie prowincje okupowane przez cara.

Pomimo tego, że policja i szpicle konkurowali ze sobą w gorliwości, w każdym pułku powstały tajne komitety rewolucyjne.

Po śmierci cara Aleksandra w 1828 r. jego następca Mikołaj I, zaciekle wrogi wszelkim ruchom wolnościowym, wykorzystał odkrycie organizacji niepodległościowej w Petersburgu, aby wprowadzić rządy przesadnie twardej ręki w Polsce, na Litwie i Ukrainie, nielegalnie zawieszając obrady sejmowe na pięć lat. Był to okres rewolucyjnych ruchów w Niemczech i we Francji jak również wczesnych, wyzwoleniczych rozruchów w Belgii.

Car projektował zniszczyć je wszystkie i w tym celu stworzył armię rozkazując jej marsz na Ren.

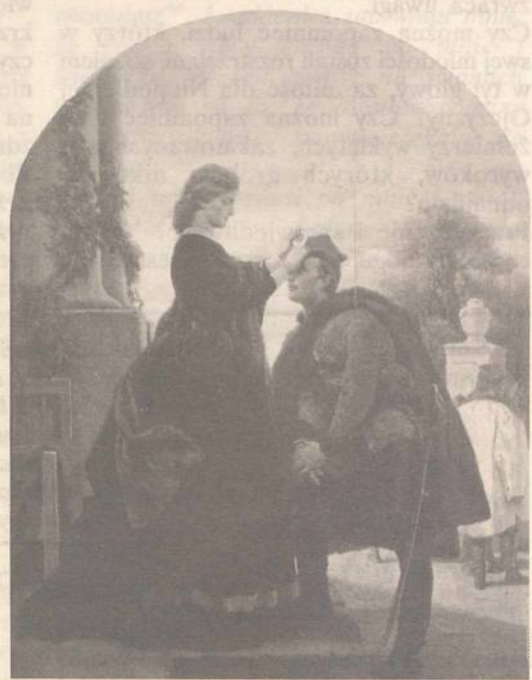
Polacy mieli być jej awangardą, czyli strażą przednią.

W tym momencie zaprzysiężone tajne polskie stowarzyszenia postanowiły pokrzyżować carskie plany, które La Fayette określił zdaniem - "awangarda obróciła się przeciw centralnym siłom bitwy".

W nocy z 29 na 30 listopada 1830 r. powstanie wybuchło w Warszawie.

Pomimo pierwszych sukcesów powstańcy zostali zdziesiątkowani, a ich dowódcy stracili wiarę w powodzenie całego przedsięwzięcia. Proszono Europę o pomoc, ale ani Wielka Brytania, ani Francja z jej królem Ludwikiem-Filipem, (Louis-Philippe), nie chciała wystawiać na szwank swych dobrych stosunków z carem-batiuszką.

Pozostawione swojemu losowi Powstanie



Artur Grottger - "Pożegnanie powstańca"

Listopadowe upadło po 9 miesiącach walki i Ruscy znowu okupowali Warszawę. Upadek jego niósł ze sobą okrutne prześladowania. Liczni Polacy byli pomordowani, inni osadzeni w więzieniach i zesłani na Sybir.

Wszelkie ustawy konstytucyjne zostały zawieszane, wszelkie dobra skonfiskowane, uniwersytety zamknięte i administracja oparta wyłącznie na carskich "ukazach". Wtedy to, 16 września 1831 roku, francuski minister spraw zagranicznych, Sebastiani oświadczył wielkim głosem w paryskim parlamencie: "l'ordre règne a Varsovie" - "porządek panuje w Warszawie".

Pamiętne słowa, które pewien artysta-malarz przedstawił na swej litografii: bardzo obrazowo jako pijanego i zmęczonego morderstwami Kozaka, który z fajką w zębach, z pistoletami za pasem, oparty o swoją lancę pilnuje stosu ruin i zwłok z uciętymi głowami. I znów długie rządy zaborców, aż do 11 Listopada 1918 r., który przyniósł niepodległość i suwerenność Ojczyźnie.

Dr Bohdan MROZOWSKI
Konsul Honorowy RP w Gandawie

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

Ostatnia niedziela października od lat poświęcona jest w Belgii pamięci polskich żołnierzy, którzy walcząc o wolność Polski oddali swe życie za wyzwolenie Belgii, za wolność Waszą i Naszą.

Rokrocznie zbierają się nasi rodacy, by złożyć hołd tym, którzy nie doczekali upragnionego zwycięstwa i wpisując się do chwały polskiego oręża w walkach bojowych szlaku liczącego 1800 km, gęsto pozostawili krzyże mogilne i pomniki chwały - od Wzgórza Ormel, Langannerie, Abbeville we Francji, poprzez Lommel, Adegem, Stekene, Antwerpię, Thielt, Leopoldsbourg i wiele innych miejsc w Belgii oraz dalej przez ziemie holenderskie.

Tegoroczne uroczystości oddania hołdu w miejscach uświęconych krwią Polaków miały wyjątkowy charakter. Jak zwykle złożono wieńce i kwiaty we wszystkich miejscach, gdzie polegli polscy żołnierze. Kulminacyjnym punktem programu były natomiast spotkania w Liège i w Lommel.

26 października miało miejsce poświęcenie pomnika Żołnierza Polskiego połączone z poświęceniem odnowionego ołtarza Matki Bożej Częstochowskiej w Cointe-Liège. Pomnik Żołnierza Polskiego odsłonięty został uroczystie 25 maja br. w obecności Ambasadora RP, Andrzeja Krzeczunowicza i Ministra André Flahaut. Stał w miejscu poświęconym pamięci żołnierzy alianckich walczących i poległych w wojnach 1914-18 i 1939-45. Historia Memoriału Aliantów sięga 1925 r., kiedy to podczas drugiego Kongresu Konferencji



Dawnych Kombatantów w Rzymie podjęto decyzję wystawienia pomnika ku czci żołnierzy alianckich (*pisaliśmy o tym w "G. K." 36/96 na str. 17*). Memoriał Aliantów zniszczony został podczas II wojny światowej, odbudowany po wojnie stał się w 1949 r. własnością państwa. Pomnik Żołnierza Polskiego powstał dzięki inicjatywie Polonii Belgijskiej zrzeszonej dla tej okazji w Komitecie Budowy Pomnika pod przewodnictwem W. Markiewicza. Pomnik jest dziełem rzeźbiarki Haliny Jakubowskiej mieszkającej od lat w Belgii. (Jakubowska studia ukończyła w Beaux-Arts w Liège i Akademii voor Beeldende Kunsten w Anderlecht, prace wystawiła w Polsce, Luksemburgu i Belgii. Minister D. Gosuin wręczył jej 16 lipca główną nagrodę zdobytą w konkursie zorganizowanym przez Wspólnotę Francuską Belgii, a jej rzeźba z granitu "Un banc pour deux" zostanie umieszczona 31 grudnia 1996 r. w Parku Elisabeth, w pobliżu Bazyliki Sacré-Coeur w Brukseli). Poświęcenia pomnika dokonał 26 października gen. dyw. ks. bp Sławoj Głódź biskup połowy Wojska Polskiego.

Uroczystości w Liege rozpoczęły się o godz. 15.00 powitaniem przez panów Wojciechowskiego i Markiewicza wszystkich zaproszonych. Następnie bp Leszek Sławoj Głódź dokonał poświęcenia pomnika, a oficjalne delegacje i kombatanci złożyli pamiątkowe wieńce i kwiaty. Głos zabrał także prezydent miejscowego komitetu Olivier Hamal. Licznie zebrani goście udali się potem do Bazyliki, gdzie podczas uroczystej Mszy św. dokonano poświęcenia odnowionego polskiego ołtarza.

27 października miały natomiast miejsce uroczystości na polskim cmentarzu w Lommel. Spoczywa tutaj wśród brzoź 257 żołnierzy z I Dywizji Pancerniej gen. St. Maczka. Tegoroczne spotkanie wypadło w 50-lecie istnienia tegoż cmentarza.

Lommel, małe miasteczko w belgijskiej Limburgii, był jednym z etapów na pełnym chwały szlaku bojowym I Dywizji. Po zakończeniu II wojny światowej zebrano tutaj groby polskich żołnierzy poległych w Belgii. Pamięć o nich była i jest wciąż żywa dzięki zasłudze licznej Polonii belgijskiej, wielu żyjących jeszcze byłych żołnierzy Maczka jak i społeczności oraz władz belgijskich. Przez lata odbywały się tutaj dwie uroczystości, jedna w ostatnią niedzielę września (tzw. "reżimowa"), druga w ostatnią niedzielę października (niepodległościowa). Zmiany ustrojowe w Polsce stały się impulsem do szukania porozumienia i w 1990 r. miała po raz pierwszy miejsce



Pomnik w Lommel

wspólna uroczystość. Z tej okazji przeniesiony został nad tablicę krzyż i wkomponowany nowy pomnik będący symbolem pojednania.

Tego roku, jak zwykle, zjechały do Lommel tłumy polskich emigrantów. Mszę św. celebrował ks. bp Sławoj Głódź. Obecni byli burmistrz miasta Lommel L. Van Vethoven, ambasador RP A. Krzczunowicz, przedstawiciele władz belgijskich oraz ambasadorzy i attaché wojskowi, mający swe placówki w Belgii. Po raz pierwszy wśród obecnych znaleźli się przedstawiciele RFN oraz Rosji, Białorusi i Ukrainy.

Po przemówieniach ambasadora RP, burmistrza Lommel i prezesa Związku Polaków - Okręgu Limburgia - Cz. Szkudlarskiego zapalono symboliczny znicz i wszyscy obecni oddali hołd poległym złożeniem kwiatów i wieńców. Spotkanie zakończono apelem poległych, minutą ciszy i ostatnią modlitwą. Losy wojny rozrzuciły Polaków po świecie. Poza granicami Polski znajduje się ponad 2000 miejsc walki i męczeństwa żołnierza polskiego rozproszonych w ponad 60 krajach. Groby ich otaczane są wszędzie troskliwą opieką. Wzruszające uroczystości w Belgii podobne pewnie były do tych wszystkich, które odbyły się na całym świecie.

Anna NEVERS-KOS

POŻEGNANIE AMBASADORA JANA KUŁAKOWSKIEGO

27 czerwca "Rezydencja" przy Av. du Prince Baudouin w Brukseli przyjmowała gości i przyjaciół, którzy przyszli pożegnać Ambasadora RP Jana Kułakowskiego i Jego Małżonkę.

Kadencja Ambasadora dobiegła końca i zostaje on, po sześciu latach reprezentowania Polski przy Wspólnotach Europejskich oraz torowania jej drogi do grona państw członkowskich, odwołany. Jesteśmy przekonani, że Warszawa miała wiele trudności, ażeby znaleźć zastępcę o równych kompetencjach i postawie moralnej. Odwołanie amb. Kułakowskiego dotyka również i Polonię Belgijską, ponieważ Państwo Kułakowscy są z nią ściśle związani.

Po Powstaniu Warszawskim i przyjeździe do Belgii Jan Kułakowski studiuje prawo i zdobywa doktorat na Katolickim Uniwersytecie w Louvain, a jego małżonka Zofia kończy medycynę i specjalizację z zakresu neuropediatrii w Brukseli.

Działalność społeczna Jana Kułakowskiego przebiega poprzez ugrupowania studenckie, radio w Paryżu, Międzynarodową Konfederację Chrześcijańskich

Związków Zawodowych, do której wstępuje w 1954 r. i działa w jej Sekretariacie Generalnym. Od 1958 r. jest jej sekretarzem, a potem sekretarzem generalnym. Od 1974 r. zostaje sekretarzem Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych i w końcu wieloletnim Sekretarzem Generalnym Światowej Konfederacji Związków Zawodowych. W tych ramach następuje zbliżenie i aktywny udział w rozwoju NSZZ "Solidarność". Międzynarodowe Biuro "Solidarności" w okresie stanu wojennego znalazło schronienie w Brukseli.

W styczniu 1990 r. zostaje on mianowany ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym szefem Misji RP przy Wspólnotach Europejskich w Brukseli. Było to dla Polaków w Belgii wielkie przeżycie. Przeżyliśmy moment radości, że nareszcie odpowiedni człowiek znajduje się na odpowiednim miejscu! Wkład jego w przybliżenie Polski do Unii Europejskiej był olbrzymi. Był on inicjatorem zapisu w preambule do Układu Europejskiego, że ostatecznym celem układu stowarzyszeniowego jest członkostwo. W wyniku

tego, 1 lutego 1994 r. Polska stała się państwem stowarzyszonym, a 8 kwietnia złożyła wniosek o członkostwo w Unii Europejskiej.

W grudniu 1995 r. prezydent Lech Wałęsa odznaczył go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymał on pierwszą nagrodę im. Roberta Schumanna w Warszawie za zasługi w procesie integracji Polski z Unią Europejską. Jest on również członkiem Królewskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych Belgii.

W czasie pożegnania Państwa Kułakowskich dr Mrozowski w swym przemówieniu wyraził smutek jaki powoduje odjazd Ambasadora i jego małżonki wśród przyjaciół, jakich pozostawiają oni w Belgii. Przypomnił on dr Zofii Kułakowskiej datę 27 lipca 1956 r., kiedy to składali razem egzaminy legalizacji dyplomów w szpitalu St Pierre wraz z dr. Kozaneckim, Bogdanowiczem i Rondańską, życząc jej wiele powodzenia w krzewieniu neuropediatrii w Polsce.

Dr Kułakowska prowadzi od wielu lat do

DOKOŃCZENIE NA STR. 18



DOKOŃCZENIE ZE STR. 17

dziś dnia instytucję "Les Abeilles" w Brukseli, gdzie leczone są dzieci niepełnosprawne. Były między nimi i dzieci z Polski. Dr Kułakowska uformowała ekipy lekarzy i pielęgniarek, którzy wprowadzają neuropediatrię do polskiej medycyny. W działalności dr Kułakowskiej nie można pominąć jej współdziałania

wraz z dr Mrozowskim w założeniu Koła Lekarzy Polskich w Belgii, którego jest wiceprezesem. Przyłączyła się ona również do działalności małżonka popularyzując Polskę w gronie Korpusu Dyplomatycznego Unii Europejskiej. Piękne przemówienie pożegnalne wygłosił hrabia Grocholski, przedstawiając dokładnie działalność Jana Kułakowskiego w

organizacjach międzynarodowych, dzięki czemu przyczynił się on w dużym stopniu do obiektywnego poznania naszej ojczyzny i krzewienia jej dobrego imienia w świecie. W miłej atmosferze, ale z łezką w oku, żegnaliśmy Ambasadora Kułakowskiego i jego Małżonkę. Szczęść Wam Obojgu, Boże!

(Z.M.)

WYSTAWA ANNY BUCZKOWSKIEJ W BRUKSELI

24 września rozpoczęło się w Brukseli, w obecności Królowej Fabioli, VII Międzynarodowe Biennale Koronki.

Biennale odbywają się co dwa lata i główną nagrodę - Grand Prix Reine Fabiola, wręcza tradycyjnie sama królowa. Myliłby się jednak ktoś, kto zaszedłszy na wystawę, spodziewałby się ujrzeć to, co nam zwykle kojarzy się z koronką: serwety, delikatne przybrania kobiecych ubrań, itp. Współcześni twórcy koronek, poszukując nowych form wyrazu, sprawili, że koronka przeszła ewolucję i przypomina tkaninę lub kompozycję wykonaną z materiałów nigdy nie używanych w tej sztuce, jak metale, folia, rafia, a nawet wiklina.

Przy tegorocznym Biennale urządziła wystawę swoich prac zdobywczyni Grand Prix w 1994 r., Anna Buczkowska. W ratuszu miasta Brukseli, w pięknej Sali Milicji mogliśmy obejrzeć jej dzieła. Jedno z nich artystka podarowała królowej Fabioli w podziękowanie za zainteresowanie sztuką, życzliwość dla artystów i wreszcie za sympatię dla Polski, jaką królowa i nieżyjący już król Baudouin zawsze okazywali.

Na zakończenie wypada powiedzieć parę słów o artystce. W latach 1965-71 studiowała malarstwo (u E. Ejbieka i S. Gierowskiego) i tkaninę (u W. Sadleja i M. Szymańskiego) w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W latach 1972-75 prowadziła pracownię gobelinów i dywanów "Ład" oraz pracownię gobelinów "Galia" w latach 1989-91. W 1993 r.



Królowa Fabiola w rozmowie z Anną Buczkowską

dostała roczne stypendium Fundacji Polloch-Krasner w USA. Prace A. Buczkowskiej uczestniczyły w wielu prestiżowych ekspozycjach zbiorowych w kraju i za granicą. Były prezentowane na kilkunastu wystawach indywidualnych. Stanowią one trwałą pozycję zarówno w dorobku artystki, jak również w osiągnięciach polskiej sztuki.

Barbara KURTA

CHARLEROI: UROCZYSTOŚĆ KU CZCI POLEGŁYCH LOTNIKÓW

Jak corocznie, Związek Polaków w Belgii w regionie Charleroi zorganizował uroczystość komemoracyjną ku czci poległych lotników polskich, spoczywających w kwaterze wojskowej cmentarza w Charleroi Nord.

Uroczystość rozpoczęto Mszą św. w intencji poległych, sprawowaną przez ks. Tadeusza Krzemińskiego w asyście rektora Polskiej Misji Katolickiej ks. Leona Brzeziny OMI i ks. Bronisława Dejnego OMI. Homilię wygłosił ks. Rektor. Ołtarz otaczały poczty sztandarowe Związku Polaków i organizacji kombatanckich.

Po Mszy św. przemówienia wygłosili Konsul Generalny RP p. Lucjan Polak i prezes Zarządu Okręgowego Związku Polaków w Belgii p. Maria Urbańska. Powiedziała ona:

"Przybyliśmy dziś, aby oddać hołd 8 lotnikom spoczywającym na tutejszym cmentarzu, a także wielu milionom Polaków poległych w czasie II wojny światowej. Spoczywający tutaj rodacy, oddali życie za wolność i demokrację narodów Europy, za sprawiedliwość i jedność, za poszanowanie praw człowieka.

Czy ofiara ich życia została doceniona? Polska jest krajem wolnym i demokratycznym, ale czy walory, o które walczyli nasi rodacy są szanowane? Czy szanowane są prawa człowieka? Czy istnieje jedność? Na te pytania nie można dać stanowczej odpowiedzi "tak".

Dokąd Polska nie będzie w pełni szanowała praw człowieka, a zwłaszcza życia bezbronnych, nie narodzonych dzieci, dotąd nie będzie godna swych bohaterskich Synów, poległych w imię zasad "Bóg - Honor - Ojczyzna"! Nie można budować przyszłości na krzywdzie, czego wielokrotnie dowiodła historia ludzkości.

Mogili polskich żołnierzy w Charleroi, Lommel, Katyniu, Monte Cassino i innych zakątkach świata, są dla nas

upomnieniem i zmuszają do refleksji. Europa, a szczególnie Polska, muszą wydać walkę złu i rozpocząć proces odnowy moralnej, bo kiedy Naród jest zdrowy moralnie, wtedy panuje ład i jedność, prawo jest prawem, a obywatel czuje się potrzebny i odpowiedzialny za losy Ojczyzny".

Następnie w pochodzie udaliśmy się na pobliski cmentarz, gdzie znajdują się mogiły lotników polskich. Uczestnicy uroczystości odśpiewali polski hymn narodowy, po czym ks. Tadeusz Krzemiński odmówił modlitwę za poległych i poświęcił groby. Na zakończenie uroczystości złożono kwiaty u stóp pomnika ku czci poległych.

Maria URBAŃSKA

FESTIWAL KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ

23 LISTOPADA ODBĘDZIE SIĘ W BRUKSELI 34. FESTIWAL KSMP

Program Festiwalu przewiduje:

- **Godz. 17.00** - Msza św. w kościele St Antoine de Padoue - rue de Merode 268, na Forest (blisko Gare du Midi).
- **Godz. 18.00** - Występy zespołów i zabawa, które odbędą się w Centrum Polskim - rue du Croissant, 68 (obok kościoła St Antoine).



WIDZIANE Z BRUKSELI:

NATO NARESZCIE UCHYLA DRZWI



"Przeście się tak wsluchiwać w każde słowo wypowiedane przez Rosjan, zwracajcie większą uwagę na to, co my mamy do powiedzenia. To przecież do nas chcecie się przyłączyć"

powiedział pół roku temu grupie polskich dziennikarzy sekretarz generalny NATO, Javier Solana. "Łatwo mu mówić, on tu pod parasolem Amerykanów, a my tam, o parę kilometrów od beczki prochu w Kaliningradzie" - skomentował jeden ze sceptycznych kolegów. "W dodatku, czy wszyscy na Zachodzie wyzbyli się ciągotek, żeby powtórzyć Jaltę?"

Odpukać w niemalowane, ale po pół roku wiele wskazuje, że rację miał Solana. Szeptane na ucho polskim politykom zapewnienia, że zaproszenie do NATO nadejdzie ze spotkania na szczycie przywódców państw członkowskich sojuszu wiosną 1997 roku, są dziś wypowiedane publicznie niemal jak pewnik. Najgłośniejszy i najpewniejszy siebie mówią o tym Amerykanie i Francuzi, nawykli do głośnego wyrażania swoich opinii w sprawach NATO. Coraz częściej pada data prawdopodobnego przyjęcia do sojuszu pierwszych państw Europy Środkowej - na 50-lecie organizacji w 1999 roku.

Jeszcze nie potwierdza się głośno tego, które państwa otrzymają zaproszenia jako pierwsze, ale tajemnicą poliszynela jest zgoda większości sojuszników na Polskę, Czechy i Węgry. Prezydent Francji Jacques Chirac prawie obiecał nam to w czasie wizyty w Warszawie. A Kongres USA uznał tych trzech kandydatów za godnych pomocy finansowej w przygotowaniu do członkostwa. Jeszcze trwają dyskusje nad Słowacją i Słowenią, nawet Rumunią, ale Bułgarię już spisano na straty, a państwa bałtyckie usłyszały wprost od ministra obrony USA Williama Perry'ego, że nie są gotowe.

Wbrew obawom tych, którym wciąż śnią się po nocach jałtańskie koszmary, niczego nie zmieniła w tym względzie niedawna wizyta w siedzibie NATO generała w stanie spoczynku, architekta pokoju w Mołdowie i Czeczenii, Aleksandra Lebiedzia. Zaproszony przez Solanę jako "sekretarz Rady Bezpieczeństwa Rosji", Lebiedz ujął swoich rozmówców "inteligencją i rozsądkiem", jak później mówili. Zamiast grozić rakietami jądrowymi i powrotem do "zimnej, a nawet gorącej wojny" oświadczył, ku wielkiemu zadowoleniu gospodarzy, że Rosja nie ma prawa weta wobec suwerennej decyzji takich państw jak Polska, by przystąpić do NATO, ani wobec suwerennej decyzji organizacji, by się otworzyć.

Prawda, że w ślad za szefem rosyjskiej dyplomacji Jewgienijem Primakowem

obstawał przy "etapowym podejściu do sprawy". Najpierw niech się NATO porządnie zreformuje, niech zawrze z Rosją specjalny traktat, a dopiero potem zastanowi, czy nadal jest sens się rozszerzać. A najlepiej niech poczeka na zmianę pokolenia w Rosji, bo obecne pokolenie zbyt przywiązało się do myśli, że NATO to wróg. Te próby zyskania na czasie nie robią na sojuszu wrażenia, lecz jedynie utwierdzają go w przekonaniu, że Rosjanie "zrozumieli". Zdali sobie sprawę, że Zachód zabrnął za daleko w obietnicach złożonych w Warszawie, Pradze i Budapesztowi i w przyciąganiu tych stolic w swoją orbitę. Rosji nie stać na powrót do zimnej wojny i więcej zyska na dogadaniu się z Zachodem.

Oczywiście trudno sobie wyobrazić, żeby politycy rosyjscy kiedykolwiek ucieszyli się na widok Polski przystępującej do NATO, ale jest szansa, żeby pogodzili się z "ograniczonym rozszerzeniem" sojuszu (bez państw bałtyckich, Bułgarii itp.) za odpowiednią cenę: traktat i szeroka współpraca z NATO, przekształcenie Grupy Siedmiu głównych państw przemysłowych w Grupę Ośmiu z Rosją włącznie, członkostwo Światowej Organizacji Handlu bez konieczności natychmiastowego otwierania rynku rosyjskiego, hojne pożyczki z Międzynarodowego Funduszu Walutowego itd. Prawda, że w stosunkach z Rosją nigdy nie da się wykluczyć "nieprzewidywalnego". Zawsze może się trafić jakiś nawiedzony, który poderwie masy do przeciwstawienia się zachodniemu "dyktatorowi". Ale skoro ludzie pokroju Lebiedzia potrafią zmienić się z groźnego wojaka w wytrawnego dyplomatę...

Tak sobie rozumują NATO-wscy stratedzy i ich "kunktatorstwo", ten wielokrotnie krytykowany w Polsce brak pośpiechu w otwieraniu się na Wschód, wydaje się dziś mniej denerwować. Ileż to razy polscy politycy przestrzegali, że "kończy się nasze pięć minut w historii"? Może zdążymy? Gdy Zachód powoli godzi się z myślą o przyjęciu nas do swego grona - choć czekamy jeszcze na formalne zaproszenie, negocjacje, ratyfikacje przez wszystkie parlamenty państw członkows-

kich - najwyższy czas pomyśleć o nas samych. Czy jesteśmy gotowi?

Czy rozumiemy, co to jest demokratyczna kontrola nad wojskiem? Czy jesteśmy skłonni zaakceptować to, że wyłonione demokratycznie cywilny rząd i parlament podejmują ostateczne decyzje o wielkości, kształcie i zadaniach armii, a nie "apolityczni fachowcy" ze Sztabu Generalnego? Oni mają prawo głosu jako eksperci i doradcy i kiep ten polityk, który ich nie wysłucha i nie zweryfikuje swoich koncepcji na podstawie fachowych sugestii. Ale to on zadecyduje i nie należy tego mylić z "dowodzeniem armią przez parlament". Co innego dowodzenie, a co innego polityczna decyzja i nadzór. I nie jest tu żadnym usprawiedliwieniem, że "w Turcji jest jeszcze gorzej". Takiej Turcji czy Grecji wielu w NATO ma serdecznie dosyć i zastanowi się dwa razy, nim weźmie sobie na głowę kolejny kłopot tego rodzaju.

Nie mówiąc już o umiejętności znalezienia się w organizacji międzynarodowej opartej na stopniowym dochodzeniu do kompromisu, w której wszystkie państwa są w zasadzie równe, ale w której liczy się zarówno wielkość wkładu we wspólną obronę jak i zręczność w zjedynianiu innych do własnych poglądów i pomysłów. O pewnej kulturze wojska ("fala!") i o dochowaniu się dostatecznej liczby fachowców w instytucjach rządowych, ale i poza rządem - o istnieniu względnie niezależnych ekspertów, instytutów, fachowych czasopism ze znającymi się na rzeczy dziennikarzami. O znajomości angielskiego - sojuszniczego lingua franca. O...

Na to wszystko potrzeba równie dużo dobrej woli co środków. Nieco więcej potrzeba ich na techniczne dostosowanie, ale bzdurą są wyliczenia, że to nasze członkostwo, to "utopione" miliardy dolarów po obu stronach, naszej i sojuszników. Zostawmy ten argument generałowi Lebiedziowi i przeciwnikom rozszerzenia NATO na Zachodzie, zapominającym o kosztach - nie tylko finansowych - zamknięcia się sojuszu we własnym gronie.

Jacek SAFUTA

Kościół Notre-Dame de la Chapelle w Brukseli
Place de la Chapelle 1

PIĄTEK 6 GRUDNIA 1996 r. O GODZ. 20.00

ZAPRASZA NA

WIELKI KONCERT KOŁĘD

w wykonaniu

POZNAŃSKICH SŁOWIKÓW

pod dyrekcją prof. Stefana Stuligrosza

Przedprzedaż promocyjna biletów: Polska Misja Katolicka Bruksela
rue Jourdan 80. Tel.: 02/538.30.87

EMIGRACYJNE PIELGRZYMOWANIE

W Polakach przyjeżdżających do Hiszpanii w ostatnich latach na czasowy pobyt w celach zarobkowych niekiedy budzą się większe potrzeby religijne. Nie jest to zbyt częste, gdyż niestety częściej emigracji zarobkowej towarzyszy osłabienie wrażliwości na Boga i Jego sprawy. Dlatego godnym podzielenia się z szerszym gronem czytelników jest fakt wytworzenia się wśród nowej polskiej emigracji tradycji pielgrzymek do słynnych sanktuariów maryjnych.

Położenie Hiszpanii pomiędzy Francją i Portugalią sprawia, że znajdujemy się w niezwyklej bliskości dwóch największych i najśłynniejszych miejsc pobożności maryjnej w Europie: Lourdes i Fatimy. Oba sanktuaria związane z niekwestionowanymi objawieniami Matki Bożej w ostatnich dziesięcioleciach wzbudzają powszechne zainteresowanie. Wielu naszych rodaków słyszało o tych świętych miejscach jeszcze w Polsce, najczęściej w kościołach podczas kazań związanych ze świętami Matki Najświętszej. Większość, jednakże nawet nie umiała ich

umieścić na mapie Europy. Jakież budzi się zdziwienie, że z Madrytu do Lourdes to tylko ok. 800, a do Fatimy ok. 600 km i dystans ten można pokonać w jedną noc.

W jesieni 1994 r. z inicjatywy kilku osób świeckich zorganizowano pierwsze Pielgrzymki autokarowe Polonii hiszpańskiej do Fatimy i Lourdes. Zainteresowanie od samego początku było ogromne. Chętnych do przeżycia osobistego spotkania z Matką Bożą nie brakuje. Z jednej strony wyjazd daje okazję do chwili odpoczynku po wielu trudnych dniach pracy. Od tamtej pory wiosną i jesienią kilkakrotnie Polacy z Hiszpanii pielgrzymują do Francji i Portugalii. Są to prawdziwe pielgrzymki o charakterze religijnym. Każdej grupie towarzyszy ksiądz polski, który organizuje program duchowy i prowadzi modlitwy. Większość uczestników korzysta z Sakramentu Pokuty i stara się do maksimum wykorzystać krótki, z konieczności, pobyt w gościnnych progach naszej wspólnej Matki.

Każda pielgrzymka rozpoczyna się w piątek wieczorem po zakończeniu pracy, aby po całonocnej jeździe dotrzeć do świętego miejsca. Pozostaje cała sobota i niedzielne przedpołudnie na modlitwę. Grupa włącza się w program dnia sanktuarium obejmujący wspólny międzynarodowy różaniec, procesję ze świecami i inne. Poza tym każdorazowo odprawiana jest Msza św. po polsku oraz Droga Krzyżowa z odpowiednimi rozważaniami. Nie brakuje czasu na zwiedzenie oraz przede wszystkim na prywatną modlitwę. Powrót niedzielnym popołudniem, aby zdążyć odpocząć przed nowym tygodniem pracy.

Niektórzy rodacy biorą sobie za punkt honoru odwiedzenie obu miejsc. Dobrze przeżyta pielgrzymka powoduje często powrót do praktyk religijnych oraz prawdziwe wewnętrzne nawrócenie. Jesteśmy wdzięczni organizatorom pielgrzymek księżom oraz panu Tadeuszowi, za umożliwienie nam tak pięknych przeżyć.

W tym roku już 4 razy pielgrzymowaliśmy do Fatimy i 2 razy do Lourdes.

GRZEGORZ

KRZYŻÓWKA NIEPODLEGŁOŚCIOWA

proponuje Marian Dziwiel

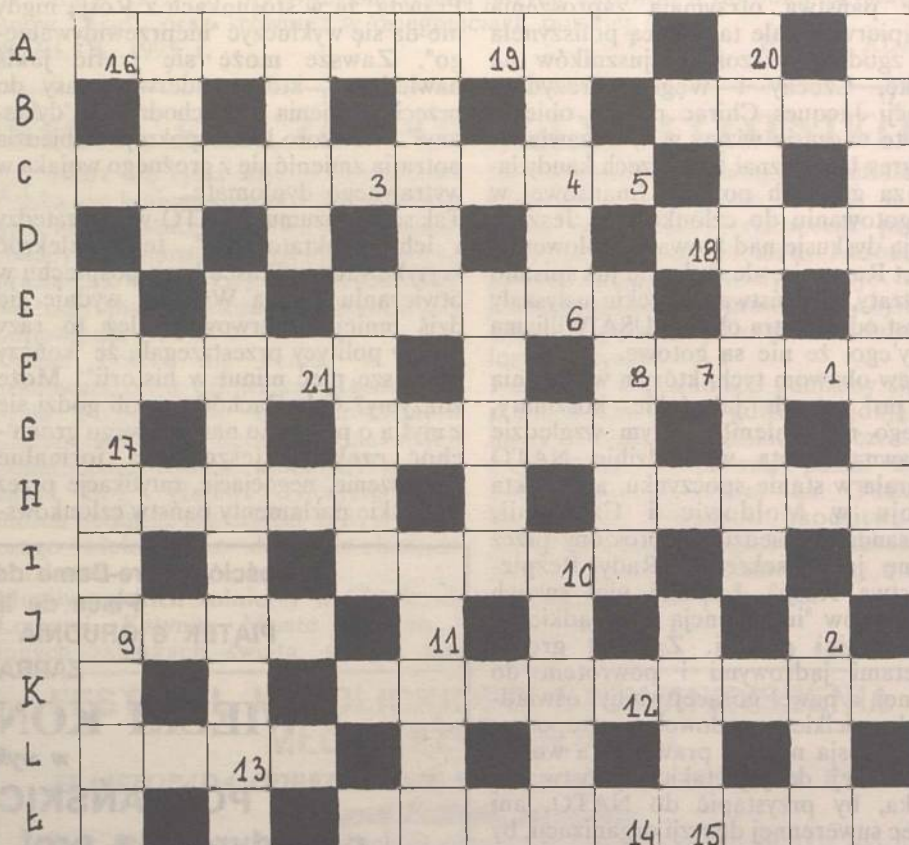
Poziomo:

A-1. Największy polityk II Rzeczypospolitej; B-10. Skaleczenie; C-1. Nazwisko panięńskie matki Piłsudskiego; D-10. Państwo na Półw. Indochińskim; E-5. Przyzwyczajenie; F-1. Ewolucja narciarska; F-9. Sceniczny dramat muzyczny; G-5. Bywa mądry po szkodzie; H-1. Miano, tytuł; H-9. Rośliny uprawne wysiewane jesienią; I-5. Twardy cukierek; J-1. Duży pokój na uroczystości i zebrania; K-5. Zadecydowanie, np. o szczegółach; L-1. Utwór wchodzący w skład opery; Ł-5. Ulubiona klacz Piłsudskiego;

Pionowo:

1-E. Imię starszego brata Piłsudskiego; 2-A. Nadaje się na chrzcie; 3-E. Tytuł nadany J. Piłsudskiemu przez Radę Regencyjną; 4-A. Ryba z rodziny solowatych z rzędu płastug?; 5-E. Nieoczekiwany atak; 6-A. Doza, porcja; 6-I. Państwo carów; 7-E. Ukochane miasto Piłsudskiego; 8-A. Uboczny produkt po wytłoczeniu oleju z roślin oleistych, makuchy. 8-I. "Czysty" szop; 9-E. Orzech, owoc palmy; 11-A. Jazda, konnica; 12-J. Józef Piłsudski dla najbliższych w Żuławie; 13-A. Stopień wojskowy J. Piłsudskiego;

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13



Rozwiązanie - hasło utworzą litery z pól ponumerowanych od 1 do 21. Pomiędzy Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązanie (na oryginalnym blankiecie), rozlosowane zostaną nagrody. Życzymy Państwu powodzenia.

POSTKOMUNIŚCI PRZED WYBORAMI

Na 1997 r. zaplanowano wybory parlamentarne. Postkomuniści z SLD, znani ze sprawności socjotechnicznej, podjęli już pierwsze przygotowania. Dotyczą one wielu elementów. Konstrukcja budżetu ze zwiększonymi podatkami ma zapewnić rządzącym pieniądze na "wyborczą kielbasę" dla emerytów i "budżetówki". Trwałe usadowienie w systemie gospodarczym spółek nomenklaturowych, "swoi ludzie" w zarządach nadzorczych i kierownictwach przedsiębiorstw, w tym nawet w firmach zagranicznych wchodzących do Polski - pozwalają nie martwić się SLD o zaplecze finansowe. Zadbano także o przychylność lub co najmniej neutralność najważniejszych mediów. W TVP nie ma już W. Walendziaka - jest za to układ SLD-PSL-UW. Nie-publiczny "Polsat", wchłonięty przez nomenklaturową spółkę "Universal" dawno już odkrył karty i daleki jest od krytycyzmu wobec rządzących. Wśród nowych koncesji na telewizję znalazła się powiązana z SLD stacja "Nasza Telewizja". Prawdziwym jednak skandalem jest utworzenie ogólnopolskiej stacji radiowej wzorowanej na "France-Info", za którą Polacy zapłacą ze swoich abonamentów. Produkcję tej stacji będą robili... dziennikarze "Polityki", czyli lewica propagująca swoje idee za państwowe pieniądze. Do tego obrazu należy dodać pełną kontrolę nad wszystkimi organami państwowymi. Wyjątkami pozostają H. Gronkiewicz-Waltz w NBP i A. Strzembosz w Sądzie Najwyższym.

Pozostawienie ich na stanowiskach wynika jednak z przepisów ustawowych. Tam gdzie to możliwe, rządząca koalicja nie "bawi się" w hasła "dobra wspólnego" i obstawia stanowiska swoimi ludźmi. Powołuje się nowe organa typu - Rada Służby Cywilnej, której członkami zostają wyłącznie zwolennicy PSL-SLD.

Tego typu "ciała" będą istnieć przecież także po wyborach parlamentarnych itp.

Socjo-technicy SLD zdają sobie jednak sprawę z możliwości utracenia pełnej władzy w państwie po przyszlórocznych wyborach. Stąd wynika "osłona tyłów", czyli np. zmiana opcji postów postkomunistycznych w stosunku do weta prezydenta. Za kadencji L. Wałęsy - SLD chciało zwykłej większości parlamentarnej do obalenia prezydenckiego weta. Obecnie, chcąc wzmocnić A. Kwaśniewskiego, ci sami posłowie mówią o potrzebie 75% głosów do odrzucenia takiego weta. Socjotechnicy lewicy postkomunistycznej liczą się więc z porażką. Jednak nawet spore zwycięstwo partii niekomunistycznych (celowo nie piszę o prawicy ze względu na trudności definicyjne ROP i AW"S", nie mówiąc już o UW) nie przyniesie prawdziwej zmiany systemu. "Czerwona pajęczyna" oplotła III RP na długie lata.

Jan KCIUK

WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

Nie ma dla autora chyba nic przyjemniejszego niż listy od Czytelników. W tym nie tylko listy pochwalne, lecz również krytyczne, uszczypliwe, a nawet jadowite. Te ostatnie bardzo dobrze działają na obniżenie stopnia próżności twórczej. Osobiście sporo otrzymałem w swym życiu korespondencji, ale raczej od Czytelników krajowych, natomiast obecnie najcenniejsze są dla mnie listy Czytelników "Głosu Katolickiego", gdyż w ten sposób dowiaduję się bezpośrednio, co ich interesuje i frapuje, a co drażni i irytuje. Ba, listy są jedynym autentycznym dowodem na to, że ktoś w ogóle nas czyta i toleruje, a w końcu każdemu piszącemu tylko o to chodzi.

Przynaję, iż przystępując do współpracy z "G.K." naprawdę nie wiedziałem jakie są życzenia, wymagania, potrzeby Czytelników, znałem tylko warunki redaktorów tego niezmiernie sympatycznego, z pewnym staroświeckim wdziękiem redagowanego tygodnika. Początkowo razila mnie bardzo amatorszczyzna zamieszczanych w nim zdjęć, ale teraz widzę w tym swoisty urok. Niebawem, jak słyhać, ma się zmienić formuła pisma, lecz mam nadzieję, że kierownictwo w odpowiedzi na postulaty Czytelników, przeprowadzając reformę, nie odbiegnie zanadto od ich stałych nawyków i przyzwyczajęń i zachowa dotychczasowy charakter periodyku. Czytelnicy okropnie nie znoszą, jak im się czasopismo, do którego przywykli, zbyszał reformuje.

Ufam natomiast, że pozytywne zmiany jakie nastąpią, spowodują pozytywne reakcje Czytelników i zasypią oni redakcję tudzież poszczególnych autorów nowymi ocenami na ten temat.

W końcu każde pismo redaguje się i rozpowszechnia wyłącznie z myślą o Czytelnikach, zwłaszcza o tych, którzy do nas szczerze piszą, tak jak do mnie ostatnio napisała pani Jagoda Krakowska imputując mi z góry, że "na zaszczyt odpowiedzi nawet po cichu nie marzy".

Ależ przesympatyczna Jagódka, wybaczyć, że w ten poufaly sposób do Ciebie się zwracam, lecz sądząc po Twym stylu i buńczuczności Twego epistolarnego aktu odwagi, jesteś, mniemam, w wieku mojej dwudziestoletniej córki Honoratki, a poza tym marzy Ci się, tak jak i jej, zostać dziennikarką. Chwalebny zamiar. Twój list jest wspaniałym dowodem, że masz talent i nawet lepiej piszesz

niż czytasz. Cytując mnie bowiem piszesz: "... już na wstępie napisał Pan, że wymaga od dziennikarzy, nawet młodych, większej klasy niż od naszych prezydentów. A potem następuje seria zarzutów w stronę tych młodych właśnie, którzy w ogóle nie mają zielonego pojęcia o politycznej służalczości".

Dziecko moje, ja rzeczywiście tak napisałem i dobrze, i świetnie, i wspaniale, że nie mają pojęcia o politycznej służalczości. To właśnie w komunie od pierwszego dnia pracy w redakcji łamano młodym kręgosłupy moralne, zmuszając do służalczości. Ciesz się, że nie jesteś służalcza i bacz pilnie, aby nigdy taką nie zostać. Ja, żeby uchronić choć trochę swą twarz w PRL, zaangażowałem się najchętniej do pism technicznych i satyrycznych, gdzie było lżej być sobą.

Twój list dowodzi ponadto, że jesteś istotą wrażliwą. I pozostań taką zawsze. Jeśli stracisz wrażliwość przestaniesz być dobrą dziennikarką. Pytasz mnie czy są jakieś normy lub ustawy, które pozwalają dziennikarzowi klasyfikować innych na "byle kogo" i "nie byle kogo?". Owszem, tak są, społeczeństwo dzieli się na ludzi przyzwoitych i na wąski margines przestępców, złodziei, oszustów, bandytów itp. Szanujący się człowiek, a do takich zaliczam również dziennikarzy, unika towarzyskich kontaktów z elementem przestępczym. Żadna ustawa tego nie reguluje, jest to kwestia raczej kultury i obyczaju oraz dobrego smaku. Jako stary marynarz, który w niejednym bawił porcie i szef ekipy ekshumacyjnej, zatrudniającej m.in. kryminalistów, mogę Ci śmiało zapewnić, że przestępcy w bliskich kontaktach są mało atrakcyjni intelektualnie, choć zdarzają się czasem wśród nich ludzie i z cenzurem wyższej uczelni.

Pomijając już stronę etyczną, dodam, że przestępczość jest zajęciem w ogólnym bilansie życia na ogół deficytowym, a w każdym razie mało rentownym i dlatego człowiek mądry woli raczej uczciwie pracować.

A ponieważ Cię polubiłem miła panno i cieszę się, że masz takie problemy jakie masz, zdradzę Ci w sekrecie receptę na szczęście. Człowiek szczęśliwy to taki, który swe potrzeby, wymagania i pragnienia potrafi umiejętnie dostosować do własnych możliwości. Serdecznie pozdrawiam i życzę powodzenia.

Karol BADZIAK



■ Zaledwie 8 głosami przewagi Sejm odrzucił weto Senatowi wobec złagodzenia ustawy antyaborcyjnej. "Aborcja na życzenie" czeka jeszcze na podpis prezydenta, który już dawno oznajmił o zamiarze akceptacji złagodzenia ustawy. Za aborcją głosowali głównie posłowie SLD, Unii Pracy, a także posłowie UW i PSL.

■ Przed Sejmem odbyła się 50-tys. demonstracja w obronie życia. Episkopat powołał Fundusz Ochrony Życia, na który mają się złożyć pieniądze zebrane na tacę w całym kraju podczas Bożonarodzeniowej "pasterki". Biskupi także apelowali do posłów o niezmienną ustawę antyaborcyjną. Z apelem o szacunek dla życia przyjechał do Polski amerykański ginekolog B. Nathanson, autor filmu "Niemy krzyk", który przez wiele lat sam dokonywał aborcji, by zmienić zdanie na skutek przesłanek natury naukowej. Nathanson ostrzegł: "W tym tygodniu rozważycie czy Polska stanie w grupie krajów splamionych krwią".

■ Sekretarz Konferencji Episkopatu Polski bp Pieronek stwierdził, że stan stosunków państwo-Kościół jest najgorszy od 3 lat. Zdaniem ks. biskupa dotyczy to problemów konkordatu, konstytucji i instrumentalnego traktowania problemu aborcji.

■ Sejm głosami SLD i PSL umorzył postępowanie wobec osób odpowiedzialnych za wprowadzenie stanu wojennego. Jaruzelski i generałowie nie staną przed Trybunałem Stanu.

■ Wizyty oficjalne w Polsce zakończyli prezydenci Grecji i Tatarstanu. Prezydent Kwaśniewski złożył natomiast wizytę w Wielkiej Brytanii, gdzie m.in. wygłosił przemówienie w Królewskim Instytucie Spraw Międzynarodowych.

■ Na 10 grudnia wyznaczono datę rozpoczęcia ogólnokrajowego strajku lekarzy. Pomoc będzie udzielana tylko w nagłych przypadkach. Lekarze pikietują już klinikę rządową i nie wydają w wielu województwach zwolnień tzw. "L-4". Rząd jak na razie nie zapowiada podjęcia rozmów ze służbą zdrowia.

■ Zgodnie z ustawą o wyposażeniu byłych prezydentów, Wałęsa utworzył swoje biuro w Gdańsku. W. Jaruzelski urzęduje w Warszawie, a R. Kaczorowski rozważa użycie ustawowych pieniędzy na dofinansowanie swojego biura w Londynie.

■ Trwają ostatnie zjazdy wojewódzkie PSL. Przewodniczącym Rady Naczelnej tej partii ma zostać ponownie wybrany na listopadowym Kongresie PSL J. Zych. O stanowisko prezesa ubiegają się W. Pawlak i zwolennik ścisłego sojuszu z SLD R. Jagieliński.

■ Kilkudziesięciu znanych dziennikarzy i publicystów wystosowało do Sejmu petycję o lustrację tego środowiska. "Przetarcenie kręgosłupa dawnej agentury

jest pożytkiem dla demokracji i bezpieczeństwa państwa". Do apelu dołączyli także polonijni dziennikarze z Polskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, Autorów i Tłumaczy w Europie.

■ W Łodzi policja zaatakowała legalną demonstrację NZS i Federacji Młodzieży Walczącej, która odbyła się pod Urzędem Wojewódzkim. Pobito m.in. rzecznika NSZZ "S" p. Łaka, łódzkich radnych i dziennikarzy.

■ Przy kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie odstonięto w 12 rocznicę śmierci ks. Jerzego Popiełuszki pomnik tego kapłana-męczennika.

■ Stocznioy z Gdańska nie wpuścili na teren upadłych zakładów członków zarządu i dyrekcji. Zakaz wstępu dotyczy także przedstawicieli SLD i SdRP.

■ PSL przygotowało projekt zmiany ordynacji wyborczej, który pozbawia mniejszości narodowe przywileju ominięcia 5% progu wyborczego.

■ 50 rannych policjantów, poturbowani kibice i wielotysięczne straty materialne to bilans chuligańskich awantur na stadionach piłkarskich. Jak na razie PZPN zamknął dla kibiców obiekty sportowe we Wrocławiu i Poznaniu.

■ W Warszawie odbył się 38. Międzynarodowy Festiwal Jazz Jambore '96. Gwiazdą festiwalu był Ray Charles.

■ Jury XXI Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych nie przyznało głównej nagrody - "Złoty Lwów". W Gdyni wyróżniono jedynie "Cwał" K. Zanussiiego, "Poznań '56" F. Bajona i "Gry uliczne" K. Krauze.

■ Liczba pasażerów PLL "LOT" na trasie do Paryża zwiększyła się w tym roku o 16%. W przyszłym sezonie planuje się zwiększenie liczby połączeń. Od listopada zdrożały niestety przeciętnie o 4% ceny biletów lotniczych "LOT" na liniach europejskich.

■ Przeciętne wynagrodzenie wynosi w Polsce 742 PLN. (ok. 1500 FF).

■ Trwa walka o klienta na rynku motoryzacyjnym. We Wrocławiu otwarto fabrykę Volvo Bus Poland. Fiat rozpocznie produkcję "Palio" w Bielsku Białej. Atak na rynek zapowiada "Cinquecento". "Opel" będzie w Gliwicach produkował najnowszy model małego samochodu - tańszy o 20% od "Corsy". Ze swoim "maluchem" na rynek polski zamierza wejść "Toyota", która szuka jeszcze lokalizacji na budowę zakładów w Europie Środkowej.

■ W Polsce obrodziły jabłka. Będą je jednak musieli zjeść sami Polacy. Rosja na owoce wprowadziła wysokie cła, a kraje zachodnie - opłaty wyrównawcze.

■ W Goldapi odstonięto pomnik Immanuela Kanta. Filozof nie opuszczał podobno nigdy Królewca, a jedynym miastem, do którego miał jakoby wyjechał była właśnie Goldapia, co ma obecnie zaowocować dodatkowymi wpływami z turystyki. "Rozum praktyczny"?

PAŹDZIERNIK 1956, SMUTNE

Zastanawiam się, jaką lekcję historyczną możemy dzisiaj, my Polacy, wyciągnąć z Października 1956, którego kolejną rocznicę niedawno obchodziliśmy? W jakim sensie Październik 1956 może być dziś dla nas pouczający? Czego ma nas nauczyć, o czym - przypominać?

Sądzę, że powinien na nas działać jak szczepionka uodporniająca na płaski optymizm, lecząca z politycznej naiwności. Było bowiem wielką naiwnością - na szczęście nie przez wszystkich wówczas praktykowaną (co trzeba podkreślić!) - wiązać z tamtym październikiem jakieś nadzieje na wolność. Jednakże jak wielu dało się ponieść wówczas emocjom, hurra-optimizmowi, wręcz entuzjazmowi - wbrew realnej, rozsądnej analizie faktów i sytuacji. Jak wielu uwierzyło wówczas ponownie (wbrew oczywistym faktom), że socjalizm jest możliwy, reformowalny i że "prawdziwy socjalizm" jest tym dobrym, pożądanym ustrojem..., Że jest jeszcze przed nami...

Jak wielu wierzy w to jeszcze dzisiaj! Dzisiaj, gdy od pamiętnego roku 1989 mija już siódmy rok, a zasadniczych zmian ustrojowych w Polsce nie ma (gdy 70% produktu krajowego brutto przechodzi przez budżet państwa - trudno mówić o zasadniczych zmianach ustrojowych, mimo demokratycznego wystroju państwa) - analogia z goryczą popaździernikową staje się wyraźniejsza. Więc - "cała para w demokratyczny gwizdek"? "Cały pogrzeb (socjalizmu) na nic" - jak to mawiał przed wojną Franz Fischer?...

Także w Październiku wielu Polaków wzięło polityczną kosmetykę za istotną zmianę. Ta właśnie analogia z sytuacją dzisiejszą jest szczególnie uderzająca. Dziś pełne towarów sklepy bierze się za wystarczający dowód... zmiany gospodarczego ustroju Polski. Cóż za nieporozumienie!...

Bo czemu właściwie zawdzięczamy tę najwidoczniejszą zmianę "na lepsze"? W 1987 r. rząd Rakowskiego dopuścił do działalności gospodarczej - na równych prawach z sektorem państwowym - inicjatywę indywidualną, indywidualną przedsiębiorczość. Rozpoczął się proces uwłaszczenia się nomenklatury z narodowego majątku. Jakkolwiek był to proces korupcyjny, złodziejski au fond - wykreował jednak grupę "uprzywilejowanych kapitalistów". To oni pociągnęli zbankrutowaną gospodarkę, oczywiście - za cudze pieniądze... Ale jednak. Niestety, w ślad za złodziejskim uwłaszczeniem się nomenklatury nie poszła ani reprivatyzacja, ani po-

wszechna prywatyzacja. Ten proces skutecznie wyhamowano, skutkiem czego mamy w Polsce "wyspę kapitalizmu", otoczoną nadal realnym socjalizmem, plus element nowy - sprzężenie władzy z kapitałem, czyli silny element "republiki bananowej". Co więcej - pod kolejnymi rządami, także solidarnościowymi niestety (czyżby wpływ obecnej, nie zlustrowanej agentury?...) - obserwujemy proces odgródzenia stanu posiadania tej "nowej szlachty" szczerłym murem przepisów, utrwalających ten nowy status quo. Koncesjonowanie działalności gospodarczej, przymus zrzeszania się, niesłychana rozbudowa biurokracji państwowej i samorządowej, nieograni-czona niemal konkurencja władzy z prywatną przedsiębiorczością (wiadomo, kto w tej konkurencji musi wygrywać...) - wszystko to nadal trzyma Polskę "na uwięzi socjalizmu", chociaż wielu już zadawała się tymi "zmianami". I to jest ta najgłębsza analogia z Październikiem 1956 - bierzemy politurę za tworzywo, maseczkę kosmetyczną - za prawdziwe oblicze, socjalizm z ludzką twarzą - za "pazerny kapitalizm"... Jak w Październiku 1956 - bierzemy zmianę dekoracji za zmianę sztuki... Ale "grane jest" ciągle to samo - socjalizm z ksywą "euro".

W roku 1990 istniał olbrzymi nawis inflacyjny, bo rząd komunistyczny drukował pieniądze, za które obywatele nie mieli co kupować; pieniądzem zresztą były kartki, "talony"... Balcerowicz, którego wbito w pychę, nadymając na "geniusza finansowego", miał dwa wyjścia, albo powszechną prywatyzację (sprzedaż majątku narodowego obywatelom, by w ten sposób zlikwidować ów potężny nawis), albo wydrenować kieszenie obywateli innymi metodami, nie dając im nic w zamian? Pozostaje do dziś jego słodką tajemnicą (i rządu Mazowieckiego), dlaczego wybrali to drugie wyjście. Możemy tylko domyślać się przyczyn, wśród których wpływy autokratów nie odgrywały najpośledniejszej roli. Ale "eurosocjalizm" nie wydzwignął Polski z zapaści gospodarczej, co ujawnia się z każdym rokiem, wbrew rządowemu propagandowemu optymizmowi. Tak, jak płonne okazały się nadzieje w Październiku 1956 na wreszcie "sprawiedliwy, prawdziwy socjalizm". I z każdym rokiem trudniej będzie o zasadnicze zmiany ustroju w Polsce - to też analogia z Październikiem...

Na szczęście - mamy jeszcze tę nadzieję.

Marian MISZAŁSKI



■ Ogłoszono wyniki wyborów parlamentarnych na Litwie, w których rządzący dotąd postkomuniści z Partii Pracy ponieśli znaczącą porażkę. 29% uzyskał Związek Ojczyzny-Konserwatyści Litwy V. Landsbergisa; 10,2% - chrześcijańscy demokraci; 10% - Litewska Demokratyczna Partia Pracy; 8% - Związek Centrum i 6,8% - Socjal-Demokraci. Mniejszości narodowe nie przekroczyły 5% progu wyborczego. Akcja Wyborcza Polaków uzyskała 2,3%. W Litewskim Parlamencie nie będzie Polaków, choć mają oni jeszcze szansę wygrania w okręgach jednomandatowych, w których II tura wyborów odbędzie się w przyszłym roku.

■ Ukraina nie dąży do pełnoprawnego członkostwa w NATO, ale chce ścisłej współpracy i specjalnych stosunków z Paktem - oświadczył minister H. Udowenko.

■ W ramach kampanii wyborczej prezydent USA B. Clinton obiecał przyjęcie nowych członków do NATO jeszcze w 1999 r. Rosyjski minister spraw zagranicznych J. Primakow skomentował tę obietnicę słowami: "pożyjemy - zobaczymy".

■ Przedstawiciele armii rosyjskiej skrytykowali prezydenta Jelcyna za dymisję A. Lebiedzia.

■ W wyborach regionalnych w pięciu rosyjskich obwodach zwyciężyli kandydaci narodowo-komunistyczni. Do władz regionalnych nie weszli zwolennicy B. Jelcyna.

■ Prezydent Białorusi A. Łukaszenko wycofał się z planu przeprowadzenia w rocznicę rewolucji październikowej (7 listopada) referendum konstytucyjnego. Konfrontacja z Radą Najwyższą została oddalona.

■ Coraz bardziej popularni w Bułgarii monarchiści wezwali do bojkotu wyborów prezydenckich. Sąd Najwyższy wyjaśnił tymczasem, że frekwencja poniżej 50% nie uważa się za ważną. Zdaniem coraz większej liczby Bułgarów, tylko żyjący na wygnaniu od 50 lat car Symeon II potrafi zjednoczyć pogrążony w kryzysie kraj.

■ Operacja prezydenta Rosji odbędzie się pod koniec listopada. Chirurgi mają wykonać B. Jelcynowi potrójny tzw. "bypass".

■ Zjazd CDU w Hanowerze wybrał ponownie na przewodniczącego H. Kohla. Uzyskał on rekordową liczbę głosów - 95%. Kohl wzywając do rozszerzenia struktur europejskich stwierdził, że "byłaby to zdrada tych starych, europejskich narodów, a myślę tu przede wszystkim o Polakach, gdybyśmy je pozostawili na uboczu". Kanclerz wykluczył jakiegokolwiek kompromisu z postkomunistami niemieckimi z PDS.

■ Federalny pełnomocnik ds. akt STASI J. Gauck przebywał w Polsce. Gauck wypowiedział się przeciw przedawnieniu wobec agentów. Nie wykluczył, że w

przyszłym roku w miarę badania dokumentów STASI liczbę współpracowników służb specjalnych NRD w RFN będzie można ocenić na 30 tys.

■ Wybory municypalne w Albanii wygrała Partia Demokratyczna (37 z 64 stanowisk burmistrzów, w tym rządy w stolicy - Tiranie). Postkomuniści z Partii Socjalistycznej musieli się zadowolić 2. miejscem.

■ Prezydentem Nikaragui został konserwatywny polityk Arnoldo Aleman, który pokonał szefa Frontu Wyzwolenia Narodowego Daniela Ortege, uważanego za marksistę.

■ Dalaj Lama przemawiał przed posłami Parlamentu Europejskiego w Strasburgu informując o nowych represjach rządu chińskiego wobec Tybetu.

■ "Nieznani sprawcy" dokonali profanacji polskiego cmentarza wojskowego koło Riazania (centralna Rosja). Cmentarz, na którym spoczywają żołnierze AK został utworzony dopiero w czerwcu tego roku.

■ Wybory samorządowe w Bośni zostały przełożone na 1997 r. Obserwatorzy międzynarodowi nie mogli uzyskać pełnej współpracy i poparcia stron.

■ Korea Południowa zażądała od Komunistycznej Północy przeprosin za wtargnięcie na jej wody terytorialne podwodnej łodzi szpiegowskiej. Seul zagroził Phenianowi "odwetem wojskowym".

■ W Uzbekistanie odbył się szczyt państw turekojęzycznych. Mówiono o współpracy gospodarczej i wymianie handlowej.

■ Rosjanie prowadzili w latach dziewięćdziesiątych podziemne próby jądrowe dla wywołania w celach militarnych kontrolowanych trzęsień ziemi w odległych rejonach kuli ziemskiej.

■ W Finlandii odbyły się pierwsze po przyjęciu tego kraju do UE wybory deputowanych do parlamentu europejskiego w Strasburgu. By uniknąć kompromitacji związanej z minimalną frekwencją wybory połączono z głosowaniem do samorządów lokalnych.

■ Na uniwersytecie we Władywostoku odsłonięto pomnik ostatniego cara Rosji Mikołaja II. Mikołaj był założycielem tej uczelni w 1899 r. Jest to pierwszy pomnik ku czci Mikołaja II postawiony od czasu rewolucji. Rosyjska cerkiew rozpoczęła proces kanonizacyjny ostatniego cara.

■ Pogrzeb w Rumunii kosztuje co najmniej 900 \$. Tymczasem przeciętna pensja Rumuna wynosi 100 \$, a emerytura równowartość - 40 \$. Żyć nie umierać?

■ Francja awansowała na 3. miejsce inwestorów zagranicznych w Europie Środkowo-Wschodniej, znajduje się za Niemcami i USA. Do 2000 r. zakłada się trzykrotny, dalszy wzrost inwestycji?

... PÓKI MY ŻYJEMY...

A potem? Co, potem niech to wszystko, te całe dziesięć wieków historii, te sny bohaterów o Ojczyźnie ciemność i nicość pochłonie, bo mnie już tu nie będzie? Bo ja to... ja, to mój stołek poselski, mój mandat, moja kariera, moja judaszowa pensyjka, moja próżność i moja władza, mój pazernie wydarty, wyszarpany kawałek sukna... kawałek wspólnej Polski! Kto dziś pamięta jeszcze w Polsce, w wolnej Rzeczypospolitej, że władza to przede wszystkim odpowiedzialność za innych, za Rodaków i cały naród, to gotowość wyrzeczenia się własnej pychy, przewyżczenia własnego tchórzostwa, to poświęcenie się dla przyszłych pokoleń!

Przypomina mi się żalosna anegdota. Podczas stanu wojennego, po kolejnej fali studenckich manifestacji na szacowny, 600-letni Uniwersytet Jagielloński, który przetrzymał nawet hitlerowców, przyszedł szef krakowskiej SB, jakiś "pałkownik" i oświadczył bez kompleksów - "Jak nie skończycie z tymi demonstracjami to Ja, pułkownik S. zlikwiduję wam ten wasz uniwersytet". Ot co! Żalosne prawda? Tragi-komiczne.

Pycha to? Brak wyobraźni, czy świadomości? Zapewne wszystko po trochu, ale przede wszystkim to rzadka beztroška, ten potworny brak odpowiedzialności za wspólne dobro, za własne miasto, za

przeszłość i przyszłość własnej Ojczyzny. Brak powagi! Cóż, komunizm widocznie zdołał pozbawić swoich obywateli tych naturalnych wręcz odruchów każdej zbiorowości, każdej wspólnoty.

Póki my i wy żyjecie, a potem?

A twoje dzieci towarzyszu pośle, a twoje wnuki? Prawda, ich przecież zupełnie ma nie być. Zostaną przetrzebione dzięki twojej "humanitarnej" ustawie sankcjonującej... zabijanie z przyczyn... społecznych. Zastanawiam się z przyczyn czy z potrzeb, a może tylko z kaprysu? Mam potrzebę... całkiem społeczną - to tak, nie mam - no to nie i skrobaneczka i już po kłopotcie, i wygodnie! Dopiero jak mi się zachce, to pobawimy się w rodziców. Ot, cała filozofia. Więc do niej wolno dopasowywać unicestwienie życia, życia własnego dziecka? Więc zostaną one ustawowo pozbawione prawa do życia, zanim zdołają jeszcze odpowiedzieć: "Polak mały", "Orzeł Biały" i "... z polskiej ziemi", na pytanie: "Kto ty jesteś?"

A "kto ty jesteś" - pośle polskiego narodu, że "zagłosowałeś" sobie, by ograniczyć czyjeś prawo do życia, że uzurpujesz sobie prawo do decydowania zwykłą większością głosów o czyjeś przyszłej śmierci? W imię jakiej wyższej ponad życie racji i konieczności podniosłeś rękę? Czy jesteś Polakiem? Czy jesteś świadom swojej zdrady,

swojej buty wobec Ojczyzny, wobec Boga, wobec człowieczeństwa i... honoru, wobec natury? Rzeczywiście, masz mandat swoich biednych wyborców więc i na nich spada część odpowiedzialności za zbrodnie, które czynisz, ale czy czujesz się tym usprawiedliwiony? Czym jesteś właściwie lepszy od tych innych, którzy w historii świata zhańbili się tworzeniem przepisów sankcjonujących ludobójstwo?

Nowelizacja tzw. ustawy antyaborcyjnej została w polskim Sejmie przegłosowana. W swojej nowej wersji staje się ona praktycznie ustawą proaborcyjną. Istota ludzka - człowiek traci w jej wyniku bezwzględne prawo do ochrony. Życie istoty ludzkiej - człowieka przestało w Rzeczypospolitej być wartością najwyższą, nadrzędną. Więc co nią pozostanie? "Przyczyna społeczna"?

Kwaśniewski - prezydent, jak obiecywał, ustawę z pewnością podpisze. Być może zdąży z tym nawet jeszcze przed 11 Listopada, przed Świętem Narodowym Polaków.

Będzie to zaiste najbardziej szatański i najbardziej anty-polski podarunek, jaki mogli ofiarować postkomuniści, wraz ze swoim prezydentem i swoimi kolaborantami mojemu narodowi, mojej Ojczyźnie. Nie ludźcie się jednak... jeszcze Polska nie zginęła!

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Stanisław Wyspiański zmarł bardzo młodo, w wieku 38 lat załedwie. Pozostawił jednak po sobie bardzo bogate i wszechstronne dzieło. Był malarzem, uczniem i przyjacielem Matejki, projektował meble i witraże, ilustrował książki, wyreżyserował i opracował scenografię dla dziesięciu przedstawień teatralnych. Najsłynniejsze z nich, to oczywiście "Wesele", którego wystawienie w 1901 roku w Krakowie wywołało prawdziwy skandal. Potem spektakl stał się pomnikiem historycznym i legendą, powoływano się nań w najważniejszych dyskusjach politycznych i historycznych. Od "Wesela" liczy się historię polskiego teatru współczesnego.

Od 6 listopada do 8 grudnia tego roku, "Wesele" Stanisława Wyspiańskiego po raz pierwszy pokazane zostanie w francuskim teatrze. Wystawia je bardzo utalentowany reżyser młodego pokolenia Stanislas Nordey w Théâtre des Amandiers w Nanterre, koło Paryża. Historia tej sztuki jest dla niego historią miłości od pierwszego wejrzenia. Pewnego dnia wszedł po prostu do księgarni i wziął do ręki znajdujące się tam świeże wydanie "Wesela" w tłumaczeniu na francuski Doroty Felman i Jacques'a Jouet.

Doznałem wtedy prawdziwego olśnienia - wspomina - mało znam teatr polski, z wyjątkiem może Gombrowicza. Tekst Wyspiańskiego wywarł na mnie olbrzymie wrażenie. To był szok poetycki i emocjonalny.

Szczególnie podobało mi się połączenie poezji i polityki, bo "Wesele" opowiada przecież o losach narodu, zbiorowości i jednostki. Spontanicznie postanowiłem je pokazać francuskiej publiczności i przekazać jej płomień, który czuje się we wnętrzu tego utworu".

Inscenizacja "Wesela" jest przedstawieniem gigantycznym. Występuje w nim 40 postaci, jest setka scen. Nordey'owi nie było łatwo znaleźć teatr, który zgodziłby się zaangażować 26 aktorów do nieznannej przecież polskiej sztuki. Tytu aktorów angażuje się we Francji do dzieł Szekspira czy Brechta, bo wiadomo, że publiczność chętnie przyjdzie je zobaczyć. Okaże się, czy Francuzów nie przerazi tekst dosyć trudny, oryginalny i gęsty polskiego "Wesela". Nordey jest dobrej myśli, bo jego aktorzy w teatrze w Nanterre byli zachwyceni. Wielu z nich po pracy nad "Weselem" przeczytało "Dziady" Mickiewicza i "Kordiana" Słowackiego. Marzy im się teraz zagranie w tych dwóch sztukach. Nordey planuje rzeczywiście wystawić "Dziady". Będzie to na pewno olbrzymia praca także

dlatego, że reżyser nie uznaje skrótów. W swej pełnej wersji wielkie dzieło Mickiewicza trwać musi kilka dobrych godzin. Ale Stanislas Nordey wyraźnie dobrze czuje się w problematyce polskiej. Jak sam mówi, pewnie dlatego, że jest pochodzenia polskiego. W pracy artystycznej nosi nazwisko swej matki, ale jego ojciec jest Polakiem. I chociaż on sam w Polsce nigdy nie był i źle zna swoją polską rodzinę, to odczuwa polską kulturę jako coś wyjątkowo bliskiego. Zdaniem profesora Michała Masłowskiego z uniwersytetu w Nancy, który współtłumaczył na francuski z Jacquesem Donquy "Dziady", Francuzi mają szansę odkryć w "Weselu" te wszystkie warstwy, których nie dostrzegają Polacy, przyzwyczajeni do polityczno-patriotycznej interpretacji sztuki.

Przed wszystkim skomplikowaną problematykę psychologiczną o znaczeniu uniwersalnym. Warstwa rozrachunkowa i niepodległościowa "Wesela" prawdopodobnie wyda się im czymś odległym i trochę obcym. Ale z pewnością zainteresuje ich wszystko to, co obrazuje stosunek każdego człowieka do snów i marzeń, rozdarcie, jakie istnieje często między naszym marzeniem, a "rzeczywistością, która skrzeczy".

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

USA

■ Na zaproszenie Związku Podhalan w Ameryce, Komitetu 600-lecia Kultu Cudownej Figury Matki Boskiej Ludźmierskiej i Ojców Karmelitów z Munster przebywał we wrześniu w USA Franciszek kard. Macharski. Metropolita krakowski podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych uczestniczył m.in. w uroczystym otwarciu Sejmu Podhalan w Chicago, odwiedził sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Merrillville oraz spotkał się z przedstawicielami Polonii.

FRANCJA

■ "Orzeł Biały" z Wittelsheim jest we Francji jednym z najstarszych polonijnych zespołów, który przejawia niezwykłą troskę o zachowanie autentyzmu w folklorze. Tę pieczołowitość zachowania przez lata polskich tradycji zawdzięcza swoim założycielom Eugenii i Marianowi Jędrzejewskim. Działając w górniczej Alzacji i przemysłowej Miluzie, skupia przede wszystkim młodzież ze starej emigracji. Jeszcze teraz do zespołu zgłaszają się młodzi, będący trzecim lub czwartym pokoleniem emigracyjnym. "Orzeł Biały" uczestniczył w licznych imprezach polonijnych i francuskich, czym zdobył sobie olbrzymią popularność. Na program zespołu składają się polskie tańce narodowe oraz tańce m.in. górali żywieckich, lachów sądeckich oraz tańce rzeszowskie, krośnieńskie i lubelskie. Zespół liczy 50 członków, ma własną kapelę i występuje z koncertami kilkanaście razy w roku. [Nowiny].

■ 19 września w Ambasadzie RP w Paryżu odbyło się przyjęcie z okazji święta Wojska Polskiego. Spotkanie było również okazją do pożegnania odchodzącego attache obrony ppłk dra J. Gryza i powitania jego następcy płk W. Myszaka.



(od lewej) ppłk Gryz, płk Cieślak (b. francuski attache obrony w Warszawie polskiego pochodzenia), płk Myszak.

POLSKA

■ Marszałek Sejmu J. Zych 18 września przyjął delegację Rady Naczelnej Federacji Organizacji Kresowych z przewodniczącym St. Mitraszewskim. Profeso-

rowie P. Łosowski i R. Brykowski przedstawili trudną sytuację polskiej mniejszości na Litwie w związku z wprowadzeniem 5% progu wyborczego i nowym podziałem okręgów wyborczych. Goście w uznaniu zasług na rzecz odbudowy Cmentarza Orłąt we Lwowie wręczyli Marszałkowi Złotą Honorową Odznakę Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Poinformowali także o problemach związanych z kolejnymi etapami odbudowy Cmentarza, upamiętnieniem miejsc polskich pochówków wojennych na Wołyniu, Ziemi Lwowskiej i Podolu. Marszałek Sejmu obiecał wsparcie i pomoc dla działań podjętych przez Federację, Społeczny Komitet Odbudowy Cmentarza Orłąt oraz Radę Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa.

■ Od 1990 roku istnieje we Wrocławiu Fundacja im. Adama Mickiewicza na rzecz Ochrony Zabytków Kultury Polskiej na Wileńszczyźnie. (50-950 Wrocław, ul. Wita Stwosza 16, tel. 44 70 91). Dotychczasowe osiągnięcia Fundacji to pomoc finansowa przy renowacji polskich zabytków na Wileńszczyźnie, fundowanie stypendiów dla Polaków z Wilna studiujących w Polsce, dostarczanie żywności i lekarstw dla rodaków z Wilna. W 1993 Fundacja sponsorowała wydanie książki Jerzego Surwiłły "Wileńskimi śladami Adama Mickiewicza".

UKRAINA

■ W październiku odbył się we Lwowie I Festiwal Polskiej Kultury na Ukrainie. Na Festiwal przyjechało m.in. z Warszawy przedstawienie "Pana Tadeusza" w reżyserii J. Englerta oraz wystąpił krakowski zespół "Pod budą". Polski Teatr Ludowy ze Lwowa zaprezentował "Zemstę". Swój dorobek artystyczny mogły także zaprezentować polonijne grupy i zespoły folklorystyczne.

WIELKA BRYTANIA

■ Nakładem Caldra House Ltd. ukazała się w Londynie interesująca książka pt. "Zarys Historii Stowarzyszenia Techników

Polskich w Wielkiej Brytanii" opracowana przez prof. dra inż. St. Portalskiego. Książka liczy 359 stron i zawiera 39 fotografii. Zaopatrzona jest w indeks nazwisk oraz dokładne życiorysy wszystkich prezesów Stowarzyszenia od roku 1940 do chwili obecnej.

■ Prezesem Stowarzyszenia Lotników Polskich w Wielkiej Brytanii i przewodniczącym Światowego Stowarzyszenia Lotników Polskich z siedzibą w USA jest rodem z Częstochowy, emerytowany wicemarszałek lotnictwa brytyjskiego Aleksander Maisner. Po wybuchu II



A. Maisner (w środku) w mundurze wicemarszałka RAF. Drugi od lewej R. Kaczorowski

wojny światowej 18-letni Maisner przy próbie przedostania się na południe został aresztowany przez armię sowiecką i wywieziony na Syberię. W 1942 r. w wyniku porozumienia polsko-sowieckiego został zwolniony z łagru i trafił do szkoły kadetów w Iranie. Następnie przez Karaczi, Durban, Buenos Aires i Nowy Jork trafił w maju 1943 do Blackpool w Anglii, gdzie wstąpił do szkoły lotniczej. Zanim zdobyłem "wings" - wspomina marszałek Maisner w rozmowie z B. Scotland - czyli udowodniłem komisji egzaminacyjnej, że opanowałem sztukę prowadzenia samolotu, był już początek 1944 roku. Wojnę w powietrzu alianci już wygrali. Napływ pilotów przewyższał ponoszone straty. Anglicy jakoś stwierdzili, że mam zdolności pedagogiczne i skierowany zostałem do kształcenia nawigatorów lotniczych". Po zakończeniu wojny pozostał w RAF-ie, gdzie skierowany został do grupy transportowej, do pilnowania wyższych oficerów lotnictwa. Po zakończeniu kariery czynnego pilota, przeniesiony został do Ministerstwa Obrony na stanowisko wicedyrektora ds. planowania personelu lotniczego. Następnie był likwidatorem brytyjskich baz lotniczych w Singapurze. Po powrocie do Wielkiej Brytanii w 1971 r. objął stanowisko zastępcy komendanta wyższej szkoły lotniczej w Cranwell. W 1973 wrócił do pracy w Ministerstwie Obrony jako dyrektor ds. polityki i planowania kadr w randze pułkownika. Po kilku latach został dyrektorem całego pionu kadr otrzymując awans na wicemarszałka lotnictwa brytyjskiego. W wieku 55 lat przeszedł na regulaminową emeryturę.

70-LECIE ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOBIECYCH Z PÓLNOCNEJ FRANCJI

6 października Związek Towarzystw Kobietych uroczystie obchodził swój jubileusz 70-lecia.

Na godzinę 15.00 zjechały licznie do Lens Matki Polki oraz zaproszeni goście. Kościół Millenium wypełniony był po brzegi. Wszyscy oczekiwali przybycia ks. prałata Stanisława Jeża, rektora PMK w Paryżu, który miał celebrować jubileuszową Mszę św. Opóźnienie przedłużało się, więc Mszy św. przewodniczyli ks. Józef Przybycki, kapelan Związku Polek w asyście ks. J. Guzikowskiego, generalnego sekretarza PZK oraz ks. J. Bojdy, ks. J. Wąchały, ks. A. Goździa, ks. S. Baraniaka i ks. R. Podhoredeckiego. Ołtarz otaczały liczne poczty sztandarowe (ze sztandarem naszego Związku na czele). Wielkie wzruszenie zapanowało, gdy usłyszeliśmy dźwięki muzyki w wykonaniu chóru studentów z Akademii Muzycznej w Warszawie, a następnie chóru św. Barbary z Montigny en Ostrevent, który zaśpiewał pieśń "Chwalcie Pana wszyscy". Bardzo wzruszająca była dla wszystkich obecność wśród nich dawnej działaczki Związku pani Agnieszki Górskiej, którą na wózek inwalidzki przywozila rodzina. Homilię wygłosił ks. prałat Jeż, który przybył z opóźnieniem. Tematem homilii była godność kobiety. Ks. Rektor podkreślił, że to Matki Polki swą postawą winny dawać przykład innym kobietom. Winny one wzorować się na godności Matki Chrystusa Pana, w której ręce Bóg powierzył opiekę nad swoim Synem.

W kościele w pierwszych rzędach siedzieli zaproszeni goście oraz zarząd Związku. Do stołu Pańskiego przystąpili liczni goście i członkinie Związku.

Po Mszy św. wszyscy udali się do sali Paul Sion na krótką akademię i poczęstunek. Otwarcia dokonała prezes Związku pani Helena Meger witając wszystkich gości, wyżej



wymienionych księży oraz gości z Konsulem Generalnym RP, Markiem Majewskim i przedstawiciele miasta Lens reprezentujących mera oraz prezesa Kongresu Polonii Francuskiej, prezesa Związku Mężów Katolickich pana Borgusa, prezesa Związku Różańca panią Jankowską, honorową prezes Polek panią Budzyń, pana Kwiatkowskiego, panią Agnieszkę Górską oraz członków Chóru Barbary, i Chóru Akademii Muzycznej w Warszawie, i wszystkie obecne członkinie Związku. Podziękowała wszystkim za liczne przybycie. Historię Związku odczytała sekretarka pani Helena Desongnis. Działaczkom wręczono prezenty. W bardzo miłym polskim nastroju wszyscy częstowali się znakomitym polskim ciastem popijając francuskim winem. Gdy zbliżała się godzina zakończenia rozstawaliśmy się z wielkim żalem. Żegnaliśmy się ze słowami "do następnej wspaniałej uroczystości", życząc Zarządowi dalszej owocnej pracy w rozwoju Związku i doczekania się następnych Jubileuszy.

Helena DESONGNIS

LIST OTWARTY DO POSŁÓW PSL W POLSCE

Wielkim zaskoczeniem była dla nas wiadomość, że PSL jest za umorzeniem stanu wojennego, wprowadzonego 13.12.1981 r. przez gen. Jaruzelskiego i jego klikę!

Koleżanki i koledzy, czy już zapomnieliście, że PRL zostało siłą wprowadzone przez zbrodniarza ludzkości Stalina, "dzięki" bagnetom czerwonej armii, który rozkazał mordować Polaków nie tylko w Katyniu, lecz wszędzie, gdzie nie byli mu posłuszni? Po klęsce hitlerowców z pomocą takich ludzi jak Humer, wprowadzał w myśl konstytucji PRL, wszystko co było w interesie ZSRR! Już nie pamiętacie gnębienia i mordowania waszych ojców i braci? Prezes St. Mikołajczyk, ratując swe życie przeszedł na Zachód - w Kraju czekała go śmierć.

Uważamy, że tłumienie odruchu wolności Narodu i wprowadzenie stanu wojennego dla obcych interesów było zbrodnią i zdradą! Dość już Targowic, grubych kresek i Magdalenek. Czas najwyższy otrząsnąć się z tej zmyry i patrzeć trzeźwo na te sprawy z prostą chłopską logiką! Jaruzelski po wprowadzeniu stanu wojennego poleciał do Moskwy, by zameldować "l'ordre règne à Varsovie", za co otrzymał order. Dobrze zastąpił się dla ZSRR i mogło to być zgodne z konstytucją PRL - lecz na pewno nie z honorem i sumieniem Polaka i interesem Polski! Dlatego, powinien odpowiadać przed Trybunałem! Nie chodzi o zemstę - lecz o sprawiedliwość.

Pułkownik Kukliński uznany za zdrajcę w rzeczywistości ratował naród. Czas najwyższy uznać to, by wreszcie został zrehabilitowany. Szpieg Zacharski w służbie PRL-ZSRR, otrzymał z nominacji prezydenta Wałęsy stopień generała! Dziwna ta sprawiedliwość panująca w tzw. wolnej i demokratycznej Polsce!

Pytamy Was Koleżanki i Koledzy w czym interesie to robicie,

własnym czy ratowania koalicji z SLD? Czy miano koalicji ZSL-PRL jak powiadają, jest wam miłe? Nam ludowcom na Zachodzie nie! Nie dziwcie się, że nosicie "łatkę" arbuza!

PSL na Zachodzie walczyło o Wolność, Niepodległość i Sprawiedliwość! Jeśli więc wy idziecie naprawdę drogą Witosa i Mikołajczyka... Czy nie uważacie, że przed sądem mają stanąć ci, co szkodzili Narodowi i interesom państwa polskiego? Dziwnie brzmiało wasze oświadczenie w Sejmie, że nie kierujecie się zemstą. I tak jak Jurand ze Spychowa - przebaczaście. Ciekawe! Żyjące pokolenia działają w określonym, historycznym czasie i za nie muszą ponosić odpowiedzialność! Nasz Papież - przebaczył zabójcy. Lecz demokratyczne prawo włoskie pociągnęło winnego do odpowiedzialności. Czy w tym wypadku próbujecie być większymi katolikami niż sam Papież? Komu to ma służyć?

Trzeba zauważyć, że senatorzy PSL w istotnych dążeniach prawnych i obronie uznawanych przez większość Polaków wartości i tradycji 1000-letniego Narodu - stają w ich obronie.

Sekretariat PSL we Francji:

J. Borowczak, L. Dakowski, W. Kurek

**JUBILEUSZ
35-LECIA ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH
OBCHODZIŁ 22 PAŹDZIERNIKA 1996 R.
KS. JAN NIERUCHALSKI OMI**

Z tej szczególnej okazji

*Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji,
ks. prał. Stanisław Jeż i Redakcja "Głosu Katolickiego"
składają Drogiemu Księdzu Jubilatowi życzenia
obfitych łask Bożych i wszelkiej pomyślności.*

LIEVIN: 100-LECIE JADWIGI MARCZEWSKIEJ

12 października parafia w Liévin-Avion przeżyła niecodzienne spotkanie. W tym dniu bowiem uczczono 100-lecie urodzin tutejszej mieszkanki pani Jadwigi Marczewskiej z domu Gołębeckiej.

Sędziwa Jubilatka urodziła się 14 października 1896 r. w Polsce, skąd przybyła do Avion we Francji w 1923 r. Kiedy w roku 1924 założono Bractwo Żywego Różańca p. Marczevska była w nim jedną z pierwszych członkiń, a obecnie jest najstarszą z tutejszych czcicielek Matki Bożej. W Stowarzyszeniu pełniła przez 20 lat (1962-1982) funkcje skarbniczki i sekretarki. Jubilatka należała także do Koła Polek i Chóru. Tak długo jak siły pozwalały brała czynny udział w życiu społeczno-religijnym parafii. Od 1991 r. mieszka u córki Bronisławy, która otacza ją troskliwą opieką.



Jubileuszowe spotkanie rozpoczęło się Mszą św. odprawioną o godz. 14.30 w kościele Notre-Dame des Grâces w Liévin, przez ks. prob. Daniela Żylińskiego. Jubilatka w otoczeniu córek Bronisławy i Zofii oraz wnuków i

prawników, a także licznych członkiń Bractwa Żywego Różańca i przyjaciół, uczestniczyła w nabożeństwie dziękując Bogu i Matce Najświętszej za łaskę długiego i pracowitego życia.

Przy końcu Mszy św. ks. Daniel Żyliński

składając życzenia podkreślił ofiarność pani Marczewskiej w pracy dla Kościoła i wręczył jej Złoty Medal Zasługi Polskiej Misji Katolickiej we Francji. W imieniu Bractwa i parafian serdeczne życzenia złożyła p. Alfreda Nasiadek - prezeska z Avion, a p. prezeska Stanisława Stachowska wyraziła Jubilatce uznanie Bractwa Żywego Różańca okręgu Lens. Na Mszy św. był także obecny poczet sztandarowy Bractwa z Avion.

Po nabożeństwie dziękczynnym wszyscy udali się do pobliskiej sali katechetycznej, gdzie rodzina podejmowała licznie przybyłych gości. Tutaj życzeniom i wspomnieniom nie było końca. W czasie tego uroczystego i miłego podwieczorku przybył, na czele delegacji, burmistrz miasta Liévin p. Kucheida.

Nasza stulatka p. Jadwiga Marczevska była cały czas wśród nas uśmiechnięta, piła kawę i zagryzała ciastem.

Polecając Ją ustawicznej opiece Matki Najświętszej, składamy z serca płynące "Szczęść Boże" na przyszłość...

Uczestnik

MULHOUSE: KS. WASZKIEWICZ ODJECHAŁ DO KANADY

Niedziela 12 października był dniem nieco innym niż wszystkie poprzednie. O godz. 9.15 rozpoczęła się Msza św., którą ks. Roman Waszkiewicz odprawił u nas po raz ostatni.

Po 3 latach sprawowania funkcji proboszcza w polskiej parafii przy kościele św. Teresy w Mulhouse, ks. Roman wyjeżdża do Kanady, aby tam kontynuować pracę misyjną wśród Polonii.

Niby wszystko odbyło się jak zwykle, choć może trochę bardziej uroczystie, ale twarze wiernych zebranych w kościele były smutne i zatroskane. Popłynęła niejedna łza. 3 lata to tak krótko, aby odchodzić od tych, z którymi dzieliło się dotąd radości i smutki.

Pytanie - dlaczego? Cóż, życie duszpasterzy często wymaga takiego poświęcenia, wielokrotnie wbrew ich woli.

Ks. Waszkiewicz, co podkreślono w słowach pożegnania, starał się zrobić jak najwięcej dla naszej wspólnoty; "odbudo-



wał" Radę Parafialną i wskrzesił jej działalność, dbał o systematyczną katechizację naszych dzieci, dzięki Niemu chór kościelny nie zaprzestał

swojej działalności. Różnymi sposobami próbował ożywić życie wspólnoty polonijnej, a przede wszystkim był z nami. Szkoda więc, tym bardziej, że nie dane mu było kontynuować rozpoczętego dzieła.

Po Mszy św., uświetnionej śpiewem chóru i grupy dzieci, wszyscy zebrali się w sali obok kościoła. Była więc jeszcze ostatnia możliwość na wymianę poglądów, na zadanie ostatnich pytań. Ks. Roman, niby uśmiechnięty, ale z nie dającym się ukryć zatroskaniem, próbował być obecny przy każdym z nas, porozmawiać po raz ostatni, pożegnać się.

Miejmy nadzieję, że album z rodzinnymi zdjęciami, który otrzymał od swoich parafian, nie pozwoli mu szybko zapomnieć o tych 3 latach, spędzonych z nami. A być może, czego Jemu i sobie życzymy, odwiedzi nas czasami. Tam zaś, w Kanadzie, życzymy Mu błogosławieństwa Bożego i sił do dalszej pracy misyjnej.

Jadwiga KUCZYŃSKA

VILLEURBANNE: POWSTANIE PLAC IM. ARMII POLSKIEJ

W Villeurbanne, mieście tworzącym jeden organizm urbanistyczny z Lyonem, powstanie plac nazwany imieniem *Armée Polonaise en France 1939-1945*.

Inicjatorzy tej formy pamięci o Polakach walczących we Francji, miejscowe Stowarzyszenie Komendantów, z przewodniczącym p. Zduardem Renn oraz Stowarzyszenie Polsko-Francuskie działające w Villeurbanne, mówią o ośmioletnich

zabiegach u władz miasta, choć inicjatywa spotkała się z przychylnością byłego mera Villeurbanne i ministra obrony, Charles'a Hernu. Nie aleja, nie bulwar, jak myśłano, ale plac imienia armii polskiej powstanie w samym centrum miasta, u zbiegu ulicy de Dieu i Cours Emile Zola, głównej arterii przelotowej i handlowej. Powstanie, gdyż na razie trwają w tym miejscu prace nad zagospodarowaniem terenu. Inicjatorzy

chętnie porównują usytuowanie placu w mieście do paryskiego *Place de Varsovie*, niewielkiego, ale położonego między wieżą Eiffela i Trocadéro - w miejscu centralnym, w którym przechodzą codziennie tysiące ludzi.

Na placu umieszczona będzie tablica wymieniająca nazwy jednostek i miejsca ich walk. ("To z myślą o młodych Francuzach, mówi Eduard Renn, którzy

DOKOŃCZENIE NA STR. 28

DOKOŃCZENIE ZE STR. 27

często w ogóle nie wiedzą, że Polacy walczyli we Francji w II wojnie światowej. Pragniemy też uczcić pamięć wszystkich walczących, nie tylko jednostek stacjonujących w okolicy, jak np. polskich lotników na lotnisku w Bro". Tablica wymieni

zatem: 1 Dyw. Grenadierów walczącą w Lotaryngii, 2 Dyw. Strzelców Pieszych spod Belfort, 1 Dyw. Pancerną gen. Maczka z Normandii, Brygadę Strzelców Podhalańskich walczącą u boku jednostek francuskich pod Narvikiem, II Korpus Polski z Włoch, Lotnictwo Polskie, Marynarkę Polską, Ruch Oporu. Wryte

zostanie też hasło "Votre liberté est la nôtre - Za waszą wolność i naszą". Inauguracja placu planowana jest na marzec lub kwiecień przyszłego roku, z udziałem Konsula Generalnego w Lyonie oraz, mają nadzieję kombatanci, Ambasadora RP we Francji.

Joanna PIETRZAK-THEBAULT

POLSCY PIŁKARZE WE FRANCJI:

PIOTR ŚWIERCZEWSKI

Piotr Świerczewski ur. 1972 r. w Nowym Sączu. Karierę sportową rozpoczął jako ośmiolatek w klubie Dunajec Nowy Sącz. Od 1988 r. grał w GKS Katowice. W wieku 17 lat debiutował w polskiej ekstraklasie piłkarskiej. W latach 1993-95 był zawodnikiem Saint-Etienne, od sezonu 1995-96 gra w Sporting Club de Bastia, gdzie jest jednym z podstawowych zawodników. Często wyróżniany przez "L'Equipe" i "France Football". Reprezentant Polski (25-krotny), srebrny medalista olimpijski z Barcelony w 1992 r. Żonaty, 2,5-letni synek.

- Od Olimpiady minęły 4 lata. Co pozostało po niej w pamięci?

- Przede wszystkim pozostał srebrny medal, który zdobyliśmy wspólnie z kolegami w olimpijskim turnieju piłkarskim. Pamiętać będą również to, że mogłem "na żywo" spotkać najslawniejszych i najpopularniejszych sportowców świata, np. koszykarzy amerykańskiego "Dream Team".

- W 1993 r. został Pan zawodnikiem Saint-Etienne. Dlaczego właśnie klub "zielonych"?

- Ówczesny dyrektor sportowy St Etienne J.M. Larqué, znany komentator TV 1, zaproponował mi korzystny kontrakt, obiecując grę w mocnej drużynie. Istotnie wraz ze mną przyszli wówczas reprezentacyjny obrońca R. Blanc, dobry napastnik niemiecki Wohlfarth. Niestety, jako całość, drużyna nie grała najlepiej. Będąc tam dwa sezony, pierwszy z nich oceniam jako zupełnie dobry. Wiele się nauczyłem tak pod względem języka jak i gry. Drugi rok był już zdecydowanie gorszy. Zespół zmieniał trenerów, drużyna była ustawiana ciągle defensywnie, mimo mocnego teoretycznie składu. Mnie ustawiano ciągle na innej pozycji. Byłem napastnikiem, obrońcą, a przecież moje miejsce jest akurat pośrodku, to rola pomocnika.

- Czyli rozczarowanie i zmiana klubu?

- Tak, przede wszystkim dlatego, by grać i podnosić swe umiejętności piłkarskie. Przeszedłem do Bastii. Najpierw na roczny kontrakt, który szybko zmieniono na wieloletni. Jeszcze przez 3 lata jestem związany z Korsyką.

- Jak przebiegała adaptacja w tym rzeczywistości i w przenośni gorącym klimacie?

- Pod względem sportowym z pewnością

skorzystałem, zresztą oceniono, że byłem w trójce najlepszych graczy klubu w ub. sezonie. Finansowo nie straciłem, mam dobry kontrakt. Dobrze mnie przyjęto i ja się chyba przyjąłem. Klimat jest istotnie cieplejszy niż na kontynencie. Inne sprawy, z powodu których głośno jest o Korsyce, na szczęście mnie omijają.

- Mówią, że Bastia jest drużyną bez gwiazd?

- Czego u nas nie ma, to "gwiazdorów". Natomiast jest 6 reprezentantów różnych państw. Mamy bardzo wyrównany zespół, gdzie do każdej pozycji pretenduje dwóch dobrych zawodników, w sumie takie udane połączenie rutyny z młodością.

- Przyjeżdżnym drużynom trudno wygrać na stadionie Bastii?

- Na meczach "u siebie" jesteśmy pod niesamowitą presją kibiców, mających prawdziwie południowe temperamenty. Jesteśmy dopingowani do lepszej gry w sposób szalenie emocjonujący, co powoduje, że każdy zawodnik daje z siebie maksimum. Walczymy uskrzydleni dopingiem kibiców i najczęściej daje to pozytywne skutki.

- Strzela Pan gole, jest zauważany przez fachowców od futbolu. Czy dostrzegą trener polskiej reprezentacji A. Ficchniczek?

- Nie wiem, do tej pory z nim nie rozmawiałem. Na razie nie mogę zresztą grać w reprezentacji, mam karę odsunięcia od 3 meczy nałożoną przez UEFA za czerwoną kartkę w meczu ze Słowacją.

- Chciałby Pan jeszcze zagrać w białoczerwonych barwach?

- Oczywiście, z tym, że mam mieszane uczucia. Nie jestem przekonany do tego, co dzieje się wokół polskiej reprezentacji. Przede wszystkim dziwi mnie skład powoływanej przez trenera kadry. Brakuje w niej kilku bardzo dobrych zawodników grających w silnych klubach europejskich.

- Niektórzy jak Juskowiak (Borussia) i Iwan (Feyenoord) sami z gry w reprezentacji Polski zrezygnowali?

- Rozumiem ich, wiem dlaczego zrezygnowali. Nie wdając się w szczegóły stwierdzam tylko, że pod względem organizacyjnym w polskiej reprezentacji od kilkunastu lat, pewnie od czasów Bońka, nic się nie zmieniło, a jeżeli to na gorsze. Jeszcze niedawno prawie strajkowaliśmy, bo nie było dresów z napisem



"Polska". Każdy biegł w swym klubowym stroju. Oceniam traktowanie reprezentacji i reprezentantów przez władze piłkarskie jako skandaliczne. Całkowity brak profesjonalizmu.

- Wróćmy więc na francuskie boiska, na których pańskimi przeciwnikami było wielu sławnych zawodników. Który z nich wywarł największe wrażenie?

- Może będzie to zaskoczeniem, ale najczęściej podziwu mam dla Morawczika. Oczywiście nie dlatego, że jest moim kolegą klubowym. Ma już 31 lat a wciąż zadziwia sprawnością, szybkością. Jest zawodnikiem o świetnej technice. Wyróżnia się w każdym spotkaniu, niezależnie od przeciwnika. Wrażenie robi też Brazylijczyk Rai z PSG, zdawałoby się nieco wolny, ale potrafiący w każdej chwili zaskoczyć fantastycznym zagranieniem. Podobała mi się również gra Ginoli, z okresu jego pobytu w PSG.

- Wchodzi Pan w najlepszy dla piłkarza wiek, jakie więc sportowe plany na przyszłość?

- Chciałbym z drużyną Bastii zakwalifikować się do europejskich rozgrywek pucharowych. Byłby to wielki sukces. Dotychczas drużyna ta z reguły broniła się przed spadkiem z I ligii. Jeżeli chodzi o mnie to myślę, że jeżeli będę grał dobrze, to wzbudzę zainteresowanie innych klubów i wówczas - dlaczego nie - mogę grać gdzie indziej. Mój styl gry odpowiada wymaganiom np. klubów niemieckich czy angielskich, ale - powtarzam - aktualnie najważniejsza jest Bastia.

Rozmawiał Zdzisław MICHALCZEWSKI

"LEĆ, LEĆ POLONIO

zawsze

LOT - e m..."



1946-1996 50-LECIE OBECNOŚCI PLL LOT WE FRANCJI

PARIS

27, RUE DU QUATRE SEPTEMBRE
Tel. 01.47.42.05.60

LYON

1, RUE DES QUATRE CHAMPEAUX
Tel. 04.78.42.27.10

NICE

AEROPORT NICE COTE D'AZUR
Tel. 04.93.21.46.90

PRZEZORNY... DOBRZE UBEZPIECZONY! "ZIELONA KARTA"

Kierowcy i pasażerowie każdego pojazdu mogą ulec wypadkowi, którego konsekwencje wymagają będą wysokich odszkodowań.

By zapobiec sytuacjom, w których odpowiedzialny za szkody nie będzie w stanie wypłacić należnego odszkodowania ofiarom wypadku i aby chronić wszystkich użytkowników pojazdów w jednakowy sposób, Grupa Robocza do spraw Transportu Drogowego Europejskiej Komisji Ekonomicznej ONZ podjęła kroki zmierzające do prawnego zabezpieczenia odpowiedzialności cywilnej użytkowników i posiadaczy pojazdów mechanicznych. Na 74. sesji, w dniach 25-29 czerwca 1948 r., uchwalona została tak zwana Konwencja Genewska, w wyniku której państwa, które ją podpisały, zobowiązały się do wprowadzenia i przestrzegania zasady obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej (OC) posiadaczy pojazdów mechanicznych.

Od tego momentu każdy właściciel pojazdu mechanicznego, poruszający się na terenie krajów objętych Konwencją Genewską*, obowiązany jest zawrzeć umowę ubezpieczenia OC za szkody, mogące powstać w związku z ruchem posiadanego przez niego pojazdu. W

razie wypadku spowodowanego przez osobę ubezpieczoną firma ubezpieczeniowa zwraca poniesione koszty, dotyczące ewentualnie poszkodowanych osób oraz szkód materialnych. Pasażerowie ubezpieczonego pojazdu podlegają automatycznie ochronie ubezpieczeniowej. Przypominamy przy tym, że Zielona Karta jest ubezpieczeniem obowiązkowym, lecz jednostronnym, tzn. nie zabezpiecza w żadnym stopniu samego właściciela pojazdu przed skutkami spowodowanego przez niego wypadku.

W większości krajów, które wprowadziły w życie ustalenia powyższej konwencji, firmy ubezpieczeniowe wydają każdemu klientowi Zieloną Kartę, ważną we wszystkich zrzeszonych państwach. Na terenie Polski mamy do czynienia ze szczególną sytuacją. Wewnątrz kraju obowiązują zasady ubezpieczenia OC, wedle corocznie wydawanego rozporządzenia Ministra Finansów, a każdy Polak, udający się za granicę swoim pojazdem zobowiązany jest do wykupienia osobno ubezpieczenia o zasięgu międzynarodowym, czyli Zielonej Karty.

Podróżującym na trasie Francja-Polska zakupionym tu samochodem przypominamy:

1 - Pojazd z francuską rejestracją należy ubezpieczyć we Francji na cały okres podróży, ponieważ polskie firmy ubezpieczeniowe nie mają prawa ubezpieczać samochodów z obcą rejestracją poza terenem Polski.

2 - Radzimy mieć zawsze w pogotowiu egzemplarz "Constat Amiable d'accident"***.

3 - Proponujemy przedsięwziąć specjalne środki w celu ochrony Państwa pojazdu przed kradzieżą.

Janka SMITH

* Lista krajów, które podpisały konwencję Zielonej Karty jest do wglądu w Redakcji.

** Redakcja przygotowuje komentarz na temat prawidłowo wypełnionego "Constat Amiable".

Janka Smith - broker ubezpieczeniowy, filolog. Absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia doktoranckie w WSP w Krakowie i Université Paris IV. Agent ubezpieczeniowy w Compagnie d'Assurance Abelle-Vie w Paryżu 1986-1988; agent ubezpieczeniowy w Société de Courtage Sélection Financière w Paryżu 1988-1989; broker ubezpieczeniowy w Groupe PAO Unicam w Paryżu 1989-1992; dyrektor działu krajów wschodnich w Groupe des Assurances Saint-Honoré w Paryżu 1992 - Organizator i wykładowca szkoleń z zakresu nowoczesnych technik komunikowania i organizacji pracy.

REGULARNE, MIĘDZYNARODOWE, LICENCJONOWANE LINIE AUTOKAROWE

Tel.: 01.42.19.99.35; 01.42.19.99.36

133, rue de Vaugirard
75015 Paris; M° FALGUIERE

Tel. 01.42.19.98.31 - 24/24 automat



intercars
INTERNATIONAL FRANCE

PARYŻ >> POLSKA >> PARYŻ
6 razy w tygodniu, przez cały rok

od 1 października 1996 r.
super przecena
na wszystkie trasy do Polski

DO PONAD 38 MIAST W POLSCE

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY

BIAŁYSTOK	KATOWICE	OPOLE	WARSZAWA
BOLESŁAWIEC	KOŁO	OSTRÓDA	WŁOCŁAWEK
BRODNICA	KONIN	OSTRÓW MAZ.	WROCŁAW
BYDGOSZCZ	KRAKÓW	OSTRÓW WLKP.	WYSZKÓW
GDAŃSK	LEGNICA	POLKOWICE	TORUŃ
GLIWICE	LUBIN	PULAWY	ZAMBRÓW
GORZÓW WLKP.	LUBLIN	RADZYMIN	ZGORZELEC
GRUDZIĄDZ	ŁÓDŹ	RZESZÓW	ZIELONA GÓRA
JEŻEWÓ	OLEŚNICA	SYCÓW	ŻAGAŃ
KALISZ	OLSZTYN	TARNÓW	ŻARY

TAKŻE:

TOULOUSE	MARSEILLE	NICE	>>> POLOGNE
LYON	MULHOUSE	STRASBOURG	>>> POLOGNE

NUMERY NASZYCH TELEFONÓW NA PROWINCJI:

Lyon - 04 78 37 20 80; St Jean de Luz - 05 59 51 08 40; Nice - 04 93 80 08 70;
Toulouse - 05 61 58 14 53; Marseille - 04 91 50 08 66; Nimes - 04 66 29 84 22;
Mulhouse - 03 89 66 31 13; Kraków - (00 48 12) 22 73 48; Warszawa - (00 48 22) 625 53 54.

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI
PROONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

KAROLINA Becker

TEL. 01.40.15.09.09

PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW
PONIEDZIAŁKI; CZWARTKI - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

BIURO: 400, rue ST HONORE 75001

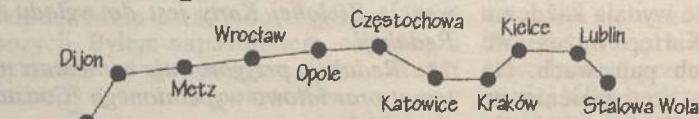
licencja polsko-francuska n°113 156 SE STW94



Ets PKS à Stalowa Wola
Pologne



voyages BARLATIER
Feurs (42)



AGENCJE:

Lyon	t.04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St.Etienne	t.04 77 93 10 07	Dijon t.03 80 47 00 95
Avignon	t.04 90 62 57 17	Nancy t.03 83 49 09 22
Roanne	t.04 77 71 44 90	Metz t.03 87 66 84 80

komfort

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (MÓWIĄCY PO POLSKU) - t. 01.46.47.47.00 (Paris XVI).

TEL.01.42.80.95.60

FRANCJA ↔ POLSKA

PARYŻ



M° Gare du Nord

93, rue de Maubeuge

Z 4 MIAST FRANCJI:
PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE
DO 38 MIAST POLSKI!!!

- Poznań - Zielona Góra - Konin
- Łódź - **WARSZAWA**

- **WARSZAWA** - EXPRESS

- Wrocław - Opole - Gliwice - Katowice - **KRAKÓW**
- Tarnów - Dębica - **RZESZÓW**

- Szczecin - Koszalin - Słupsk - Gdynia - **GDAŃSK**

- Kalisz - Piotrków Trybunalski - Radom - St. Wola

- Mielec - Kolbuszowa - Puławy - Lublin - **ZAMOŚĆ**
- Jarosław - Przemysł i inne

WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE OFERUJE
NASZE BIURO W PARYŻU, A TAKŻE:

BILLY MONTIGNY tel. 03.21.20.22.75,

LILLE tel. 03.20.92.05.05

POLSKA KSIEGARNIA:

"*TEXTE" - Polska Księgarnia Wysyłkowa prowadzi sprzedaż KSIĄZEK, KASET, PŁYŃ CD drogą korespondencyjną. Wysyłamy bezpłatny KATALOG. Tel. 03.82.34.82.30; B. P.90137, 75103 THIONVILLE cedex.

Idealne prezenty na Święta Bożego Narodzenia

- największy wybór kołęd i muzyki polskiej
oferuje Polska Księgarnia Wysyłkowa "Texte".
Tel. 03.82.34.82.30; B.P.90137, 57199 Thionville.

USŁUGI:

- * RENOWACJE MIESZKAŃ w zakresie: elektryki, hydrauliki, malowania, tapetowania, stolarki, kładzenia flizów - prowadzi firma - "BJP" sari.
- * KONKURENCYJNE CENY. T. 01.43.88.06.98; fax 01.43.32.21.48.
- * HYDRAULIK, POSIADAJĄCY NARZĘDZIA, SZUKA PRACY. Tel. 01.48.21.99.49.

LEKCJE:

- * KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY) Tel. 01.44.24.05.68.
- * LEKCJE FRANCUSKIEGO; tłumaczenia. Absolwentka CNAM. Tel. 01.40.50.60.08.
- * INDYWIDUALNE LEKCJE JEZYKA FRANCUSKIEGO. Tel. 01.45.58.01.46.
- * FRANCUSKI U PAŃSTWA W DOMU - Paryż; 80 F/h. Tel. 01.48.77.92.65.

PORADY PRAWNE:

- * Wiesław DYLAG - w kontakcie ze znanymi kancelariami adwokackimi: wszelkie sprawy sądowe (prawo cywilne, konflikty rodzinne, prawo pracy, prawo gospodarcze - firmy, podatki, upadłości - sprawy karne itd.).
PORADY - również przez telefon lub korespondencyjnie. Tel. 01.40.58.18.84; Fax 01.45.75.25.80.

SPRZEDAM:

- * Sprzedam w STAINS (3 zona) 31 m2. Tel. 01.43.03.77.55.

PRACA:

- * Polka (24 l.) SZUKA PRACY: sprzątanie, prasowanie, opieka - T. 01.30.76.13.23.
- * ENTREPRISE BATIMENT poszukuje "karałystów" z kartą pracy. Tel. 06.09.66.34.02.
- * Polka (40 l.) DOŚWIADCZONA KUCHARKA - szuka DEKLAROWANEJ PRACY - prowadzenie domu. T. 01.69.39.38.00.

ZDJECIA NA OKŁADKACH:

- str. 1 - Warszawa - Grób Nieznanego Żołnierza
- foto.: -(c)- Barbara STEFAŃSKA
- str. 32 - "Jesienny pejzaż"
- foto.: -(c)- Piotr FEDOROWICZ

POLKA

Tel. 01-40-20-00-80

KOŁO KOŚCIOŁA POLSKIEGO

REGULARNE LINIE AUTOKAROWE:

WYJAZDY Z PARYŻA, LENS, DOUAL, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING-MERLEBACH

7 RAZY W TYGODNIU DO:

Warszawa	Gdańsk	Rzeszów	Stalowa Wola
Poznań	Bydgoszcz	Tarnów	Tarnobrzeg*
Białystok*	Toruń	Kraków	Sandomierz*
Lublin*	Sopot*	Katowice	Opatów*
Puławy*	Gdynia*	Gliwice	Kielce
		Opole	Jędrzejów*
		Wrocław	Częstochowa*

* - połączenia wewnętrzne

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK;
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.



Copernic

La Pologne en direct

4 REGULARNE LINIE KOMFORTOWYM AUTOKAREM Z AKOMPANIATORKA

WYJAZDY: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg,
Besancon

PRZYJAZD: WROCLAW / RZESZÓW
WROCLAW / WARSZAWA
WROCLAW / OLSZTYN
WROCLAW / GDAŃSK

wyjazdy z naszego biura w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę

INFORMACJI UDZIELAJĄ:

COPERNIC COPERNIC
6, rue des Immeubles Industriels 116, bld Vivier Merle
75011 Paris (M^o: Nation) 69003 Lyon
tel. 01.40.09.03.43 tel. 04.72.60.04.56

PACZKI DO POLSKI

zbiórka na terenie całej Francji
wyjazdy: poniedziałki; dostawa: do rąk własnych adresata

PODRÓŻE DO POLSKI:

*JANTAR - biuro rezerwacji biletów autobusowych. Tel.01.45.25.58.29.
* WYJAZDY do: WROCLAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA, STALOWEJ
WOLI - każda sobota, niedziela i poniedziałek - Tel. 01.43.88.06.98.
* EXPRESS-BUS: WYJAZDY - POZNAŃ, WARSZAWA, LUBLIN, ŁÓDŹ,
RADOM, ZIELONA GÓRA, SIERADZ, WROCLAW, CZESTOCHOWA,
KIELCE, KRAKÓW, RZESZÓW, STALOWA WOLA, TARNOBREZG.
WYJAZDY Z: PARYŻA, REIMS, CHALON-SUR-MARNE, METZ'U,
LUXEMBURGA, LILLE I BELGII. PRZYJMUJEMY PRZESYŁKI
EKSPRESOWE. T. 01.43.38.67.29.
* KOTWICA-BUS: Regularna linia przewozowa PARYŻ - STALOWA
WOLA przez: Valenciennes, Olszyna, Wrocław, Opole, Katowice,
Kraków, Tarnów, Rzeszów, Mielec, Kolbuszowa (i okolice),
Tarnobrzeg, Leżajsk (okolice). Wyjazdy: NIEDZIELA - PLAC
MADELAINE - 10.00. (Przesyłki, listy - w 48 godz.). Tel. 01-47-99-04-
33; S. Wola - (00-48-16) 44-33-64.



Assurances
Saint-Honoré
22, rue Richer
75009 Paris
Metro '7'-Cadet
klatka B, I piętro

ESTASSUR - Janka CICHA-SMITH

UBEZPIECZENIE SAMOCHODOWE

15 dni - 450 franków

Serdecznie zapraszamy
od poniedziałku do piątku
10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45

☎ 01.44.71.50.44; ☎ 01.44.71.50.22

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU: 29 PAŹDZIERNIKA 1996 R.

ASSOCIATION "NAZARETH"

KURS J. FRANCUSKIEGO

dla początkujących i zaawansowanych
KURS WIECZORNY - 3 razy w tygodniu:
poniedziałki, środy, piątki od 19.30 do 21.00
NOWE GRUPY OD 8 LISTOPADA
68, rue d'Assas, M: St Placide, N-D des Champs

cours spécial - niveau supérieur
de culture et de civilisation Françaises:
lundi et merc. de 19h 30 à 21h 00 (début 20 XI)

KURS PORANNY - 4 razy w tygodniu:
pon., wtorki, czwartki, piątki od 9.30 do 11.30
20, rue Legendre, M: Villiers, Monceau
ZAPISY - TEL.01.43.03.38.33; 01.44.85.76.19

TELEFONOWAĆ TANIEJ I LEGALNIE
DO POLSKI I NA CAŁY ŚWIAT TO JEST MOŻLIWE!
INFORMACJE: TEL. 01.46.05.35.36

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy - Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France
92290 Châtenay-Malabry - Tel. 01.46.60.45.51
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 01.40.59.42.71 - Fax 01.40.59.83.62

Formalności prawno-administracyjne,
notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań,
pism, tłumaczenia urzędowe.

PRENUMERATA (ABONNEMENT)

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS
tel. 01.40.15.08.23

- Odnowienie abon. (renouvellement)
 Rok 325 Frs
 Pół roku 170 Frs
 Przyjaciele G.K. 400 Frs

NAZWISKO:.....

.....

IMIĘ:.....

.....

ADRES:.....

.....

TEL:.....

- Czekiem
 CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
 Gotówką
 Przekazem pocztowym

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:
Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:
263 bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
tel. 01.40.15.08.23; fax 01.40.15.09.64

CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ka. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Paweł Oskowski

Zespół:

br. Władysław Szynakiewicz, ks. Piotr Tyszkowski,
s. Angela J. Piątek

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 F, rok - 325 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB

x. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80

1080 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM

Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

